

W.P.T. 1120



KALENDARZ

PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO

NA ROK 1840.



PARYŻ.

W DRUKARNI POLSKIEJ J. MARYLSKIEGO

Przy ulicy Mazarais Saint-Germain, n° 17.

Wydanie
drugie
z poprawkami
i uzupełnieniami
1810

KALENDARYJ

WIELKIEGO KSIĘZYSTWA POLSKIEGO

WYDANE W PARYŻU



PARYŻ.

W Drukarni Warszawskiej J. Wajsbirskiego

Wydanie drugie z poprawkami i uzupełnieniami 1810

POLACY

ZMARLI NA PIELGRZYMSTWIE

W R. 1839.

- Biegański Ludwik, zmarł października w Dax.
 Breza Achilles, zm. 17 września w Paryżu.
 Czarnecki Antoni, zm. 7 maja w Orleanie.
 Dobrzycki Leon, zm. 25 października w Montpellier.
 Dombrowski Maxymilian, zm. 10 lutego w Orleanie.
 Falini Andrzej, zm. 3 listopada w Le Mans.
 Frankowski Felix, zm. 29 września w Naveil.
 Gajewski Antoni, zm. 15 września w Nowym Orleanie.
 Ginet Józef, zm. marca w Montpellier.
 Grunberg Karol, zm. stycznia w Paryżu.
 Guzowski Józef, zm. maja w Dijon.
 Horain, zm. czerwca w Algierze.
 Kozarzewski Kazimierz, zm. 3 listop. w Paryżu.
 Lanckoroński Kazimierz, zm. maja w Clermont Ferrand.

Lutkiewicz Ignacy, zm. 26 czerwca w Pont St-Mexance.

Młochowska Antonina, zm. 20 października w Weissenburgu.

Piłsudski Jan, zm. 21 listopada w Nancy.

Potocki Maurycy, zm. 11 lutego w Montpellier.

Pruszkowski Antoni, zm. kwietnia w Londynie.

Roznowski Stanisław, zm. 3 sierpnia w Clermont Ferrand.

Sąchocki Marjan, zm. 3 maja w Montpellier.

Senenko Wilhelm, zm. 23 lutego w Algierze.

Staszewski Wacław, zm. maja w Pau.

Szacfajer Julian, zm. 6 lutego w St-Lo.

Szałowicz Włodzimierz, zm. 21 września w Chauny.

Szmarc August, zm. 2 czerwca w Londynie.

Szmudy August, zm. 17 maja w Courtelary.

Trzeciński Mateusz, zm. 14 sierpnia w Paryżu.

Wasilewski, zm. maja.

Wieszczycki Rudolf, zm. 6 sierpnia w Weissenburgu.

Wyhowski Antoni, zm. 29 kwietnia w Troyes.

Zatkalik Ignacy, zm. 18 lipca w Bruxelli.

Zieliński Leon, zm. października w Amiens.

LISTA POLAKOW

ZAMIESZKAŁYCH W PARYŻU

KTÓRYCH ADRESA WIADOME BYŁY WYDAWCY
KALENDARZA.

- Adelt Fryderyk , 63 Grenelle St. Germain.
Andruszkiewicz Szymon, 16 Cour des Bataves.
Arndt Jan, 74 St. Jacques.
- Baranowski Józef, 36 de la Victoire.
Barański Andrzej, 8 l'Echiquier.
Bartochowski Hieronim, 16 Miroménil.
Barczewski, 8 bis Pepinière.
Barzykowski Stanisław, 39 Miroménil.
Bem Józef, 19 Duphot.
Bernatowicz , 6 Passage Ste Marie.
Białopiotrowicz Jerzy, 73 St. Nicolas d'Antin.
Białopiotrowiczowa Kun. 98 bis Fbg St. Honoré.
Bielski Dominik, 3 des batailles (Chaillot).
Biergiel Alexander, 9 Bertin-Poirée.
Biernacki Aloizy, 34 Ferme des Mathurins.

- Blendowski Adolf, 28 Poissonnière.
 Błotnicki Hipolit, 25 Fbg du Roule.
 Bobrowski Antoni, 121 Bac.
 Bogdański Stefan, 1 Rueilly.
 Bogusławski Alexander, 40 Paradis Poissonnière.
 Bońkowski Hier. Chateau de la Muette (Passy).
 Bontemps, 39 Grande rue (Batignolles).
 Borkowski, 21 Sept Voies.
 Borzęcki Erazm, 71 Seine St. Germain.
 Borzęcki Józef, 97 Charonne.
 Bossakiewicz Napoleon, 13 Ste Marguerite.
 Brandt Jan, 15 Plumet.
 Brawacki Jan, 18 Beautreilles.
 Breger, 188 St. Honoré.
 Breza Eugeniusz, 68 St. Lazare.
 Breza Teofil, 35 bis Louis le Grand.
 Broniewski Józef, 19 Trévise.
 Bronikowski Xawery 119 Faubourg St. Honoré.
 Brzeziński Leon i Alexander, 95 Lille.
 Brzozowski Xawery, 3 Guénegaud.
 Budziszewski Ignacy, 22 de Foin (Ecole de Méd.).
 Bukaty Antoni, 21 Foin St. Jacques.
 Bystrzanowski Ludwik, 49 Bac.

 Celiński Sylwester, 108 Flandre (a la Vilette).
 Chaborski Florjan, 10 de la Bourse.
 Chełchowski Walerjan, 219 St. Jacques.
 Chichowski Wiktor, 52 Clery.
 Chłędowscy, 20 Hautefeuille.
 Chodkiewicz Ignacy, 33 de la Cerisaie.

- Chodźko Felix, 46 St. Nicolas d'Antin.
 Chodźko Leonard, 9 St. Germain des Prés.
 Chodźko Michał, 18 Seine St. Germain.
 Chodźko Stanisław, 26 St. Jacques des Mathurins.
 Chojecki Andrzej, 20 Cherche Midi.
 Choński Edward, 54 St. André des Arts.
 Chopin Friderik, 5 Tronchet.
 Chotomski Ferdynand, 21 Neuve Ste Etienne du
 Mont.
 Chrzanowski Frem., 41 St. Honoré.
 Chyczewki Franciszek, 8 du Hazard.
 Cichowscy Adolf i Seweryn, 11 Chaussée d'Antin.
 Cichowscy Józef i Wiktor, 5 Bourbon Villeneuve.
 Ciechowski Antoni, 13 Vavin.
 Czarnecki Józef, 26 Madame.
 Czartoryscy, 25 Fbg du Roule.
 Czaykowski Michał, 9-15 Neuve des Mathurins.
 Czaykowski Stanisław, 3 Guenegaud.
 Czechowicz Ant., 23 Monsieur le Prince.
 Czczot Cezary, 177 St. Dominique St. Germ.
 Czyński Jan, 49 Seine St. Germain.

 Dahlen Kazimierz, 13 Beauregard.
 Dahlen Stanisław, 39 Poissonnière.
 D'Alphonze Adolf, 6 d'Enfer.
 Dąbrowski Ignacy, 12 Neuve Menilmontant.
 Dembiński Alexander, 23 Surène.
 Dembiński Henryk, 8 Roquepine.
 Dobkiewicz Władysław, 18 Guiscard.
 Doboszyński Felicjan, 1 Grammont.

- Dobrowolski Kaz. Bol., 35 Fbg St. Jacques.
 Dobrowolski Konstanty, 5 Bourbon Villeneuve.
 Dobiecki Kazimierz, 151 St. Dominique.
 Dołubowski Konstanty, 35 Fbg St. Martin.
 Domaradzki Albert, 5 Lepelletier.
 Dombrowski Władysław, 5 Avenue de Tradame.
 Dorantowicz Tadeusz, 21 Cléry.
 Dorozko Jan, 17 Choiseul.
 Drogoń Innocenty, 39 St. Nicolas d'Antin.
 Drozdowicz Jakób, 47 St. Victor.
 Duchalski Józef, 12 Ecole de Médecine.
 Dworzaczek, 32 de la Paix.
 Dylewski Stanisław, 30 Meslay.
 X. Dziewulski, 27 Fbg du Roule.
 Dziecielski, 51 Cléry.
 Dzikowski Piotr Kaj., 271 St. Jacques.
- Eytmin Stanisław, 5 Clos Georgeau.
 Eytmin Tadeusz, 20 Mathurins St. Jacques.
- Falińscy Franciszek i Stanisław, 50 Glacière.
 Fijałkowski, 34 St. Laurent (à Belleville).
 Fontana Juliusz, 26 Chaussée d'Antin.
 Forster Karol, 1 Choiseul.
- Gabryelski Józef, 55 Cléry.
 Gałęzowski Marcin, 32 Chabrol.
 Garbowski, 46 St. Sebastien.
 Gawroński Stanisław, 6 d'Antin.
 Genier, 20 Fbg St. Honore.

Giedgowd Kajetan, 185 St. Jacques.
Giedroyć Romuald, 12 Fleurus.
Giedroyciowie; 4 Chamon.
Gierycz Edward, 28 d'Astorg.
Gołombiowski Ludwik, 18 Sentier.
Gołombiowski Władysław, 21 Navarin.
Gorecki Antoni, 3 Froidmanteau.
Górzyński Leon, 13 Marais St. Martin.
Gosselin Teodor, 61 Boucherie St. Germain.
Goszczyński Seweryn, 42 Université.
Grabowski Stan. Alex., 5 Ecole de Medecine.
Greuvé Karol, 59 Seine.
Gromczyńscy Józef i Ignacy, 61 St. Anne.
Grothuz Eustachy, 18 Passage Tivoli.
Gruszczyński Rudolf, 43 Bourg l'Abbé.
Gruzewski Adam, 34 de la Huchette.
Grzymała Albert, 16 Rohan.
Grzymała Franciszek, 101 de la Harpe.
Gumowski Konstanty, 16 Fontaine.

Hanneman Wilhelm, 7 Marché St. Jean.
Herubowicz Konstanty, 3 Guenegaud.
Hłuszniewicz Antoni, 54 St. André des Arts.
Hoffman Stanisław, 13 Montholon.
Hoffmanowie, 65 Neuve des Mathurins.
Horoch Stanisław, 13 Montholon.
Horoch Felix, 11 Four St. Germain.
Hottorp Ludwik, 10 Neuve St. Jean.
Hryniewicz Antoni, 38 Fbg St. Honore.

Hube Michał, 11 Notre Dame des Champs.
Huber Florentyn, 155 Sevres.

Jabłonowscy Stanisław i Waclaw, 46 Chaussée
d'Antin.

Jacobi Ludwik, 42 Chabrol.

Jagmin Józef, 6 Popincourt.

Jakubowski Henryk, 37 Fossées St. Victor.

Janczewski Henryk, 3 Guenegaud.

Januszewski Jan, 13 Hazard.

Januskiewiczowie Eustachy i Romuald, 17 bis
Marais Saint-Germain.

Jański Bogdan, 13 Vavin.

Jastrzębski Ludwik, 17 Passage Tivoli.

Jaźwiński Franciszek, 2 Neuve d'Angoulême.

Jeleński Władysław, 1 Quatre-Vents.

Jelscy Ludwik i Włodzimierz, 33 Chaussée d'Antin.

Jełowicki Edward, 22 Quai de Bethune (Isle St.
Louis).

Jełowicki Mikołaj, 47 Martyrs.

Jeśman Alexander, 17 St. Croix d'Antin.

Jeżewski Hieronim, 213 Fbg St. Antoine.

Jędrzejewski Jan, 40 St. Jean de Beauvais.

Jokisz Józef, 9 Petit Bourbon.

Józefowicz Jan i Jakób, 89 Passage du Désir.

Jużwik Albert, 17 Passage de l'Industrie, Fbg
St. Martin.

Ilnicy, 151 St. Dominique St. Germain.

Iwanowski, 22 Bac.

Izenschmidt Alexander, 23 de la Cité.

- Kalinkowski Karol, 5 Chamon.
 Karwowski Jan Joachim, 16 Miromenil.
 Kaszyc Józef, 47 Madeleine.
 Kątscy, 363 St. Honoré.
 Kędzierski Juliusz, 14 Passage Saulnier.
 Kisielewski Jan, 5 Cluny.
 Kisielnicki Ignacy, 22 Grenelle St. Honoré.
 Kierzkowski Alexander, 35 bis Louis le Grand.
 Klukowski Ignacy, 5 Bourbon Villeneuve.
 Kniaziewicz Karol, 3 Place de la Madeleine.
 Kobyłecki Jan, 9 Barrière du Roule.
 Kolesiński Zygmunt, 79 St. Jacques.
 Kołupajłło Lucjan, r. des Demoiselles à Vaugirard.
 Kołysko Adam, 59 SS. Pères.
 Kołysko Jarosław, 47 Four St. Germain.
 Komorowski Adolf, 25 Fbg du Roule.
 Kondratowicz Józef, 77 St. Dominique St. Ger.
 Korabiewicz Edmund, 123 Bac.
 Korsak Kazimierz, 9 boul. des Italiens.
 X. Korycki, 22 Guéne-gaud.
 Kossakowski Leonard, 12 Pot-de-Fer St. Sulpice.
 Kostecki Stanisław, 350 St. Honoré.
 Kotkowski Kazimierz, 40 Seine St. Germain.
 Kowalski Kajetan, 21 St. Dominique d'Enfer.
 Kowalewski Jan, 23 Traversière St. Honoré.
 Kowalski Adam, 55 Bac.
 Kozaryn Paweł, 40 des Noyers.
 Kozłowski Alexander, 38 Taitbout.
 Kozłowski Jan, 15 Vieilles Etuves.
 Kozłowski Józef, 33 du Four St. Honore.

- Kozminski Jan, 30 Ferme des Mathurins.
 Kożuchowski Nemezy, 1 Impasse Boni.
 Kraiński Wincenty, 12 Jacob.
 Kralewski Tadeusz, 56 Chaillot.
 Krasicki Władysław, 9 Rond Point de l'Arc de
 Triomphe.
 Krassowski Roman, 22 Battoir.
 Krolikowski Karol, 13 Vavin.
 Krolikowski Ludwik, 12 St. Dom. d'Enfer.
 Krosnowscy, 44 Basse du Rempart.
 Krysińscy, 11 Monceaux.
 Krzystoporski Józef, 7 Varennes.
 Kubalski Michał, 9 Verneuil.
 Kuczyński, 85 St. Jacques.
 Kulawski Filip, 6 Impasse du Paon.
 Kunat Stanisław, 8 St. Hyacinthe.
 Kurowscy, 28 Joubert.
 Kuszel Michał, 18 Passage Tivoli.
 Kwiatkowski Teofil, 13 Beaux arts.

 Laskowicz Władysław, 189 St. Antoine.
 Laskowski Łukasz, 6 de la Lune.
 Lisiecki Antoni, 41 Cléry.
 Loman Jan, 14 Verneuil.
 Lubański Alexander, 10 Tiquetonne.
 Lutowski Rafał, 53 fbg. Poissonnière.
 Lutnicki Wincenty, 17 Ponceau.

 Ładowski Michał, 55 St. Victor.
 Łagowski Piotr, 55 St. Nicolas.

- Łaski Jan Nap. 23 Grenelle St. Germain.
 Łojewski, 267 St. Jacques.
 Lopata Karol, 6 Popincourt.
 Łopacińscy Józef i Kazimirz, 6 d'Antin.
 Łuszczewscy, 4 Pont Louis Philippe.

- Madaliński, 10 St. Anne.
 Makowiecki Błażey, 14 Albouy.
 Malankiewicz Karol, 34 Huchette.
 Malinowski Jakób, 55 Seine St: Germ.
 Malinowski Seweryn, 3 Montagne St. Genéviève.
 Markiewicz Kazimirz, 1 Matignon.
 Marszewski, 13 Vavin.
 Marylski Juliusz, 5 Chaussée d'Antin.
 Matuszyńscy, 20 Verneuil.
 Miaskowski Napoleon, 34 Quai de la Grève.
 Michalscy, 243 St. Jacques.
 Mickaniewski Stanisław, 52 de Tournelle.
 Mielżyński, 21 Tronchet.
 Mierostawski Ludwik, 54 St. André des Arts.
 Mierzejewski Napoleon, 15 Place Dauphine.
 X. Miesiączek Bazyli, 22 Foin St. Jacques.
 Mikulscy Józef i Izidor, 6 d'Antin.
 Mikułowski Józef, 73 Nicolas d'Antin.
 Mikułowski Roman, 13, Ne, St. Roch.
 Mikułowski Seweryn, 9 Boul. des Italiens.
 Milanowski, 24 Oursine.
 Miller Franciszek, 2 Ponceau.
 Modliński Józef, 17 Clôitre St. Benoit.
 Modzelewski Franciszek, 27 fbg. du Roule.

- Mokrzycki Stefan, 1 bis Blancs Manteaux.
 Mokrzycki Franciszek, 5 Etienne.
 Moliński Albert, 18 Ancienne Comedie.
 Morawski Franciszek, 46 St. Sebastien.
 Morawski Teodor, 9 Caummartin.
 Morozewicz Kalixt, 46 Richelieu.
 Mostowski Tadeusz, 13 Nve Luxembourg.
 Możeyko Mateusz, 124 St. Jacques.
 Mycielski Michał, 46 Basse du Rempart.
 Myszkowski Jan, 50, fbg. St. Denis.

 Nabelak Ludwik, 42 Universite.
 Nadolski Gabryel, 46 Bourbon Villeneuve.
 Nędzyński Józef, 10 Vaugirard.
 Niedzwiecki Leonard, 25 Fbg du Roule.
 Niemcewicz Julian Ursyn, 8 Marché d'Aguesseau.
 Niemcewicz Karol, 73 St. Nicolas.
 Niemczewski Ignacy, 37 Guérin Boisseau.
 Niemojowski Józef, 1, St. Eglise Gros Caillou.
 Niemojowski Franciszek, 19 Boul. des Capucins.
 Niewęglowski Henryk, 34 Boulanger.
 Niezabitowski Stefan, 73 St. Nicolas.

 Oberzycki Izydor, 42 Chabrol.
 Ogińscy, 23 Acacias (Thernes).
 Okęcki Edmund, 281 St. Denis.
 Oleszczyński Antoni, 187 St. Jacques.
 Oleszczyński Władysław, 8 d'Enfer Place St.
 Michel.
 Olizar Narcys, 28 Joubert.

- Omieciński Jan, Beaune hôtel d'Elisée.
 Orda Napoleon, 5 Chaussée d'Antin.
 Ordegowie, 4 Enfer.
 Ordyniec Jan Kaz. 219 St. Jacques.
 Ordyniec Leonard, 23 rue et Isle St. Louis.
 Orłowski Konstanty, 8 Traversière St. Honoré.
 Orłowski Franciszek, 12 Rousselet.
 Orpizewski Ludwik, 44 de la Victoire.
 Osławski Wiktor, 18 de la Paix.
 Ostrowski Krystyn, 19 Duphot.
 Ostrowski Stanisław, 12 Jacob.
 Osuchowski Hieronim, 39 Seine St. Germain.
 Otto Jan, 6 Magazins.
 Owczarski Karol, 25 Vinaigriers.

 Panek Piotr, 24 Berry.
 Paprocki Kazimirz, 28 Londres.
 Paprocki Emeryk, 12 Jacob.
 Parczewski Konstanty, 5 Chaussée d' Antin.
 Paszkowski, 6 Dechargeurs.
 Pawłowicz Jan, 25 St. Marguerite.
 Pieniążek Alexander, 173 St. Jacques.
 Pieniążek Cesaław, 3 Copeau.
 Pilchowski Seweryn, 82 Mazarine.
 Piliński Adam, 236 St. Jacques.
 Piotrowski Jan, 237 St. Denis.
 Pisarski, 50 St. Antoine.
 Platerowie Ludw. 32 Londres.
 Platerowie Cezary i Władysław, 38 St. Dom.
 St. Germain.

- Plichta Andrzej, 126 St. Lazare.
 Peciój Teodor, 39 Miromenil.
 Podczaski, 16 Petite St. Pierre Boul. St. Mart.
 Polanowski Xawery, 91 St. Honoré.
 Polichnowski Ignacy, 5 Bourbon Villeneuve.
 Polichnowski Karol. 51 Montorgueil.
 Poniński Henryk, And. 129 St. Antoine.
 Popiel Adolf, 78 Ne des Petits Champs.
 Postępski, 37 Fossées St. Victor.
 Potier Józef, 12 Vitry (Choisi le Roi).
 Potocki Bernard, 47 Ne des Augustins.
 Potrykowski Alfons Józef, 267 St. Jacques.
 X. Praniewicz Tomasz, 8 St. Christophe.
 Prusinowski Hipolit, 50 Quai de Billy.
 Pusłowski Tytus, 25 Boulevard des Italiens.

 Raciborski Józef, 20 Planche.
 Raczyński, 59 Lemercier.
 Radoszewicz Michał, 30 Four St. Germain.
 Radowicki Włodzimierz, 4 Petits Augustins.
 Radziszewski Stanisław, 56 St. Nicolas d'Antin.
 Rahoza Mikołaj, 6 Pavée St. Antoine.
 Rajecki Hipolit, 100 Popincourt.
 Raszewski Alexander, 3 Beaurepaire.
 Ratomski Ferdynand, 16 Helder.
 Ratuld Kazimierz, 5 Four St. Germain.
 Rayzenheim, 19 d'Antin (Batignolles)
 Reduk Anastazy, 4 Chartre (Roule)
 Rembieliński Julian, 36 Sevres.
 Rettel Leonard, 12 Marais St. Germain.

Rochetin Wiktor, 23 Gallion.
 Rogiński Ferdynand, 12 St. Dominique d'Enfer.
 Ropeleski Stanisław, 30 Cherche Midi.
 Różycki Artur, 19 Treviso.
 Różycki Karol, 4 Guillaume (St. Louis).
 Rudyński Franciszek, 34 Clichy.
 Rybiński Maciej, 23 *bis* Bienfaisance.
 Rydecki Stanisław, 6 Boucherie St. Germain.
 Rykaczewski Makary, 20 Thevenot.
 Rymaszewski, 20 Cherche Midi.
 Rymgajłło Fulgenty, 4 Petits Augustins.
 Rypiński Alexander, 5 Bourbon Villeneuve.
 Rytel Franciszek, 61 St. Victor.

Sapicha Eustachy, 10 d'Alger.
 Sandecki Florjan, 15 Cordiers St. Jacques.
 Sawicki Jan, 13 Mont Thabor.
 Sachoeki Piotr, 18 St. Jacques.
 Sidorowicz Wiktor, 13 Vavin.
 Siedziniewski, 5 Impasse du Paon.
 Sienkiewiczowie, 4 Monceau.
 Siennicki Franciszek, 13 Vavin.
 Sierawski Julian, 42 aux Thernes hors la barriere
 du Roule.
 Sieroszewski Franciszek, 3 Poupée.
 Siodółkiewicz Wincenty, 19 Colyseé.
 Sitek Antoni, 21 Foin St. Jacques.
 Sitkiewicz Jan, 44 Bercy.
 Skarzyński Kazimierz, 8 *bis* Neuve Capucins.
 X. Skorzyński, 5 Colyseé.

- Sławecki, 20 Cherche Midi.
 Słowacki Juliusz, 62 St Nicolas.
 Słowaczyński Andrzej, 54 St. André des Arts.
 Smolikowscy, 10 rue du Marché Neuf.
 Sobański Izydor, 52 Ne. St. Augustins.
 Sobieszczyński, 4 Cadran.
 Sokolnicki Józef, 40 Bièvre.
 Soltyk Roman, 75 Saint Pères.
 Sosnowski Leon, 9 Caummartin.
 Sowiński Albert, 53 Lille.
 Stamicrowski August, 3 Chamon.
 Starzewski Leon, 22 des Deux portes.
 Starzyński Ant. Alf. 62 Enfer.
 Starzyński, 7 Fcurey St. Marcel.
 Stebnicki Florjan, 35 des Dames (Batignolles).
 Stefański Teodor, 3 Batailles (Chaillot).
 Stempkowski Arseny, 53 Fbg. Poissonière.
 Stołuski Albert, 31 Croix des Petits Champs.
 Strużewicz Jan Floryan, 6 Cloitre St. Benoit.
 Strzyżewski P. Bron. 2 Fbg. Poissonière.
 Stypulkowscy, 30 Bleue.
 Suchorski Alexander, 12 Jacob.
 Suchorzewscy, Passage du pont Neuf, hôtel d'Italie.
 Sulikowski, 5 Impasse du Paon.
 Święcicki Józef, 13 Petit Lyon St. Sulpice.
 Swirski Józef.
 Szalewicz Adolf, 4 Valois Batave.
 Szaniecki Jan Olrych, 54 St. André des Arts.
 Szemiot Franciszek, 17 Marais St. Germain.

- Szklarski, 25 Quai des Augustins.
 Szmidt Karol, 18 Ecole de Medecine.
 Sznajde Franciszek, aux Moulins de St Maur.
 Sznajderski Antoni, 4 Chamon.
 Szokalski Wiktor, 19 Hautefeuille.
 Szulc Ignacy, 21 Foin St. Jacques.
 Szuniewicz Napoleon, 4 Copeau.
 Szwedkowski Jan, 34 Huchette.
 Szweycer Michał, 8 Abbaye.
 Szymański Antoni, 4 Pont Louis Philippe.
 Szymański Jakób, 13 Vavin.

 Tadowski Michał, 75 St. Victor.
 Tański Józef.
 Tarło Henryk, 97 Charonne.
 Tillinger, 12 Belle Chasse.
 Topolski Józef, 16 Cour Batave.
 Topkiewicz Jakób, 149 St. Victor.
 Trzeciński Napoleon, 33 de la Cerisaie.
 Trzeciak Alexy, 28 Joubert.
 Tyszkiewicz Tadeusz, 1 Ne. Luxembourg.

 Walewski, 6 Avenue St. Marie (Ch. Elys.)
 Walewski Alexander,
 Walewski Antoni, 11 Berry (Fbg. du Roule).
 Walichnowski Hipolit, 10 des Grès.
 Walicki Walery, 20 Mathurins St. Jaques.
 Waligórski Ignacy, 5 Pelican.
 Walter, 32 Quai d'Orleans (Isle St. Louis).

- Wardecki, 121 St. Honoré.
 Wasilewski Alexander, 36 Vaugirard.
 Wernicki Józef Alex. 11 *bis* Passage St. Marie.
 Wesołowski Alexander, 23 de la Chaise.
 Węgierski Karol, 14 Ne. Luxembourg.
 Wesołowski Roman, 126 Bac.
 Wicherski Szymon, 28 Londres.
 Wielogłowscy, 9 Val de Grâce.
 Wierzbicki, 5 Impasse du Paon.
 Wiśniewski, 8 Place Cambrai.
 Wiszniewski Zenon, 24 Pepinière.
 Witwicki Stefan, 7 Quai Voltaire.
 Włoszczewski Michał, 20 Coquenard.
 Wodzyński Antoni, 26 Chaussée d'Antin.
 Wolski, 104 St. Louis (Isle St. Louis).
 Wołodkowiez Alexander, 14 Taibout.
 Wołowicz Antoni, 33 Marché St. Honoré.
 Wołowicz Walerjan, 9 Fourcy St. Jaques St.
 Marcel.
 Wołoski Franciszek, 20 *bis* Ne. des Mathurins.
 Wołoski Ludwik, 9 Beaux Arts.
 Wołoski Kazimierz, 6 Beaux Arts.
 Wołoski Stanisław, 40 Basse du Rempart.
 Woronicz Janusz, 49 du Bac.
 Wróblewski Józef, 2 d'Amboise.
 Wróblewski Erazm, 5 Bourbon Villeneuve.
 Wrotnowski Felix, 8 Beaux Arts.
 Wydzik Albert, 5 Tronchet.
 Wypychowski Antoni, 36 Ne. des Petits Champs
 Wysłouch Juliusz, 41 St. Marguerite.

Wysocki Jakób, 17 Harpe.
Wyzewski, 4 Petits Augustins.

Zabiello Józef, 8 Vivienne.
Zabokrzycki Edward, 29 Passage du pont Neuf.
Zagorowski, 51 Fbg. Poissonière.
Zakrzewski Alexander. 71 Lille.
Zakrzewski Józef, 40 Oursine.
Zaleski Mikołaj, 1 Matignon.
Załuski Roman, 39 Miromenil.
Zamojski Władysław, 25 Fbg. du Roule.
Zan Stefan, 73 St. Nicolas.
Zarzycki Hipolyt, 15 Pierre Montmartre.
Zbrożek Alexander, 5 Bourbon Villeneuve.
Zdziennicki Karol, 12 Ecole de Medecine.
Zielińscy Jan i Józef, 5 Bourbon Villeneuve.
Ziemcki Alfons, 177 St. Dominique St. Germ.

Zarczyński Amancjusz, 6 Dames (Batignolles).
Żebrowski, 102 Fbg. Poissonière.
Żeligowski Justyn, 8 Rivoli.
Żelkowski Maxymilian, 64 Oursine.
Żółtowski, 5 d'Anjou Dauphine.
Żórawski Stanisław, 75 St. Victor.
Żugarczewski Stanisław, 22 Copeau.

ADRESSA

NIERTÓRYCH POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W DE-
PARTAMENTACH FRANCJI I W CELNIEJSZYCH
MIASTACH ANGLJI, BELGJI I SZWAJCARJI.

- Agen, (Loret et Gar.) Jedliński Hier. Wien Józ.
Airvault, (D. Sévres) Łukowski Dyonizy.
Aix, (Bouches du Rhône) Gaszyński Konstanty.
Alais (Gard) Grabowiecki.
Alby, (Tarn) Wysiekierski Grzegorz.
Alger, Łukowski Józef, Lipowski, Malinowscy.
Amiens, (Somme) Zagrodzki Alfons, Dembski
Stanisław. Ambrożewicz.
Ancenis, (Loire Inf.) Gucki Leopold.
Angers, (Maine et Lo re) Taraszkiewicz Ludwik.
Strawiński.
Angoulême, (Charente) Rożycki Józef. Rey-
kowski. Grotowski.
Annonay, (Ardèche) Dembicki Hieronim. Ło-
ziński Leon.
Anvers, (Belgiques) Mieczkowski Julian.
Arcis-sur-Aube, (Aube) Chrzanowski Stanisław.

- Arras, (Pas de Calais) Moźdzynski Felix.
 Astaffort, (Lot et Garonne) Bujno Michał.
 Auch, (Gers) Duchński.
 Aurrillac, (Cantal) Borzęcki. Szyszło.
 Auterive (Hte Gar.) Pągowski Alex.
 Auxerre, (Yonne) Dembowski Stefan.
 Avallon, (Yonne) Nowicki.
 Avignon, (Vaucluse) Wierciński Antoni.
 Avranches, (Manche) Filanowicz Faustyn.
 Bastia, (Corse) Skrodzki.
 Bagnères de Bigorre, (H. Pyr.) Terlecki.
 Bagnères de Luchon (H. Gar.) Jackowski Ant.
 Bahia, (Bésil) Przewodowski Andrzej.
 Bar le Duc, (Meuse) Ciemochowski.
 Bayeux, (Calvados) Chodorowski Alexander.
 Bayonne, (B. Pyr.) Drzewiecki.
 Bern, (Suisse) Krauze. Jankowski. Lelewel.
 Besançon, (Doubs) Pawłowski Adam. Gołuchowski.
 Blois, (Loire et Cher) Truszkowski.
 Bordeaux, (Gironde) Przetocki F. Januszkiewicz
 Albin. Chodźko. Nieszkowski Józef.
 Bourbon l'Archambault, (Allier) Wróblewski.
 Bourbon Lancy, (Saône et Loire) Kozłowski Stanisław.
 Bourges, (Cher) Dietrich. Benik.
 Breteuil, (Oise) Ziemacki Michał.
 Bricquebec, (Manche) Mikulewicz.
 Brissac, (Maine et Loire) Jodkowski Józef.

Brive, (Corrèze) Kojanowski Alex. Adamkowicz.
 Bruxelles, (Belgique) Młodecki, 12 rue de Louvain.

Caen, (Calvados) Filipowicz A. B. Obrębski.

Cahors, (Lot) Skiergiełło Fr. Xaw.

Cajarc, (Lot) Rożański.

Cambrai, (Nord) Polujan Felicjan.

Carcassonne, (Aude) Perkowski Antoni.

Casseneuil, (Lot et Gar.) Gustajniewicz Florjan.

Cassis, Bouches du Rhône) Medyński.

Castres, (Tarn) Wysocki Wincenty.

Chaalons, (Marne) Domagalski Michał. Baran-
 kiewicz.

Champagne, (Vandée) Kozaryn Józef.

Chantilly, (Oise) Wincenty Chelmicki. Eypryan
 Roszkiewicz. Ludwik Plagowski. Felix Rosz-
 kiewicz. Konstanty Borowy.

Charleville, (Ardennes) Gołębiowski.

Château-la-Vallière, (Indre et Loire) Starorypiński
 Kajetan.

Chartres (Eure et Loir) Czerwiński Fulgenty.

Château Frayé, (Seine et Oise) Izbicki Antoni.

Château Renault, (Indre et Loire) Jaraczewski
 Stanisław.

Chateauroux, (Indre) Orchowski Aloizy.

Château-Ponsac, (Vienne) Klienebert.

Château Thierry, (Aisne) Żorgo.

Chatellerault, (Vienne) Brzoska Stanisław.

Chatillon en Bazois, (Nièvre) Piasecki.

- Chaussin**, (Jura) Jezierski.
Chinon, (Indre et Loire) Jutrzenka.
Clamecy, (Nièvre) Turowski Antoni.
Clermont Ferrand, (Puy de Dôme) Witwicki, Go-
 łuchowski. Jackowski Michał.
Cognac, (Charente) Jahołkowski Józef. Płachecki.
Col-de-fer près la Reole, (Gironde) Filipowicz
 Michał.
Colmar, (Haut-Rhin) Poniński. Chrystowski
 Adolf.
Compiègne, (Oise) Klott.
Coquimbo, (Chili) Domejko Ignacy.
Cosne, (Nièvre) Gasztowt Waclaw.
Courtelary, (Suisse) Milkiewicz Edward.
Craon, (Mayenne) Pałysiewicz.

Dax, (Landes) Trzebiatowski Ignacy.
Decize, (Nièvre) Manget Seweryn.
Dijon, (Côte d'Or) Fr. Janicki.
Dinon, (Côte du Nord) Kowalski.
Douay, (Nord) Koszutski.
Dublin, (Irlandja) Kowaleski.

Edimbourg, (Szkocja) Jabłoński.
Epernon, (Eure et Loire) Barzykowski Albert.
Epinal, (Vosges) Dysiewicz Ludwik.
Evreux, (Eure) Monasterski.

Fribourg, (Baden) Trentowski Ignacy Karol.

- Falaise (Calvados) Krzywkowski Henryk.
 Figeac, (Lot) Sulimowski.
 Florencja, (Toskania) Poloccy.
 Fontainebleau, (Seine et Marne) Zaleski Józef i
 Bohdan.
 Gap, (H. Alpes) Wędrychowski Ludwik.
 Genève, (Suisse) Nakwaski, hôtel de la balance.
 Gisors, (Eure) Węgliński Xawery.
 Glasgow, (Szkocja) Wolski Felicjan.
 Granville, (Manche) Dytz Józef.
 Grenoble, (Isère) Sworzecki.
 Grignon, (Oise) Niedziałkowski.
 Grisolles, (H. Gar.) Wojnicz Wład.
 Guéret, (Creuse) Putkowski.
 Guingamp, (Côtes du Nord) Izbicki.
 Hermolsheim, (B. Rhin) Bouvié.
 Honfleur, (Calvados) Gołębiowski Oktawian.
 Jersey, (Isle) Świętosławski Zeno.
 Isle Bouchard, (Indre et Loire) Krzywobłocki.
 Issoudun, (Indre) Szultz Michał.
 Kybourg, (Zurich) Sobański Alexander.
 La Flèche, (Sarthe) Garczyński Józef.
 L'Aigle, (Orne) Pociąg.

- La Chartre, (Indre) Wilejko.**
La Haye, (Indre et Loire) Piotrowski Jan.
Langon, (Gironde) Sewruk Walenty.
La Rochelle, (Charente Inferieure) Zieliński. Pogonowski. Mazurkiewicz.
La Souteraine, (Creuse) Titenbronn Michał.
Lassay, (Mayenne) Erdmann.
Latrimouille, (Vienne) Jemiołowski. Golian.
Lausanne, (Suisse) Mickiewicz Adam.
Laval, (Mayenne) Koziorowicz Edward.
Le Havre, (Seine Inf.) Święcicki Cezary, Skórzewski.
Le Mans, (Sarthe) Hieryson Henryk.
Le Maz-d'Asil, (Arriège) Brzozowski Xawery.
Le Puy, (Haute Loire) Zawierski Walery.
Liestal, (Suisse) Kloss.
Lille, (Nord) Lisiecki Michał.
Limoges, (Haute Vienne) Wieczerski Oksiński.
Lizbona, (Portugal) Chełmicki.
Lisieux, (Calvados) Borkiewicz.
Loches, (Indre et Loire) Wojnicki Michał.
London, (Angleterre) Wszyński i spółka. Szczepanowski, 10 Duke Street Sussex Chambers St. James.
Lons-le-Saulnier, (Jura) Sobolewski. Dąbrowski.
Lorgues, (Var) Tkaczyński Gracyan.
Loudun, (Vienne) Rupniewski Ignacy. Zaboklicki.
Luçon, (Vendée) Morycz Franciszek.
Lunel-viel, (Hérault) Fijałkowski.

- Lugny sur Marne, (Seine et Marne) Budrewicz.
 Luxeuil, (Haut Saône) Kruszelnicki Kajetan.
 Lyon, (Rhône) Gordaszewski Zygmunt. Winnicki.
 Magnac, (Haute Vienne) Szymkiewicz.
 Marseille, (Bouches-du-Rhône) Uszyński.
 Mareuil sur Ai, (Marne) Ciechowski.
 Marmande, (Lot et Gar) Morawicki Seweryn.
 Marseille, (Bouches du Rhône) Uszyński Julian.
 Martinique, Hické.
 Meilhan, (Lot et Gar.) Filipowicz Ignacy.
 Melle, (Deux Sèvres) Skrodzki Ludwik.
 Melun, (Seine et Marne) Dmochowski.
 Metz, (Moselle) Grochowski Wincenty. Kwiatkowski.
 Meung, (Loire) Podolski Adam.
 Mezin, (Lot et Gar.) Dębek.
 Mirecourt, (Vosges) Filipowicz.
 Moissac, (Tarn et Gar.) Przedziecki.
 Mirebeau, (Vienne) Niezabitowski Alex.
 Mons, (Belgique) Sobieski.
 Montauban, (Tarn) Swieszewski.
 Montbelliard, (Doubs) Przybylski Teofil.
 Mont-de-Morsan, (Landes) Noiński. Głębocki.
 Montereau, (Seine et Oise) Libiszewszki Karol.
 Montluçon, (Allier) Rybczyński.
 Montpellier, (Hérault) Czernicki Hieronim.
 Kondycki. Gołyński. Charzewski. Jankowski.
 Montrichard, (Loire et Cher) Starzyński.
 Mortagne, (Oise) Bojanowski.

Mortain, (Manche) Eysmont.
 Moulins, (Allier) Brzozowski Wiktor.
 Mouy, (Oise) Czarnyszewicz Joachim.
 Mulhausen, (Haut Rhin) Horodecki. Szerlecki
 Władysław.

Namur, (Belgique) Kruszewski Pólk.
 Nancy, (Meurthe) Staniewicz Ezechiel. Gadon.
 Nantes, (Loire Inf.) Łabęcki. Ocicki Kazimierz.
 Narbonne, (Aude) Sągajłło Adolf.
 Nefchâteau, (Vosges) Wieczerski kapit.
 Nerac, (Lot et Gar.) Wysocki.
 Nevers, (Nièvre) Gorski Teofil.
 Neu York, (West Troy) Rosienkiewicz.
 Nevy sur Loire (Nièvre) Terlecki.
 Nimes, (Gard) Gorski Józef. Ostrowski Karol.
 Niort, (D. Sévres) Skrodzki Ludwik.
 Nogent-le-Rotrou, (Eure et Loire) Marcinkowski.

Orléans, (Loiret) Janowicz Aloizy.

Pamieres, (Arriège) Latasiewicz.
 Pau, (Basses Pyr.) Kuncewicz Major.
 Pioussais, (D. Sévres) Kryzjan Albert.
 Poitiers, (Vienne) Piotrowski. Odynecki. Słowicki.
 Poligny, (Jura) Hołowiński.
 Pontriex, (Côtes du Nord) Bagiński Stanisław.
 Porentruy, (Suisse) Hauszyld.
 Port St. Marie, (Lot et Gar.) Sosnowski Józef.

- Privas, (Ardeche) Milkowski Ludwik.
 Puy L'Evêque, (Lot) Paszkowski Józef.
 Réalmont, (Tarn) Czerwiński Antoni.
 Rembervillers, (Vosges) Wieczerski Franciszek.
 Rennes, (Ille et Vilaine) Muśnicki.
 Ribérac, (Dordogne) Lissowski Ludwik.
 Rochefort, (Char. Inf.) Miklaszewski.
 Rodez, (Aveyron) Jadamczewski. Radziminski.
 Rouen, (Seine Inf.) Sławęcki Wincenty.
 Saintes, (Char. Inf.) Sołmin Józef.
 Salins, (Jura) Matuszewicz.
 Saumur, (M. et Loire) Bartnowski Mateusz.
 Scheffild, (Angleterre) Abłamowicz Dominik.
 Sedan, (Ardennes) Gołębiowski.
 Sens, (Yonne) Boski Józef.
 Séez, (Orne) Dietz Andrzej.
 Strasbourg, (Bas Rhin) Makowski Alex. Zien-
 kowicz.
 St. Agnant, (Char. Inf.) Łazowski Jan. Teclaw.
 St. Amand-Mont-Rond, (Cher) Czudowski Lu-
 cyan. Obuchowski Jakób.
 St. Briec, (Côtes du Nord) Siemoński.
 St. Denis de Gastines, (Mayenne) Zielnowicz
 Leopold.
 St. Dié, (Vosges) Piasecki.
 St. Esprit, (Landes) Bojarski. Drzewiecki.
 St. Etienne en Forêt, (Loire) Michałowski.
 St. Etienne la Varennes, (Rhône) Orłowski.

St. Flour, (Cantal) Skowroński.
 St. Foy, (Gironde) Borowski Wincenty.
 St. Gaudens, (H. Gar.) Wysocki Ignacy.
 St. Jean de Bruel, (Aveyron) Dowkont.
 St. Junien, (H. Vienne) Moszczyński.
 St. Malo, (Ille et Vilaine) Skrypkunas.
 St. Maur, (Indre et Loire) Sławecki.
 St. Martin de Ré, (Char. Inf.) Pogonowski.
 St. Quentin, (Aisne) Dumiński. Czyszkowski Konstanty. Nagórski.
 St. Savinien, (Char. Inf.) Czarniewski Stanisław.
 Surgeres, (Char. Inf.) Sztorc.

Tarbes, (H. Pyrénées) Zadera Michał. Jankiewicz.

Tartas, (Landes) Dzwonkowski Waleryan.

Termonde, (Belgique) Zaborowski.

Thonance près Joinville, (H. Marne) Mirecki.

Thorigny, (Yonne) Szabłoński.

Tonneins, (Lot et Gar.) Dąbrowski Michał.

Toulon, (Var.) Kopernicki. Grzegorzewski.

Toulouse, (H. Gar.) Łabuński Anioni. Nieszokóć Wincenty. Miłaszewski Franciszek.

Tours, (Indre et Loire) Pietkiewicz Waleryan.

Troyes, (Aube) Szymonowicz Felix. Sztein.

Tulle, (Corrèze) Siciński major. Rylski.

Valence, (Drôme) Staniszewski

Vendôme, (Loire et Cher) Pijanowski Andrzej.

Verdun, (Meuse) Mioduszewski Karol.

Versailles, (Seine et Oise) Ostrowski Wojewoda.
Januszewicz Teofil.

Versoin, (Suisse) Patek Antoni.

Vierzon, (Cher) Godebski Xawery.

Villeneuve l'Archevêque, (Yonne) J. N. Janowski.

Villeneuve sur Lot, (Lot et Garonne) Thórzewski.

Villeneuve de Berg, (Ardèche) Moczulski Szymon.

Vimoutiers, (Orne) Oliwiński Jan.

Viré, (Calvados) Lutkiewicz Otton.

Vitry le Français, (Marne) Kobyłański.

Weisenburg, (B. Rhin) Kondowski Szymon.

WSPOMNIENIE

O PISMIENICTWIE POLSKIM W EMIGRACJI.

Tułacza nasza osada poszła szukać na zachodzie nie samego dla głów swych przytułku ; ale uniosłszy z gruzów ojczystych wszystkie włókna narodowego życia, jęła przy gościnnem ognisku snuć dalej jego przędzę.

Wszystko co wrzało w starodawnej Polsce, odbiło się jaskrawo na obliczu tułactwa. To nawet co przygłuszała trzydziestokilkuletnia niewola, co nie miało pory wyjść na jaw w ciągu ostatniej wojny, ozwało się w naszym kole, jak zagrobne echo oddzielonego warstwami pokoleń gwaru. Ztąd w dzisiejszem tułactwie jakieś przypomnienia stronnictw, których żeśmy w prost nie wynieśli z kraju, żeśmy młodzi, już pod jarzmem zrodzeni niewidzieli gry ich na swoim gruncie, bierzemy je niebaczni za ślepe przedrzeźnianie ojczyzny. Przecież ich nasiona rodzajne można widzieć

w dziejach upadającej Polski, a łatwo pojąć że duch wprzężonego w okowy ludu schodzi sam w siebie, żyje, wyrabia się w sobie, aż dopiero znalazłszy swobodne wyjście, objawia się wulkanicznym wybuchem. Taki jest rolowód naszych gwałtownych politycznych swarów. Zgłuszone wśród krzyków męczeńskiej Pragi, niemogły znów zabrać głosu, ani za żelaznej opieki Napoleona, ani w ciągu piętnasto-letniej konstytucyjnej zabawki. W 1830 roku, niemość nam narzucano za warunek zbawienia. Dopiero teraz długo tajone, srodze obrażone ostatnim zawodem, myśli narodowe wyszły hałaśne, cierpkie, żądne ruchu i wojny.

Nie jest zamiarem naszym uważać pod względem politycznym to przeciągnięcie żywota Polski na tułactwie. Już w zeszłym roku dopelniono tego ze znakomitym talentem. Zamiast się rzucać w niebezpieczne spółzawodnictwo, wolęmy obaczyć drugą stronę tego zjawiska, życie pośmiertne ojczystej myśli, nie w robocie politycznej, ale w piśmiennictwie, w sztuce.

Na pozór możnaby mniemać, że piśmiennictwo Emigracji nieprzedstawia wcale nowych charakterów. Rzeczywiście mało nazwisk przybyło na liście pisarzy narodowych. Wolnoby więc było przypuszczać, że w szeregu tworzenia jest solidarność myśli pomiędzy jednym a drugim ogniwem naszej literatury, jak pomiędzy następstwem a następstwem. Tak przecie nie jest: bo chociaż

prawie ci sami ludzie uprawiają dziś pole umysłowości polskiej, którzy przed dziesiątkiem lat niepodły plon już byli na niem uszczknęli, wszakże w pełni ich pędu, środkiem ich życia przypadł fakt polityczny, co ochwiawszy w gruncie całą budowę ich pojęć, zwrócił ich pochod na nowe tory i niejako w nowe osoby ich przemienił. Tym sposobem piśmiennictwo emigracyjne, znalazło się w logicznej zależności, nie od piśmiennictwa poprzedzającej epoki, nie od normalnego rozwinięcia indywidualności uświetniających oba okresy, ale od galwanizującego wszystkie umysły politycznego wydarzenia.

Dziecko burzliwych okoliczności literatura emigracyjna nosi wydatne znamie wojującej namiętnej polityki. Historia, tam przybrała gwałtowne polemnicze kształty, ówdzie pod umiarkowańszem piórem, wyszła na żalobną legendę której ukrytym morałem jest narodowy okrzyk do broni. Próby filozoficzne, w prawdzie tylko przelotnie po pismach czasowych jawione, zdradzają tę ogólną pochyłość rozumów ku działaniu. Teorje sztuki, ile można miarkować z rozmów jej lubowników, z głośnych sympatji ku pewnym pisarzom, z przedmów do dzieł niektórych, niechcą już chodzić jedno w parze z politycznymi i społecznymi teorjami. Wolno bajce nie mieć dowcipu, byle miała *zasady*. Romans co po dziś dzień malował obyczaje, uważał grę namiętności, odslaniał serdeczną, domową stronę historii,

porzucił teraz te wszystkie zatrudnienia, i został emisariuszem. Wreście poeta niezrównanej wspaniałomyślności, wyrzekł się swoich światów, wyrzekł niewypowiedzianych roskoszy idealnego życia, i pomnąc na Kalwarię poświęcił się na wybawcę narodu.

Ośmioletniem doświadczeniem nauczeni, że mówiąc do braci naszych, od wyznania wiary konieczne poczynać trzeba, spieszemy z oświadczeniem zdania o tem dążeniu naszego piśmiennictwa. Jest to szaf święty, to upojenie się jedną myślą, tak że nam wiecznie przytomna, że się miesza do wszystkich ruchów naszego rozumu, do wszystkich kształtów jakie chce kreślić wyobraźnia, że jest wieczystą przedzą snów naszych. Ow szaf, on tylko potrafi nas doprowadzić do przystani; on jest błogosławieństwem i darem Bożym dla ludzi co już spędzeni z kolei zwyczajnych prawdopodobieństw. Tak uważając ten zalew duchowego świata od myśli i namiętności politycznej, mamy go nawet za prawdę estetyczną względnie do początku z jakiego wyszła literatura emigracji, i do naszego stosunku z krajem. A jeśli to jest fałszem w rzetelnem pojęciu sztuki, to nas usprawiedliwią następne pokolenia, że robiąc broń ze wszystkiego dla wywalczenia im wolności, nabijaliśmy kusze blokami marmuru, zamiast z nich ciosać posągi; a dłuto przeznaczone wydobywać piękność z opoki, zmieniliśmy na sztylet aby nim sięgać serc wrogów.

To wielkie rozgrzeszenie które od przyszłości śmiemy zapowiedzieć piśmiennictwu, niewzbrania przyjrzenia się indywidualnościom, oznaczenia co w dziełach należy czasowi, co twórczej osobistej sile; nie przeszkadza wreszcie skromnej krytyce, tak właśnie jak jubileuszowe odpusty nieuwalniają od rachunku sumienia, pokuty, i kary za grzechy. Może taka powieść przyda się na co, niech będzie z resztą dla tułaczkiej gromady, czem dla błędzących w pustyni gawęda spółtowarzysza, o sławnych wierszach i ludziach -- godziwym dźwiękiem kradnącym nudę w wędrowce niewiedomego kresu.

Ludzi, co w podobnych opisach szukają systematycznego rozkładu, prosimy o pobłażanie. Polityczna cecha literatury nieco przytarła inne, tak że największej części utworów niemożnaby rozróżnić według żadnego ze znajomych nam estetycznych podziałów. Nieraz karty dziennika przepelnione są czystym liryzmem, a strofy pieśni ciężarne arystokratycznym, lub demokratycznym argumentem. Puścimy się więc kolejną czasu, wybiegając niekiedy za piękniejszą osobą dla odrysowania jej całości, a by znowu iść za nieładem po jego krętych drożynach.

Pierwsza postać poważna jaką nasza pamięć spotyka, już nie stoi w szeregu bratnim. Przy samem wnijsciu trąciliśmy o grób, pierwsze nasze słowo, jest słowem potomnych o umarłym. Przybyły z sercem przepelnionem namiętno-

ścią polityczną, on rozpoczął bój myśli na tułactwie, to pisząc w imieniu własnym, to pożyczając drugim rozum i styl, którym nie-stety! ta pożyczka tylko na ten raz jeden służyła. Ilekroć z pośród tłumnych, pospolitych wrzasków, wybił się głos gwałtowny, a przecie pełnej czystości dźwięku, doskonałej harmonji, tułactwo wraz poznawało mistrza: na utworach gdzie rozsądek w muzycznym słowie się rozlewał, aby łatwiej wpłynąć do duszy, umieliśmy z pod kłamliwych napisów, wyczytać to historyczne imię. Jeszcze na kilka dni przed zgaśnięciem, jakież to światło wymowy i politycznego sądu, ten górny umysł w koło siebie rozłoczył jakby chciał skonać przy swych monarszych insygniach, z piorunującym słowem na ustach, przy echu powszechnego poklasku, i bluźnierstw małej zawiści. Ciężka strata! gra poetyckiej wyobraźni, mgły fantazji, niestały na wstręcie jego zdrowemu sądowi, nieprzeszkadzały że widział jasno w najzawilszych łamaniach zdarzeń. Niebyło nadeń większego u nas sztukmistrza, chociaż byli i są pisarze więksi eleganci, i stalej utrzymujący się na równi. Pod jego piórem osoby i rzeczy przybierały kształty posągowe, lada grupa stanowiła zajmujący obraz, każda rozmowa w wyoki dramat rosła. Okoliczności wywiodły na jaw szczególniej stronę krytyczną jego geniuszu; ale jego krytyka niebyła czemsiś tylko szyderczem, czemsiś podobnem do zawiści za własną niemoc

mszczącej się na drugich potędzie : Mochnacki miał natchnienie i entuzjizm w krytyce, czego już u nas nikt niema.

Wspomniawszy z jakichto dzieł Maurycy Mochnacki osierocił polskie piśmiennictwo, niemożna boleśnej myśli zatrzymać, że Opatrzność zdaje się wszystko łamać co u nas występuje nad poziom, abyśmy niemogli podolać wadze wypadków. Spią pod mogiłami ci których głos towarzyszów broni na przyszłych wodzów naznaczał. Najpełniejsze umysły tworzą tylko fragmenta i nikną: Opatrzność nie dała im czasu wysłowić się. Ta oto chwała Mochnackiego, dla nas tak żyjąca, tak wyraźna, wstrzymana w swym pochodzie, lękam się aby niebyła mniej zrozumiałą dla dalszej potomności. Nieśmiertelność otwiera swój przybytek jedno ludziom co jej składają dzieła mające pełne obejrzenie przedmiotu, całość: artystowskie obrobienie kształtów jest wprawdzie koniecznością, ale nie jest samą istotą utworu. Takie dzieła Mochnacki dzwigał w swojej podniosłej głowie, ale kiedy je miał wypisać, upadło mu pióro zskośniętej ręki. Pisma polemiczne, jeśli nie należą do bujnego w wielkie wypadki okresu, z natury swojej są przelotne, podobnie jak namiętności co niesprowadziły ważnych dla społeczeństwa skutków: do polemiki zaś należą wszystkie pisma Mochnackiego, niewyjmując nawet *Historji narodowego powstania*. Dzieło to, albo raczej utłamek dzieła, nosi wszystkie cechy

bojującej polityki; tworzone było w warunkach najnieprzyjajniejszych budowaniu historycznego pomnika: pisano je nawałnie, arkusz za arkuszem, pod wpływem obecności i przy nieustalonych na przyszłość widokach; dla tego też są tam właściwe Mochnackiemu śmiałe pomysły i okazałego ruszenia perjody, ale zupełny brak jedności w pojęciu, a w wykonaniu żadnych proporcji ani układu. Myśli zasadne dwóch części tego ulamku roztrzelone są w dwa przeciwne kierunki: bo patrząc w przeszłość jedna chce rewolucji, a druga dynastji, a zatem zapieczętowania, stłumienia rewolucji w jej zarodzie; osnowa zaś cała zdaje się spiesznie sposzyta z artykułów hijącego blasku, ale niesfornie pilnujących szeregu. Tam przeciągły rozdział o Lubeckiego administracji, wygląda jakby przed dziesięć laty pisany, przez ówczesną cenzurę niedopuszczony do druku, a tu dla pamięci jedynie zamieszczony; hoć przecież nie zdzierstwa finansowe spowodowały powstanie, a więc w jego historii nienaturalne ich miejsce: owdzie niestosownej długości opowiadanie wileńskich uniwersyteckich przysiężeń, którym w historii powstania zaledwie wzmianka należała: tam znowu z nocy 29 dyplomatyczne drobiazgi, a tak małeńkie, że cała sztuka Mochnackiego niemoże ich od śmieszności wybawić. Obcą naleciałość i pośpiech trzeba oskarżać o te usterki: ale jakże je osłania i płaci, co tam jest rodzimym skarbem wielkiego ducha! Wy-

świecenie pierwiastków komuny w ludzie warszawskim, skreślenie działań spiskowych, napad na Bełweder, Klub Patryotyczny, Dyktator, charakterystyka jednego z członków rządu własną jego przemową oddana, uczony rysunek fizonomji dwu drugich; ileż tam rzeczy! w których kolejno przebija mąż stanu pierwszego rzędu, i malarz co we swoim wszechwładztwie zespolił trzy potężne wystowienia myśli: postrach, blask i przekąs humorystyczny; wyobrazil w swojej osobie, na kilkudziesiąt rozrzuconych kartach, trój-geniusz Rembranta, Rubensa i Van-Dyka.

Te pojedyncze karty Historji powstania, i kilka artykułów z czasów rewolucji, pójdą w przyszłość z podwójnem piętnem ważności politycznej i mistrzowskiego wyrobienia. Nieprzewidujem podobnych koleji dla pism czysto polemicznych, jakie Mochnecki rzucił między Emigracją. Wiązane do wypadków dla których trudno spodziewać się wielkiej glosności po pewnym lat upływie, przeminą z ich pamięcią. My czujem pism tych uderzającą trafność, bo mamy klucz do nich i do wydarzeń co je zrodziły; ale klucz ten uniesiem z sobą. Za sto lat od dzisiejszej chwili, istnienie pewnych towarzystw, działania komitetów, pewne za lub przeciw podpisy, wszystkie nasze roboty zabalsamowane w pismach Mochneckiego, staną się przedmiotem niepowszedniej erudycji. Będzie w wolnej Ojczyźnie uczciwe wspomnienie naszej tulaczki, ale domową jej historję, znać

zaledwie będą rzadcy adeptci nauki starożytności, coto szanują lada szpargał, jedynie przez wzgląd że był napisany albo że go mało kto czyta, a z faktów historycznych z największą rozkoszą pamiętają zapomniane od świata. Dla tej tylko szczupłej gromady niestety! zrozumiałe będą te pisma w których Mochnacki, zbywszy nieco poetyckich kształtów, dał wzór politycznego stylu o jedrnem a przejrzystem wystowieniu, o zabijającej inwektywie. Taki jest los sztuki co idzie w służbę politycznych interessów; podobne zrzczenie się siebie wypada u artysty albo z uczucia obowiązku, albo, w ogólnem ku ludziom i rzeczom zobojętnieniu, z przeniesienia chwili gwałtownego ruchu, gimnastyki życia, nad rozkosze i zaszczyty nieśmiertelności.

Kiedy zresztą powieje po narodzie wiatr politycznej myśli, żaden nie ujdzie jego wpływu. Oto w naszym tłumie kryje się poeta, którego dzieła gdyby caryzm ścigał i niszczył, zwierzane świeżej pamięci każdego pokolenia, jak homeridy przez ustne podanie zaszczyłyby w późną potomność. On chciał się zamknąć w granicach swego kapłaństwa: i wciąż naszych zapasów z Moskwą, i przez lat parę przeszliżgłych na grobie Ojczyzny, nikt niewiedział co grało w duszy poety, czemu zamilkła jego lutnia. Jedynem jego zgłoszeniem się z dalekich krain do narodu, była ta złej wróżby elegja do *Matki Polki*. Aż nagle rozwiązały się usta śpiewaka; zwyciężony od czasu zeszedł on

w szranki nasze, biorąc siłę poezji swojej jedynie w pomoc uroszczeniom politycznym. W Xięgach pielgrzymstwa, Mickiewicz skreślił naukę wychodniom; w dramacie *Dziadów część trzecia* objawił nam pojmowanie siebie w stosunku do Polski i do ogólnej roboty jej odrodzenia.

Mówiąc o Mickiewiczu będziemy w zgodzie z powszechnem mniemaniem, bo nam jak całej Polsce drogą jest ta sława z narodowych krańców wybiegła: tem chyba możemy się różnić od wielu naszych współziomków, że ją uważamy za uległą roztrząsaniu. Ale niktby się niepoważał rozmyślnie obrywać liścia z najpiękniejszego wieńca jaki zakwitł na polskiej ziemi. Czyżeśmy wręcz tak już bogaci, aby nam była przesycona wymyślność do twarzy? Nie, polska umysłowość jest jeszcze na tej stopie, że nie surowem wymaganiem, ale czułą podzięką należy witać najdrobniejsze zasługi naukowości lub sztuce oddane. Mickiewicz niepotrzebuje tego pobłażania, my jednak przypominamy sobie nasze skromne stanowisko względem artystów, ażeby nie spuścić z uwagi, nawet kładąc mu zaprzeczenie, że mówimy o pierwszym, a w obec cudzoziemców jedynym wyobrazicielu rozumowej potęgi polskiej.

Xięgi Narodu polskiego musiały pozyskać głośność, przynajmniej jako rzecz sztuki. Ich forma, zwyczajna jeszcze politycznej polemice szesnastego wieku, pogrzebiona później w zapomnieniu, wyglądała na śmiałą nowość. Obok prostoty wysto-

wienia zaczerpnęły coś z uroczystości biblijnej; oddychały wręście jakimś rzeźwiącym a świeżym patryotyzmem, co dotąd nieznałaził był pory do wybuchu, kiedy u czytelników został już rzecz powszednią i codziennego użytku. Zapal z jakim przyjęto książkę, niebył przecież tryumfem myśli politycznej Mickiewicza. Wszyscy nauczyli się katechizmu na pamięć, a nikt się nienawrócił. Z szeregu przypowieści każdy wybierał przypadającą do jego upodobań; bo nauka Mickiewicza usnuta z kłębka wyobrażeń dotąd żadnem stronnictwem niewyrażonych zupełnie, na równym względzie mająca wolność i władzę, wspierała w niektórych punktach, razila w innych dzielące tułaczów przekonanie. Kto miał się za arystokratę omijał co tam poeta mówi o początku rozróżnień towarzyskich, a uważając się za naturalne uosobienie władzy, chwalił książkę że zaleca uległość przewodnikom. Kogo niepokoiło sumienie, rad przytaczał historją o mądrym i głupim gospodarzu. Niejeden znów co już odwykł od pacierza, powtarzał modlitwę zamykającą Xiegi, i prosił o broń i orły narodowe, o śmierć na polu bitwy. Że każdy chciał się jego powagą bronić, hołdło był należny geniuszowi pisarza: widoki zaś polityczne książki doznały losu wszystkich szlacheńskich, zaszczyt ludzkości przynoszących pomysłów, co oparte na swęj bezwzględnej prawdzie niechęć wchodzić w układy z namiętnościami, ani baczyc na interesa świata, a przeto pozostają na

swoim szczycie, wyżej potrzeb i robót ziemskich. Mickiewicz rzucił nam słowo miłości, a myśmy się niem bawili jedynie jak pięknem słowem : przypowieść nieugasiła wojny, bo nieumorzyła jej przyczyn w rzeczywistym świecie.

Tożsamość osoby całą jedność dziadów stanowi. *Mortuus est Gustavus, natus est Conradus*, ten hieroglif kryje myśl tajemną dramatu : poeta co się dotąd wystawił w pierwszym objawieniu ludzkiego życia, w miłości, teraz pokazuje się mężem rozinyślającym o powinnościach i niebezpiecznych trudach obywatela. Istotnie poemat summuje się w tej spowiedzi podmiotu, w tem własnoręcznym swojej osoby wizerunku; *impro-wizacja* jest właściwie rdzeniem poematu : dramat zaś przyborem pożyczonym z rzeczywistości w jakiej znajdował się niegdyś poeta.

Zacząwszy od głównej części, przewidujem że dla właściwych nam estetycznych przekonań, sąd nasz o niej może niebędzie sprawiedliwy. Poza przedmiotowością nieupatrujemy poezji; a tem mniej inamy ją za podobną w czasie gdy cywilizacja podniosłszy wszystkie osoby na pewną mierną wysokość, odjęła uroczyłość słowu poety, iłjego sięganie po należne mu berło, zwierzenia się jego dumy, uczyniła bardzo podobnemi do pospolitych pretensji robionych codziennie przą. Wzięte z Fausta wezwanie siły, wielkie we wzorze, zdało się nam zawsze w naśladowaniu do potworności posunione; a kiedy przychodzi do

osobistych z Panem Bogiem zapasów i do naiwnego swych kształtów opisania, nigdy harmonia wyrazów niemogła zgłuszyć w nas żalu, że wyjawiono te straszne serca ludzkiego dzieje. Zapewnie ze strony poety było to aktem głębokiej pokory; może zbawiennie doniósł światu szatana pokazując moc jego w upadku własnym: my przecie pamiętni że szatan jest duchem próżności i pychy, wolelibyśmy aby go był poeta upokorzył, niegłosząc jego tryumfów.

Co do dramatu, ze scen samopas chodzących złożony, jest on w pojęciu całości utworu, jak już powiedzieliśmy, rzeczą li-pomocniczą. Właściwie niemógłby bydzć czem innem, bo na rzeczywisty dramat brak mu poważnych pierwiastków przedmiotowości. Fizjonomie tam prześlizgujące nieodpowiadają wymaganiom zajmującej politycznej sceny. Ci spiskowi sąto tylko studenci, ów Tyberjusz jestto tylko bankrut, opilec i szuler. Tamtych zbrodniami zakazane piosenki i na murach napisy, tego tyrania obrzydliwa, niegodna, ma jakieś podobieństwo z tyrania łapczywego na skurę dyrektora. Wprawdzie wchodzi tam męczeństwo co wszystko uzacnia i podnosi, ale sądziemy że wystarczające aby stać się przedmiotem tkliwej legendy, niewypelnia wielkich rozmiarów politycznego dramatu. Uzuł to poeta, i przeto użył tych wypadków jedynie za okoliczności do własnych działań: rzucił je bezładnie na tło obrazu. Chcąc widać zachować w dziele prawdę

ówczesnego stanu swęj duszy, tak się postawił, że musimy iść jak za nicią za jego osobistością, aby się rozpoznać w tym labiryncie scen rozrzuconych. Cała Polska duma o swych cierpieniach i przyszłości, a zawsze imię poety wplata się w wątek jej myśli; płynie ku niebu w modlitwie czystej dziewicy, na ziemi odbiera pierwszą palmę poety: zazdrość spółzawodników. Do dramatu Mickiewicz dorzucił kilka fragmentów opisowych, których powiązanie z jego osnową zostawione jest myśli czytelnika.

Tak pojmujemy trzecią część *dziadów*, i jeżeli założenie już samo niebardzo nas wabi ku sobie, uwielbiamy ze wszystkiej możności szczegóły wyłonania. Są pocii których dzieła najpiękniejsze są w swęj całości, ustępi jeden, podobnie jak odłam budowli niemoze być dobrze oceniony, drobny zaś urywek, właśnie jak pojedyncza cegła traci wszelkie znaczenie, a często w nim rażą wielorakie skazy i plamy: w utworach innych, piękność odbija się trybem odwrotnym; całość zazwyczaj tam chronia, rozwinięciem nieodpowiada ni naturalnym wynaganiom przedmiotu, ni przewidzeniu czytelnika, ale tu i owdzie przeświecające ustępi wrażają się w pamięć narodową, często zaś znachodzi się wiersz samotny tak skónczonej, napisowej formy a głębokiego zdania, że ilekroć w życiu trącisz o pokrewny mu pomysł, wraz ci się on wydziera na usta. Nie jeden ustępi z dramatu *trzecia część dziadów*, wędrować będzie

od morza do morza po ziemi polskiej; wywiezienie studentów z Wilna, opowiadanie Cichowskiego, zażęgać będą myśl zemsty; a kiedyś, po długich latach, wniędą do poetyckiej martyrologji której wszystek lud będzie autorem, jako dziś wszystek cierpi i kona.

Posąg Pietra W. oddany z rzadką energją rysunku, i tak zajmujący, tak głęboko dramatyczny tem przeciwstawieniem spokojnej i majestatycznej fizjonomji Cezara, będzie zawsze rozkoszą znawców prawdziwej sztuki. A ile razy wśród cichej nocy, nadstawisz ucha czarownym dźwiękom, które mitologja wszystkich narodów za niebieską melodję bierze, rozpoznasz w nich nutę chórów anielskich Mickiewicza.

Wiemy że wielu poważnego zdania w rzeczach literatury mężów, surowiej daleko sądzi poemat *Dziady*. W ich mniemaniu jestto dosyć wątle potomstwo Fausta, blade przerobienie, które chociażby miało tyle liryzmu i trafności dramatycznej co sam pierwotwór, szłoby jeszcze niezmiernie opodał, nietylko dla braku oryginalności, ale szczególniej brakiem jedności pomysłu i nieharmonią swych części. Powiadają że się poeta uwikłał w niezwyciężone przeszkody, kiedy chcąc wypowiedzieć swoje słowo o człowieku i świecie, zamiast utworzenia dowolnego, jak w *Fauście* typu, wybrania mu najdogodniejszej sceny, ułożenia towarzystwa z istot wyobrażających tyle myśli ile ich dramat wymagał, on wstawił własną osobę, ze wszystkimi

nie dogodnościami rzeczywistości w jakiej żył niegdyś. W pojęciu tych krytyków, Mickiewicz w piśmiennictwie polskim rewolucjonista, co stare naśladownictwo w imie nowego złamał, wyobraża u nas świetnie złe i dobre przymioty nowoczesnej europejskiej literatury. To ma być jego posłannictwem. Pod tym względem uderza ich szczególnie trzecia część *działów*, gdzie nawet mimo przywiązanie poety do starodawniej wiary, widzą w wyborze bohatera, w nadawaniu mu ważności przed ziemią i niebem, wreszcie w chętnem uprawianiu dziwactwa (*le grotesque*), dokładny odbłask dzisiejszego stanu umysłów w Europie.

Mniej poważni czytelnicy, lub osobiście zainteresowani w dziedziczeniu polskiego berła, żywo zajmowali się dociekaniem, co by znaczyło widzenie X. Piotra, czyje imie liczba czterdzieści cztery pokrywa. Niejesteśmy kandydatem do tronu Bogu chwała! wolemy być wyborcą jak wybieralnym; z drugiej strony mało nas obchodzi kabalistyka: to chociaż Mickiewicz na każdej karcie swojego dramatu daje klucz tajemnicy, dzięki tej niezębłości dla prorocत्व i korony, wzbroniliśmy jego użycia naszej myśli. Zresztą, wiek nasz nie jest wiekiem tajemniczej mądrości; dziś ktokolwiek znajdzie jej ziarko, wrzaskliwie zwołuje gawieź do siebie, przed słońcem skarb swój rozkłada: niech więc kto ciekawy, dochodzi znaczenia liczby czterdzieści i cztery.

Surowym sędziom Mickiewicza odpowiadamy,

że dwojaki jest sposób wpatrywania się w dzieła sztuki, a zatem i sąd o nich dwojaki. Można uważać poetę jedynie w zakresie narodowej myśli, albo też odnosząc się do europejskiej lub powszechnej literatury. Zazwyczaj, kiedy się naród śpiewowi poety przysłuchuje, bardzo go mało obchodzi skąd śpiewak tena pochwycił; i byle ten wyraził je w warunkach narodowości świeżem ojczystem słowem, byle podolał odsonić nowe widoki duchowi i silnie po uczuciach spółziomków uderzył, pewien jest poklasku i trwałej czci na swej ziemi. Ale zaprzeczyć niepodobna że te zasługi względne nieurobią europejskiej sławy: aby po nią móż sięgać, potrzeba mieć co dorzucić do ogólnej pracy ludzkości, gdy w pierwszym razie dość było ojczyste pole wzbogacić: tam mogłeś dług zaciągnąć u starszej i wyższej cywilizacji, tu, aby szczyt europejskiej myśli czerniś nowem uwieńczyć, trzeba umieć pożyczyć, jak geniusz pożycza — u Boga. Niechcemy brać pod ostrze analizy drogiej nam sławy Mickiewicza, dla dowiedzenia się czyby wyszła szczęśliwie z pod badania ze względem na postronne literatury. Nadto wdzięczności winni jesteśmy pocie za którego pieśnią szły wiosennych lat naszych sny i uczucia, abyśmy się mieli podejmować tak przykręj roboty. Potomność niewiązana niczem, łatwiej to zadanie rozstrzygnie: tym czasem robimy uwagę ludziom co zaprzeczają Mickiewiczowi

twórczości, że im odpowiedział zwycięzko *Panem Tadeuszem*.

Pan Tadeusz jest to pierwszy romans prawdziwie polski, i pierwszy dobry romans w naszym piśmiennictwie. Uroszczenia jego są bardzo ograniczone. Choć często poetyckie barwy przybiera i wierszowaniem strojny, przecież niechce uchodzić za poemat; niestaje nawet w godności wysokiego romansu, jak Ryszard w Palestynie, Iwanhoe, Purytanie, epopeje które największy twórca z nowoczesnych pisarzy zakresił od ręki, śród zatrudnień około roli i budowli. Pan Tadeusz jest romansiem obyczajowym, i jeszcze niebardzo wglądającym w duszę człowieka, ale zatrzymującym się chętnie na powierzchni tej różnobarwnej, dziwacznej społeczności szlacheckiej; coś naksztalt Pana Czerwonki, tylko posunięte do majestatu Xiąg dwunastu, i opatrzone rymem, wyborną zbroją przeciwko razem czasu. Skromne to założenie poeta wypełnił z rozrzutnością talentu. Czując że jest przy schyłku towarzystwa które maluje, niezaniebdał żadnego szczegółu, naznaczył najlepsze odmiany, wszystkie jego ruchy uchwycił, i w tak dokładnie urobiony manekin tchnął życie dawne. Niemożna mu też brać za złe drobiazgowości w opisach, niebył tu do niej skłoniony powszechną dziś chorobą poezji, ale samą naturą rzeczy. W sztuce, mowność idzie w odwrotnym stosunku wagi przedmiotu: wielkie charaktery wyraża się kilkoma zarysami; ale mienione draperje całej

społeczności, potrzebują szczegółowej, pracowitej roboty. Kiedyś wyobraźnia potomków naszych odbudowywać będzie z Panem Tadeuszem domową i szarą stronę historii naszej: jaskrawo błysnie przed ich oczyma jak szlachta piła, jak się pieniała, jak bronią którą już niebłyskała u granic kraju, umiała dochodzić krzywd osobistych, a potem odrysują się na tle przeszłości, obce już im postacie ówczesnych ekonomów, kluczników, wojskich, wreszcie sędziów i podkomorzich, nie w powadze urzędu, ale w niedbałym stroju, w codziennej zwyczajności zachowanych. Zaścianki zahuczą próżniackim i hałaśnym rojem, zabrzęczą szablami. Jeśliby nielitościwa cywilizacja wyгнаła od nas wschodnią architekturę, i wschodnie stroje, mistrzowski porównawczy opis karczmny i figury żydowskiej przechowa ich pamięć potomności. Jeżeli wreszcie, jak mam, późne wnuki pomimo czaru oddali, niebędą bardzo smakowały w tak wydanych pradziadach, to przecież dojrzą z rozczuleniem, że nawet wśród pieniactwa, pijatyki i beztadu, przechowała się tam świętość rodziny i pobożna cześć poświęcenia.

Słyszeliśmy jak nieraz powstawano, że Mickiewicz mając przed sobą przedmiotowość polską dziewięciu wieków historycznych, kopalnie bogate tyłoma sprzecznościami złe spojonych narodowości, dziwacznem życiem polskiego społeczeństwa, pełne jeszcze azyatyckich miazmów żydostwa,

Ormian, Tatarów, — a prawie nietknięte od artysty, bo jeden dopiero Malczewski wydobył zeń Miecznika, on, Mickiewicz, górnych natchnień poeta, zwiedzając to berkułanum niekochał tam żadnej posągowej postaci, ani przywódców rzeczypospolitej jak Sobieski, Zamojski, ani buntowników jak Zborowscy, Nałęcz; ani zdrajców jak Gliński; nierozmłówał się w żadnym z dramatów wojenno politycznych odgrywanych to na Szwedzkiej lub Tureckiej granicy, to sejmowych lub elekcyjnych; ale się zapatrzył z rozkoszą w szary koniec naszych pokątnych dziejów, i wyniósł na jasną, i starannie odnowił obraz szlachty wylęglęj pod czasy ostatniego z Augustów, kiedy krew przestała już obiegać żyły rzeczypospolitej. Wyboru poety niecheemy usprawiedliwiać, ale staniemy w obronie jego prawa. Użył wolności swojej według upodobania, a kapryswi swojemu dogodził w sposób przynoszący zaszczyt polskiemu piśmiennictwu.

Stuszniejszy podobno zarzut możnaby zrobić Mickiewiczowi, że swój obraz z przeszłości kreślił ze zbytecznem oglądaniem się na dzisia i na jutro. Niezdają się nam utwory sztuki tak widocznej intencji, że ich tytuł jest niby twierdzeniem politycznem, a sama osnowa dowodzeniem. Patrząc na *śmierć Cezara*, lubimy że on tam umiera z godnością jak mu przystoi, a jego zabójcy wznoszą sztylety z wyrazem głębokiej wiary: to są dokładne dane dla widza, a porównanie ich i obwie-

szczenie wyroku, zostawiono jego sądowi i uczuciom. Jeżeli artyści niechęcią czy niemogą poprzestać na tak wiernym oddaniu rzeczywistości, ale wprowadzając w walkę różne osoby, jednej przyznają słuszność, a tём prawdy jakieś dowodzą; pierwszym ich staraniem byđź winno aby przed widzom lub czytelnikiem usprawiedliwić dostatecznie swój wybór. W prawdzie, niezupełnie do tego zdania odnosi się romans Mickiewicza, dla tego że tu niema dramatu potęg umysłowych, stronnictw, narodowości, ale jedynie dramat ruchów szlacheckich z zaścianka do karczmy, z karczmy na zajazd, dramat fizycznie wziętych fizjonomji, giestów i rozmów oryginalnych: są jednak tu i owdzie pewne przyczepki polityczne, są z prześmianiem wystawione typy, a które potępia nie lojika dramatu, nie działanie otaczających osób, lecz sam poeta od siebie. To jest właśnie co w naszym przekonaniu trąci nieznośnie propagandą i dzieła sztuki zamienia w broszury polityczne.

Czyż poeta rozumie na prawdę, że od dwu wieków ludzkość przemawia rewolucjami na całej ziemi o czeze urojenie, albo raczej o zestarzałą rzeczywistość powtarzaną codziennie od Xiędza w Soplicowie? Zdaniu temu niebrak śmiałości. Gdyby nam przystało robić uwagi Mickiewiczowi, powiedzielibyśmy że w gorliwym swem ucześnieczaniu do kościoła, snąc nigdy nie trafił na kazanie o pokorze. Żeby jeszcze to stawianie swego rozumu przeciw rozumowi milionów, ra-

ziło tylko zaufaniem ! ale poeta mówiąc o rzeczy co tyle krwi kosztowała, co wywołała z obu stron tyle uroczystych poświęceń, obywa się żarciem :

Jacys fraucuzi wymowni

Wynaleźli niedawno że ludzie są równi....

W pewnych salonach taki dowcip wystarczyłby na ufundowanie reputacji markiza : nie do twarzy on Mickiewiczowi. Mickiewicz zapomniał że go naród zna czemsiś więcej, wieszczem dalekiego spojrzenia i głębokiej miłości, obejmującym wszystkie potrzeby świata, i znajdującym w sercu dla wszystkich jego cierpień współczucie. Jeżeli to zagadnienie co już wiek trzeci rozwiązuje się krwawo, kryje w ostatnim swym splocie nie błogosławieństwo dla świata jak liczni wierzą, ale najsroższy wybuch namiętności i długie, znużeniem tylko ograniczone panowanie bezładu, czemuż poeta nieuzbroi ust swoich piorunem? nieużyje na ochwiewanie fałszu tych samych gro-tów wymowy, któremi bił tak długo w zmiennosc, niewierność, zawiści losów i inne utrapienia kochanka? Żart za napis nagrobny tylu pokole-niom pomarłym w pełnej wierze ! Aleć na Boga ! ten żart potwornie wygląda jak względem duszy, tak względem powierzchowności poety. Gdybyśmy go nieczytali w Panu Tadeuszu, jedno zaznali słyszeniem, tobyśmy przysięgli że gdzieś w salo-nie, przed gronem dam pięknych, zaimprovizo-

wał go w toku rozmowy ktoś z najprzyzwoitszej młodzieży, kołysząc się z lekka i bawiąc rękawiczką: nigdybyśmy posądzić nieśmieli że ta chęć zimna żartu jedynie dla żartu, kryła się pod postacią której naturalność, nie zepsuta oglądą, jest w tak miłej harmonji z nieuprawną przyrodą lesistej ojczyzny wieszczą.

To cośmy powiedzieli mówione jedynie było w widokach sztuki, bo co do polityki, jesteśmy jeszcze w zupełnej dziewiczości; jeszcze się Konrad w nas nienarodził. Mniemamy zaś że należy bezpośrednio do sztuki względ na ważność jaką społeczeństwo przywiązuje do pewnych myśli, bo inaczej niepodobnaby nadać właściwych kształtów ludziom co je wycobrażają: nastąpiłaby mieszanina kolorów, znikłoby pojęcie rysunku, niebyłoby wielkiem, nie małym, zamęt objąłby na nowo posiadanie przestrzeni. Przedmioty zewnętrznego świata, stawają przed oczyma ludzi w sposób prawie jednaki, to jest o tyle różny aby dać miejsce indywidualnościom, dozwoić właściwości widzenia, a dosyć zbliżony, aby każdy mógł poznać ów przedmiot w lekkim przeistoczeniu jakiego mu użyczyła sąsiednia indywidualność, i z łatwością zdać sobie sprawę z tych różnic. W rzeczach świata umysłowego, bądź oderwanych, bądź objawiających się czynem, szersze daleko pole zostawiono osobie, duchowe oko człowieka większych używa swobód: więc we własnym interesie zrozumienia się z drugimi,

myśl pojedyncza u usi uważać na to, cobyśmy chętnie nazwali sumieniem całej ludzkości. W tem jest miara prawdy, kształtów, piękności. Otoż kiedy poeta chciał wydrzeć dwu wiekową historją Europy, a próżnią zapisać czterema wierszami, z których jeden loszławy, zdało się nam że grzeszy przeciw sztuce, traktując lekko, w brew przekonaniu społeczeństwa, zdanie uroczyste jak wyrok śmierci.

Co tu jeszcze powiemy ze względu Pana Tadeusza, będzie li-estetyczną uwagą, chociaż trąci koniecznie o strunę polityki. Kto się lęka sztuki dla sztuki, kto nieprzestaje na dokładnem jak w daguerrotypie odbiciu przyrodzenia, ale mu trzeba położyć się z swym moralnem, środkiem wypadków i osób, powinien dobrze wytłumaczyć czego chce, objaśnić sumienia czytelników. Zamiast obrazu będziemy mieli kazanie? Zgoda! byle kazanie zrozumiałe. Mickiewicz niechciał ograniczyć się na odmalowaniu powierzchowności szlachty litewskiej, usiłował powiązać myśl polityczną do swęj powieści: jakżeż to uczynił? mógłbyś niezgadnąć co on tam kocha, a jeśli zgadniesz, bo wśród ciąglej, mimowolnej satyry czasem sympatja poety w błyskawicy zapala świeci, zlatyje sobie rachunek z powodów takiego upodobania i z celów po jakie wieszcz sięga? piętnuje nielitościwie wszystko, co trochę odbija na tle szlacheckiem jego powieści, ale cóżto za wzór podniosły nam stawia od którego odstępując nieunikn się pręgięra śmieszno-

ści? Nie są to owi republikanie, mimo szaleństw, najpiękniejsze wyobrażenie człowieka w jego samodzielną wolności, jedyni obywatele w świecie od czasu Rzymskiej Rzeczypospolitej, ludzie jakimi jeszcze byli Puławski, Reytan, Korsak, ostatni ze szlachty polskiej. Bochaterowie Mickiewicza wątpię aby zagrzali kogokolwiek do chlubnego spótzawodnictwa. I tu powtarzamy, niebierzem Mickiewiczowi za złe że taki świat malował; tylko że nieprzystając na zdjęciu go z natury, chciał go wystawić jako ideał, a ten ideał zamiast entuzjazmować bawi.

Sród tych pracowitych poetyckich zatrudnień, Mickiewicz wydał niedbałe tłumaczenie Giaura, które przecież, szczęśliwym przywilejem wysokiego talentu, lepiej przypomina Byrona jak wydrukowane razem pilne przerobienie Korsarza przez Odyńca. Pomiędzy drobnymi poezjami *Reduta Orzona* najznakomitszym jest kawałkiem. Tę wojennego natchnienia powieść Mickiewicz napisał według opowiadań przyjaciela, co sam poeta i żołnierz umiał go wtajemniczyć do wzruszeń, zapalów, i zewnętrznych efektów bojowych.

Stefan Garczyński rokował wiele dla literatury polskiej, i umarł niemiawszy czasu dotrzymać obietnicy. Nie był on z tych pisarzy co wzrosli w ciągłych stosunkach z ojczystą przyrodą, wykarmieni na wzorach narodowych, przychodzą prędko do wykończonej formy, i wprzód mówią pięknie, nim zaczną głęboko i słusznie mówić: owszem, wychowaniec obcej cywilizacji, dojrzały

już myślą musiał z trudem dobierać dla niej kształtów w języku. Ciężkato koleją, zwłaszcza dla poety. Śmierć zabrała Garczyńskiego, gdy jeszcze nie rozwiązał tej zagadki, czyli można być wielkim pisarzem tłumacząc swe cudzoziemskie myślenie na papier: to pewna, że w poemacie *Życie Wacława* czujesz na każdej stronnicy walkę między natchnieniem twórcy a nieposłusznym słowem; niekiedy dla farb bladych lub fałszywie użytych poezja niknie zupełnie, a miejsce jej zajmuje trudno wyrażone rozumowanie. Zresztą, główne charaktery poezji Garczyńskiego były te same co znamionowały powszechnie nowe piśmiennictwo polskie. Uniesienie patryotyczne jako echo narodowych żalów i nadziei, to jego piętno rodzime. Obok idzie rozmiłowanie się w swęj indywidualności samotnej, niepojętej, ranionej zdradą, przez wybrydną kokieterję przybierającęj nawet jakiś pozór tajemnych przestępstw i zbrodni. Podrobiono finał żywotom bohaterów Byrona, na tem cały wynalazek! Giaur stoi w kościele nieuchyliwszy czoła; przyciętych ust nierozwiera do modlitwy: oni ukłękli i odmówili pacierze.

Pierwszy *Nieboskiej Komedji* autor i *Irydjona* rozszerzył poezyjny widokrag polski. Swoich uczuć i pojęć nierzucił on marnie w jednotonne elegje, ale biorąc wolność za potrzebę i wielkie działanie ludzkości, ojczyznę za punkt interessujący owego działania, miłość za przypadłość modyfikowaną nawzajem od myśli górującęj w spo-

leczeństwie, wprowadził je w grę na obmyślonych stosownie światach, i tak mądrze, uczenie narysował okoliczności i podrzędne osoby dramatów, że swe oderwane pojęcia zdołał udać za rzeczywiste historyczne postacie. Jak niegdyś słowa starożytniej kapłańskiej mądrości, Irydion i Nieboska Komedja, mogłyby mieścić dwa znaczenia, jedno dla ludu, dla wtajemniczonych drugie, gdyby głos samego poety zastępujący chóry tragedji greckiej nierozlegał się z wyniosłych punktów dramatu, i nieprowadził myśli czytelnika na rozleglejsze widownie.

Irydion mściciel Hellady, w ruinach Romy i w krwi jej mieszkańców chcący gasić sweszalone pragnienie, już jest osobą głęboko zajmującą, choćbyś w nim niepoznawał ducha wolności, co idzie fatalnie na spoczynek, aby dawszy czas Chrystjanizmowi przeobrazić człowieka, sam dopiero po kilkunastu wiekach, odezwał się na północy. Hrabia Henryk nieszczęśliwy rozbratem wewnętrznej swojej poezji z rzeczywistością, ta obok niego dziecina ulana z blasku i harmonji, Pankracy pochlebca a zatem przywódca tłumy, jakże dramatyczne postacie! nawet jeśli nie pomnisz że to jest ostatnie wyobrazenie wielkiej, górującej, ponad historją tyłu wieków i ludów myśli, że to dziecko jest uosobieniem poezji konającej razem z ideą swą rodzicielką, a ow syn mieszczański, to siła nowoczesna która ma burzyć wszystko w imie praw osobistych, aż zwycięzka przypomni że i społec-

czeństwo ma swoje, uczezi powinność, poświęcenie, — co będzie wygrałą Galilejczyka.

U autora Nieboskiej Komedji, swobodne działanie danyh osób i wzgląd na dramat faktów ludzkości, nieszkodzą sobie bynajmniej. Kiedy inni poeci, naprzykład Edgar Quinet we Francji, tracają o wytyczne punkta historii aby ich wspomnieniem złasić uwagę; Irydjon i Nieboska Komedja byłyby zupełnemi dziełami sztuki, iskrzyłyby życiem, akcją, interesem, chociażby poeta niebył przeciągnął głównych ich rysów do sfery humanitarnej, i niepowiązał ich w zależność z ruchem ogólnej fizonomji świata. Jestto piękny tryumf gieniuszu. Autor o którym mówimy, zaczął już o tyle prawd religijnych, towarzyskich, estetycznych, że w naszej spiesznjej powieści, brak nam czasu i miejsca na wszechstronne obejrzenie dzieł jego. Witamy go jako szczęśliwie pojawioną gwiazdę na polskim widnokręgu, jako człowieka dalszego spojrzenia i silniejszej twórczości, niż był ktokolwiek po dziśdzień w piśmiennictwie polkiem. Jeśli zaś każdemu sztukmistrzowi dobrze jest wiedzieć co o nim gwarzą pomiędzy gminem, i mierzyć przez to wrażenie jakie sprawił, badać którą z sił swoich najgłębiej dusze swych czytelników wstrząsnął, donosimy autorowi Iridjona, że jego styl brylantowy, pełen efektów, nie trafiał właśnie do publiczności. Lękano się aby ten obyczaj wyrażania się zawsze w sposób nowy, uderzający, nieprzeszedł w manierę. Dziwny zarzut!

był przecie powszechny. Żądano naturalniejszego dialogu, tym bardziej że poeta przemawiając osobiście w ciągu dramatu ma gdzie wylać zbytek liryzmu, ma gdzie użyć tego nadmiaru farb co mu pędzel przeciąża. Niech sam poeta śpiewa, tylko niech ludzie odeń stwarzani rozmawiają w sposób więcej zbliżony do zwykłej śmiertelnych mowy.

My wyrazimy jedną jeszcze obawę dotyczącą literatury polskiej i o autora Nieboskiej Komedji; obawę pochlebną zresztą dla poety. Myśl że mnoży naśladowcy wnet rzucą się tym szlakiem, na którym aby niebłądzić trzeba całej przytomności gieniuszu, nie pomału nas trapi; namnoży się utworów ciemnej osnowy, olbrzymich uroszczeń, nastrzępionego stylu, najszkaradniejsza zakała piśmiennictwa, i będą się zuchwale przyznawać do pokrewieństwa z artystą otwierającym nowe tory ojczystemu myśleniu. Głównemi nieprzyjaciółmi poważnego pisarza są nie współ-zawodnicy, bo świat myśli szeroki, liczni mogą tam iść na czołe; nie krytyka, bo nawet zawistna i bezsumienna coź robi? wytykając wady zamleza o zaletach które głos powszechny podejmuje się za nią obwieścić; ale naśladowcy, co rozrabiając twe myśli, małpując potwornie kształty, tak zarzucają literaturę kopijami, że świat czytający, uczuje przesyt ku całej osnowie wyobrażeń początkowo od ciebie wyszłych, zrazi się kolorytem jakiś im pierwszy nadał, i wtedy, czy dopiero przystępując

do oryginału, czy doń wracając już znudzony przez twoich naśladowców, niezdola powściągnąć mimowolnego wstępu, który mu czuć prawdziwie i cenić cię niepozwoili. Podobną przysługę zrobiono za dni naszych Byronowi; trzeba lat kilkadziesiąt aby, gdy wymrze płacziwa, dumna, odludkowa literatura dzisiejsza, ludzie przyjdź mogli do rzetelnego sądu o tym wielkim poecie.

Tu szykuje nasze wspomnienie pisarza, z najzasłużeńszych w Emigracji, pierwszego co do niezmordowanej i niczem niezrażonej obfitości. W brew zwyklemu biegowi rzeczy, obojętność czytelników była mu zachętą, krytyka posunięta do niesłusznej napaści, bodźcem. My, nie chcemy w ten sposób dodawać bodźca Juljuszowi Słowackiemu, jakiegokolwiekby dobro miało stąd spłynąć na literaturę; mówić o nim będziemy jako o człowieku którego talent uznajemy, a wolę mamy za godną szacunku. Powieści J. Słowackiego, były pono pierwszymi płodami poetyckimi Emigracji. *Zmija*, romans ukraiński, pięknie wierszowany, przypominający w lirycznych kawałkach rytm Bohdana Zaleskiego, przepelniony świetnymi a przytęm nużącymi trochę opisami, ile że Słowacki ukraińską przyrodę tylko z posłuchu zaznał,—jest przewodnią tego zbioru kreacją.

Parę ustępów z tamtąd przeszło w pamięć czytelników; szczególnież to traktowanie hetmana w obec seraju, obraz N. Panny dla popa, piastry

dla kozaczej drużyny, gruzy pałacu kiedyś na mogiłę hetmańską, jest śmiało pomyślane i wystawione, a przypada do takich charakterów *de fantaisie* jak Lary, jak Zmii, pod które szlukmistrz może podkładać swą poetycką indywidualność, bez obrażania prawdy względnej. Następnie idące powieści: Jan Bielecki, Hugo, mają również zasługę błyskotnej formy; nie-mniejsze zwierzchnie zalety znamionowały dwie wschodnie powieści, z resztą bardzo podejrzanego orientalizmu. W ogóle wszystkiemu temu brakło cokolwiek duszy, ale kształty chociaż tu owdzie zdradzały nieraz pożyczkę, przecież śmiałym swym ruchem obok pełnego wykończenia, zdały się zapowiadać artystę. Byłoby dość świetne wystąpienie. Pograżenie umysłów w rzeczach polityki, sprawiło zapewne że nic naówczas nie pisano o poezjach Słowackiego; jednak zajmowano się niemi, wrócono rozmaicie. Dla jednych rodzaj zalet i niedostatków poety w tem pierwszym dziele, był niepomyślnym na przyszłość znakiem; czytając te poezje, mówili, co parę stronnic odbiega cię uwaga, a jeśli wpatrzysz się w robotę szczegółów, wszystko piękne, skończone, mistrzowskie; w tem ci jest złe, bo widać ten pisarz już nie nie zyska z laty, ma już wszystko co się zdobywa pracą, a brak mu czego nabydź nie można — iskry z nieba. Drugie stronnictwo, optymistów, do których należymy, tłumaczyło to jakoś na lepiej. Nieprzecząc licha co ubezwładnia poezją Słowackiego, niepo-

zwalaliśmy aby to była suchość duszy. On jest w pierwszej radości, w pierwszym upojeniu tworzenia, uderzył po strunach arfy, i sam zdumiony dźwiękami jakie wydostał, gwałtownie budzi tę harmonią, niedbały o jej logikę, znaczenie, cele: ale czekajcie niech się oswoi z własną potęgą, a ujrzycie że ta u niego jest tylko narzędziem wielkich pomysłów. Wszyscy odwołali się do przyszłości, przyszłość nadbiegła, została obecną chwilą.

W tym czasie upływie autor napisał wiele: przypomnienie Korsarza, Lambro o nieskończonym konaniu; Kordjan, w współzawodnictwie z trzecią częścią Dziadów i Anbelli na cześć Iridiona, dziwne dwa dramata które Bóg chyba osadzi, bo klucza do nich poeta żyjącym nieudzielił; trzy nowe powieści, pełne romantycznych śliczności, naprzykład kiedy ojciec owdowiały po żonie i dzieciach opowiadając swoje rozpacze przypomina że «mysz w więzycu przebiegła»; lub gdy dziewczica Alpejska chroni się do szaletu, drzwi i okienice zawiera dla ważnych powodów: «ażeby na nią niepatrzyły kwiaty»; tragedje wreście, jakieś dawniejsze, tuż za pierwszemi powieściami zronione, i Balladyna, ta Balladyna o której wspomniałomyślnie przemilczym; — co tu dzieł! jak krople ulewy jedno po drugim między publiczność spadło. A jednak, gdyby nas autor zapytał, co przenosimy z jego poetyjnego życia? odrzeklibyśmy, że nadzieje młodzieńca. Pierwsze powieści, choć więcej w poezją zewnętrzną, a może

w nią tylko samą bogate, są jeszcze w naszym przekonaniu szczytem twórczości Słowackiego. Kiedy wyszły, mistrz doświadczony gruntując tę poczę, nazwał ją piękną świątynią w której nie-było Boga: od owęj chwili Słowacki wziął się do reform; na trafny wpadł pomysł, złoto i emalję zastąpił warstwą wapienną, ale nie sprowadził bóstwa do swęj świątyni.

Pisarze dotąd wspomnieni od nas, mają w swym charakterze a następnie w swych dziełach, coś tchnącego walką, gwałtownością, co u jednych idzie z natury ich dowcipu, u drugich jest przyjęciem w duszę wyziewów naszej epoki. Zwróćmy oko z tęj burzliwęj widowni, i pozwólmy mu spocząć na łagodnięjszęj sizjonomji, na dziełach których jedynem uroszczeniem rozsądek, a całęm oczekiwaniem użyteczność publiczna. Miłość rozsądku, wzgląd na dobro ogółu, te patriarchalne pisarza cnoty, rzadkie w dzisiejszych czasach, przyniósł na tułactwo i pielęgnuje starannie Witwicki Stefan.

Witwicki, jest właśnie ten sam co napisał niegdyś Edmunda. Co bądź, pomiarkował się wczesnie, przestał byronizować, przestał się *w rodzaju Niemców odzywać*, i cicho, powoli, zbierał sobie skarbiec uczciwych myśli i dobrej polskiej mowy. Ile razy mu się wydało że powinność człowieka i obywatela każe mu coś udzielić z tych zasobów, chętnie je otwierał. I tak, przypadła wojna, trza było zagrząć serca współziomków, Witwicki w róg Tyrteusza zadzwonił,

usłyszeliśmy piosenkę którą czytelnik pewnie pamięta, tę ładną piosenkę o karym co rzy i nóżką grzebie. Nadeszła Emigracja, Witwicki przyniósł jej datek swego poświęcenia, i choć nigdy na pogromcę króli niewyglądał, przecie że zatrzymany w Polsce już po upadku naszym, był świadkiem moskiewskiego ucisku, pomyślił sobie: a może się to na co i przyda, donieść tułactwu co się tam w kraju dzieje; siadł i spisał na co był patrzył. Urodziła się z tad ładna książeczka, *Moskate w Polsce*, w której autor niezatrzymany żadnym względem, nawet obawą komunału, opowiada jak się tyran pastwi, jakie tam płacze, jęki. I Boże broń, aby kto sądził że pod temi słowy kryjemy coś niedobrego! szczerze mówim: trzeba powtarzać prawdy choć spowszedniałe aże się zbrodnia nieupamięta, a to wymaga pewnej obywatelskiej i artystowskiej odwagi. Dopelniwszy patryotycznego obowiązku, Witwicki jał przegłądać swe dawne wyroby poetyckie, próbował szczęścia w nowych kawałkach z którymi od czasu do czasu przed publicznością się zwierzał; Pan Bóg pobłogosławił, z czasem urosło to wszystko w tom okazały, znany na świecie pod tytułem: *Pieśni biblijne, piosnki sielskie i wiersze różne*. Cwiczenia Biblijne są pracowicie okształtowane; pieśni sielskie otrzymały już hołd zaszczytny, skoro je brano za naśladowanie gminnych poezji, gdy tymczasem autor sam twierdzi że są wcale oryginalne: a jeśli tam jedna i druga zda-

rzy się przyrubaszna i jest nietrafnem sąsiedztwem dla Tobjasza, to czytelnik daruje tę małą rozpustę, pewnie że popełniona jedynie w higienicznych widokach, ku ratowaniu myśli od monotonji. Nie na tem koniec; Stefan Witwicki odkąd wszedł do tułactwa, czułem okiem wysledzał figle spółbraci, i co mu się tylko zdawało grozić niebezpieczeństwem, wraz wyprowadzał na jaw i karcil bez miłosierdzia. Ktoś kaleczoną francuzczyzną mowę swoją przeplata, gdzieś młody zbyt żywy człowiek uchybił poważnej zastudze, kilkunastu wygnańcom podobało się w tej wielkiej narodzie polskiego przeciw Moskwie konfederacji, zawiązać jeszcze podkonfederacją: Stefan Witwicki wnet hierze się do pióra; woła że francuzczyzna kraj zalewa a mowa ojczysta w poniewierce, niby noena zmora staje mu przed oczyma jak niebawnie młodzież wyrzynać ma starce, wręście schodząc do polityki, nieróbcie konfederacji na Moskalów, ostrzega, bo raz do tej roboty wezwyczajeni, sami potem u siebie jedni przeciwko drugim będziecie się towarzyszyć! Tuż widzi rozlaną krew bratnią, dymiące grody, i matki przeklinające dzień w którym synów na świat wydały. Można zbyteczne strachy i mało usprawiedliwione, ależ zostawia się rozsądkowi publiczności, brać ilość potrzebną do zażycia, z tej apteczki uwag moralnych pod napisem: *Wieczory pielgrzyma*. To pewna, że wlat kilka stanęła książka szykowna, obejmująca tyle dobrej prozy, co jej

poprzedniczka zawierała dokładnych wierszy. Skromny ten i sumienny talent, jeszcze korzystniejby działał, gdyby opuszczając przestrzenie wszechstronnej poczci, polityki, literatury, chciał się zamknąć w szerszym obrębie, a przeto ześrodkować swe siły. Zdaje się że piśmiennictwo nabożne, książki dla młodzieży obojga płci, przypadająby najwłaściwiej do jego czystej i spokojnej natury. W jednym, Witwicki już ma zasługi przez ułożenie *Oltarzyka* i *Podarka*. Dzieła te Xiegarnia polska wydała starannie i pięknie; ze wspólnych usiłowań pisarza i wydawców, mamy książki do nabożeństwa równie dalekie od pocziwój, ale czasem niewinnie gorszącej szczeroty Częstochowskich utworów, jak od romansowego ty a ty z Panem Bogiem, pretensjonalnych książek. W piśmiennictwie dla dzieci, Witwicki przystąpiłby do podziału pracy z tą niezmierną, wielkiego talentu, wielkiej ku młodym pokoleniom miłości, do nich z wygnania jeszcze przemawiającą autorką, którą przy każdym ognisku polskiem chciwie odczytują matki i dzieci, i na przekór ustawom towarzyskim, zowią zawsze swoją kochaną Panną Tańską.

Tego rodzaju talent i charakter (mówimy o Witwickim), ma w sobie coś nakazującego zaufanie, coś uroczyście opiekuńczego. Jesteśmy pewni że za czasów Rzeczypospolitej polskiej, Witwicki byłby obrany Wojskim, i przez cały swój żywot, piastowałby tę godność z powszechnym pokla-

skiem województwa. Na tołactwie tajemną wszystkich ugoda, Witwicki jest Wojskim książek potrzebujących opieki dla nieobecności swych autorów. Trzeba widzieć jak on pieczołowicie około tych sierot chodzi; jak pilnuje druku i korekty! a potem opatrzy je przedmówką, w której się pokazuje więcej niż ojcem, bo wszystko to o nich mówi, co pisarze o swych własnych utworach zaledwie myśleć śmieją. Tak zalecił nam *Poselstwo z ziemi ucisku do braci na wygnaniu* jako dzieło w którym jest wiele rzeczy nadziemskiej mądrości: w samej istocie, jestto dziełko zasłużonego męża, obejmujące dużo prawd zdrowych, jak się to zwykle dzieje trafniejsze w swjej części krytycznej niż dogmatycznej, zresztą mieszczące się bardzo wygodnie w ramach ludzkiego rozumu. W przedmowie do *Pamiętek Soplicy*, wydawca pasuje bezimiennego autora na wielkiego artystę; życzymy bardzo, aby ten wezwany, został wybranym, ale drugi tomik pamiętek mało nam pięknych nadziei zostawia. W pierwszym była zasługa prostego spisania co dobra pamięć podawała, z tych historji krążących po ziemi naszej, o Radziwile panie kochanku, o Xiędzu Marku i t. p., chociaż i tu, właśnie brakiem artystowstwa, niezrobiono z nich odpowiedniego użytku. Przecie, że wspomnienia były liczniejsze i wierniej dochowane, pierwsza ta książka miała na sobie jakiś odblask ubiegłych czasów, sprawiający miłe złudzenie. W drugiej dosłowne podanie czy zgubione, czy

skąpiej użyte, wydało na jaw zupełną w autorze niemoc rozporządzenia obrazu, nawet z najdramatyczniejszej treści.

Przytem nicidąc już pilnie za tropem starej legendy, autor przymuszony był mówić sam z siebie, brak barwy oryginalnej zastępować swym stylem; a tu się pokazało, że Cześnik Parnascki nie jest człowiek tak starodawny, ale owszem, nasz dobry współczesny, czytający nawet we francuskich żórnalach. Skoro ten urok pierzchnął, pamiątki stanęły w całym swoim ubóstwie, jako powiastki chude, raczej notatki, o rzeczach daleko lepiej rozwiniętych w pamięci ludu.

Poezja polityczna, oprócz nowo zaciężnych, ma także w Emigracji weteranów co dziś jeszcze z młodzieńczą siłą jej służą, a w chlubnym wspomnieniu, mogą wywołać z przeszłości wiele uczciwych zasług i pięknych tryumfów. Oto mąż wiekiem ku zapadowi schyłony, którego długi żywot polityczny i literacki, leży właśnie na przejściu od starej do nowej Polski, i będzie równie ważnym przedmiotem badania dla rozmyślających kiedyś o sztuce, jak pobożnej czci dla miłośników obywatelskiej cnoty, Niemcewicz jest między nami. Przed pięćdziesięcią laty walcząc zastarzałe przesady, stworzył u nas komedję i bajkę polityczną, potem żałośnie elegję święcił klęski narodowe, w historycznym śpiewie przypominał nowym pokoleniom sławę naddziadów; teraz na drugim krańcu półwieka, jeszcze ma dla ojczyzny

melodyjne płacze, dla nas młodych dobre nauki na dnie sarkastycznego apollogu. W liście do Książkiwicza musi smakować każdy, kto lubi nierazące a piękne promienie słońca przy zachodzie.

Gorecki Antoni, należący do tych pokoleń które Napoleon zgarnął w obozy, pierwsze swe poetyckie płody tworzył pod natchnieniem bojowych wrażeń. Ale później dopiero trafił na właściwy ton swojej muzy, złośliwie dobrodusznój w bajce, w hymnie zaślak prostej a uroczystej religijności, że chętnie odniosłbyś te pobożne śpiewy w czasy gdy wiara naturalna była człowiekowi. Wspomniemy tu jeszcze że Maurycy Mochnacki lubił odczytywać poezje Goreckiego, i uważał je za wzór dobrej polszczyzny.

Zresztą, u tych zacnych pisarzy takie jest powiązanie literackich zasług i obywatelstwa, iż chcąc je sądzić osobno, nie byłoby ani sprawiedliwem, ani trafnem. Tu jedno otłomaczy drugie, jedno osłania drugie, a przed tym wieńcem narodową cześć poświęconym krytyka uchyla czoła w milezeniu.

Nie możemy mówić obszernie o dwu imionach, co je przy wschodzie świeższej u nas poezji, naród łączył w swych nadziejach i dumie z imieniem autora Grażyny. Bohdan Zaleski wyszedł z ukraińskiego świata na szersze pola, ale pracuje w zazdrośnem ukryciu, niechce by wyszedł od nas pierwszy krzyk uwielbienia, który mają powtarzać dalekie wnuki. Przypuszczeni łaskawie

do tajemnicy kilku z nowych arcydzieł wieszczą, mamy silne przekonanie, że w nich oprócz wartości pomysłu, świat uzna ostatni typ polskiego wyśłowienia, polskiego stylu; tę zupełną doskonałość formy, jaką podziwiamy od tylu wieków na głównych utworach starożytności.

Goszczyński Seweryn wydaje *Trzy struny*, zbiór liryk politycznych: znamy już pierwszą, obejmującą przedrewolucyjne poezje. Zdaje nam się, że gdyby te utwory zjawily się pierwsze z kolei w historycznym poczęciu poezji, nikomu nieprzyszłoby na myśl pokrewieństwo poezji z niebem. Cała ta wdzięczna mythologia pierwotnych ludów, nie byłaby się narodziła przy słodkiej wrzawie muzyki, pocieszających myśli, rytmicznych wyrazów. Spiewak nie byłby kapłanem. To nawet słowo: wieszcz; to drugie: natchnienie, rodzimo istniejące w językach poetyckich, nie byłyby ani potrzebne, ani stworzone. Tak dziś nazwany poeta ważyłby w wyobraźni ludów, jedno co ptak złej wróżby, za którego odgłosem oblicza się koło weselne z troskliwym w duszy pytaniem: kogo tu braknie na przyszłym święcie? Poezje w pierwszej strunie zawarte czuć jakimś nieznośnym krwi zapachem, niektóre są ociężałe, myśl ich utopiona w zbytecznym słowie: inne znów mają wiele energii, która niestety nie idzie z ducha, ale zda się całkiem cielesną; rzekłbyś użyciem tego napoju, lub zbyt silnych pokarmów obudzona.

Goszczyński widocznie myli się. Okropne wy-

cia na więzy i arystokratów, mogą być materiałem poetyckim dla opisującego jaskinię ludzi skłóconych ze społeczeństwem, bo mają swą rzeczywistość; ale nie są liryzmem. Poetą lirycznym jest ten, który umie wyrazić myśl czy namiętność swego czasu, lub też jeden z tych krzyków serca wydzierających się ze wszystkich epok, napiętnowane własną osobistością, w formie najpiękniejszej, i w ich pojęciu najbardziej zidealizowanem. Niemówimy już o formie Goszczyńskiego, bo sam prosił za nią w przedmowie; ale pytamy, kto z ludzi podnioślejszego umysłu, walczących o usamowolnienie ducha, o przypuszczenie nowych ras do politycznych społeczeństw Europy, chciałby uznać za wyraz swych uczuć te obrzydliwe strofy, kończone szalonym hasłem do mordu? Tak zupełne chybienie ideału, dowodzi że Goszczyński nie jest lirikiem, i trudno nam zrozumieć co spowodowało przeciwny sąd Mochnackiego. Goszczyński, malarz energiczny brzydkiej rzeczywistości, mógłby owszem zająć wysokie miejsce. Zamek Kaniowski, obmywszy go z krwi co nieco, i zmazawszy na jednym ze skrzydeł ów zfrancuziały napis: *gdzież jesteś duchu Nebaby* i t. d. Zamek zostanie godnym widzenia dziełem. Płodna natura poety niech buduje podobne kształty; w naszym czasie, gdy ludzie nie chcą już snuć na kwiatkach, gdy pojawia się żądza *strasznych* przyjemności, nie jeden wdzięczny będzie artyście za rozkosz bezsennej nocy: tylko

kto śpiew swój godził ze skrzypem szubienicy,
palcami uderzał po czaszce i kołtunach topielca,
niech się nietyka strun złotej liry bo ta innego
głosu, innęj dłoni wymaga.

Z roju młodych poetów, czy już w tym charakterze przybyłych z kraju czy przybierających go na tułactwie, poetów bądź na zasadzie swoich lat ośmnastu, bądź z nieznaných świata powodów, nikt jeszcze nie zdobył głośności. Dla wielu przeszkodą do sławy a może zbawienną zwłoką do upamiętania się jest trudność druku w takim odaleniu od Ojczyzny, w przerwaniu stosunków z czytającą publicznością. Z ogłoszonych utworów widzieliśmy Sonety i *Dimittis Domine* Józefa Hieronima Kajsiewicza, Poezje Leopolda Turowskiego, Jana Budzyńskiego, Wiersze Nałęcza, Exercycje Tomasza Olizarowskiego, Poemata Ludwika Mierosławskiego. Wszystko to są błędy młodości, a z tych najnaganniejsze Mierosławskiego bo nieczyste.

Szcześniejszym był romans. Rodzaj ten piśmiennictwa obcy życiu starożytności, zrodzony przy jej konaniu, przez długie wieki, według natchnień czasowych wesoła lub płaczliwa igraszka wyobraźni, później przybrany w surową godność cenzora obyczajów, nareście pomocnik i dopełnienie historii pod piórem Walter-Scota, skusił niejednego w naszej społeczności tułaczęj, i dał sposób nowemu imieniowi wejść do piśmienniczej arystokracji polskiej. Nie mówimy tu o Autorze

Konstantego i Grudzieńskiej, ho Pan Czyński bez literackich uroszczeń, obrał sobie romans za polityczną trybunę, a wkrótce sadząc że Polskie forum niedosyć ludne, polski język niedosyć znany aby przezeń upowszechnić swe myśli, zmienił publiczności i jał się pisać po francuzku. Autor skromnego dziełka *Wędrowka po Wielkiej Polsce*, sam czuje zapewne, że tu nie jego nazwiska domyślać się wypada. Rzecz jest o Michale Czaykowskim.

Zgubiony w tłumie żył na tułactwie młody szlachcic z Wołynia, jeden z tej garstki którą przyprowadził pod nasze chorągwie dzielny Pułkownik Rożycki, aby dowieść że każda prowincja Polska dawała jakiś zaciąg do narodowych szeregów. Kiedy tułactwo zaczęło dumać nad okropnym rozbiorem Ojczyzny, i obkładać złorzeczeniem nieszczęśliwych sterników, ta robotą żalów i wyrzutów, posunęła się w przeszłość daleką: swobodna walka myśli na ziemi francuskiej podsycala jeszcze swoim przykładem ten wybuch naturalny, spodziewany; ale czego nikt nieprzewidział, to że stronnictwa miały pochwycić i najfałszywiej stosować watek uprzedzeń i namiętności rasowych co zdawały się na zawsze pogrzebione w historii. Rządna Litwa tułaca się skrętnie pod rygor władzy widziała zarod wszystkiego złego w anarchicznym charakterze polaków, przeto podnosząc Witowtowe pretensje, myślała o samodzielnym bycie. Ukraina wtajemniczona świeżo do demokratycznych objawień, bunty schy-

zmy płacone od carów moskiewskich, wzięła poważnie za dzieło postępu ludzkości; wnuki tej samej szlachty co wbijała na pał kozaków i wzajem ginęła pod ich nożem, wyobrazili sobie że są kozakami, dziedzicami bogatej demokratycznej historii; pod wspomnieniem Chmielnickiego marzyli o wyborze hetmana, a do jedności z Polską bardzo warunkowo przystępowali. Ta poezja z politycznego tematu, mówiła do duszy Czajkowskiego; potęgą fantazji pchnął swoją rodzinną wioskę w granice dawniej Ukrainy: stworzył sobie stosowne wspomnienia familijne, i mimo że wyraźnie stoi w herbarzu polskim, został z ducha i ze krwi Kozakiem.

Według tej świeżej narodowości, brała pewno kierunek ambicja Czajkowskiego; nieraz może w upojeniu tajemnej dumy, korsuuskim widział się assawulą: tym czasem dla zabawki w śród nudy emigracyjnej, i muszony koniecznością z której zdać sobie sprawę nie był mocen, snował w powiastki rzeczy widziane lub słyszane za młodu i pisał, a pisał po polsku, bo języka swęj nowęj Ojczyzny nieumił. Raz położył był te próby Bohdanowi Zaleskiemu przed oczy; poeta w śród chropawości myśli i stylu, najprzeciwniejszych swęj harmonijnej naturze, dostrzegł tam ziarno, wsparł młodego pisarza zachęceniem, dobrą przepowiednią, i temu winniśmy że Ukrajna mieć będzie mniej jednym Assawulą, a Polska jednym pisarzem więcej.

Próby te znamy, bo one to właśnie stanowią *Powieści* zatytułowane *Kozackie*, i pisane na cześć kozackiej społeczności. Michał Grabowski przyznając Czajkowskiemu niezaprzeczony talent, gniewał się na jego zbytek w kolorycie, i upędza nie się za drobiazgowemi opisy. Jedno jest właściwe niewprawie; poczynający pisarze jak dzieci, ubierają się o ile można jaskrawo, rozumiejąc że wrażenie zależy nie od rozporządzenia, ale od wielkości blasku—drugie, jest prostem następstwem tej żądzy stylu: styl żyje albo ogólnikami, to jest sumowaniem trafnem i kryształowem obleczeniem pomysłów które można uważać za wypadek myślenia epoki, na co Pan Bóg stwarza osobno ludzi, albo wyraźnem oddaniem szczegółów z każdym zarysem, z każdym mienieniem barwy, co łatwiejsza, i czego więcej w dzisiejszem jak w dawnem piśmiennictwie, bo dziś większy natłok piszących. Uważaliśmy *Powieści* kozackie jedynie jako preludja, niedające miary metody, ani potęgi autora. Niedługo trzeba nam było czekać na więcej mówiące dzieła. *Wernyhora*, *Kirdża'i*, podbiły Czajkowskiemu wielbicieli; zrobiły zeń pisarza głośnego, a takie stanowisko szybko zdobyte świadczy zawsze o pewnej sile. Chociaż krytyka samodzielna lub potomność, nie przyjmą dosłownie wyroków publiczności, jednak mają na względzie jej poklask, który gdy jest powszechny, da się zawsze czemsiś usprawiedliwić. Że Czajkowski literacko na tułactwie dopiero się objawił,

i przeto bardziej niż każdy inny do piśmienictwa w emigracji należy, wolno nam będzie zatrzymać się nad nim dłużej, i spytać powszechnego odgłosu, natury jego talentu, nas samych wreszcie.

W dziełach Czaykowskiego niebije trafność filozoficznych spostrzeżeń; metoda jego trzyma środek między oględem społeczeństwa jak u Scotta, a wewnętrznem wpatrzeniem się w człowieka, jak u francuskich romansopisarzy; przecież ani malowanie społeczności, ani rozbiór ludzkiego serca, niewydzierają Czaykowskiemu żadnej uwagi głębszej, coby na jedno lub drugie, rzuciła jakieś światło. Po drodze swojej podnosi same pospolicności, i nieodnawiając nawet kształtów owęj starzyny, kładzie ją czytelnikowi poprzędziwszy raz urobioną formułą: *zwyczajnie jak to na świecie, jak to u panów, jak to u szlachty*. Czasem występuje z całym przyborem rozumowania, swoje widzenie człowieka zamknie w parallelizm którego dwie części zaczyna od słów: *bo kobieta kiedy* i t. d. *bo mężczyzna kiedy* i t. d. ale co obleka w tę uczone aryngę zwykle jest takiej szczerości, że musi wywoływać uśmiech każdej szesnastoletniej czytelniczki.

Tworzenie udzielne charakterów nie jest też siłą wydatną talentu Czaykowskiego. Ta osoba Komornika ukształtowana z wąsów kontusza i przysłowia jest jeszcze najwyrazistsza: o samym Wernyhorze i o Nekrasie czytelnik nie może już

powzięść wyobrażenia. Pierwszy był jednak przedmiotem głęboko poetyckim, drugiego salonowość i dyplomacja tym fatalniejsze, iż niedozwalając przypuszczenia aby Czaykowski chciał prześmiać swojego bohatera dawały miarę własnej pisarza wiedzy. W Kirużalim, uwielbiano parę miłośną, a ktoś nazwał heroinę rzadkim zjawiskiem w literaturze polskiej: nas jako największa rzadkość i rys najbardziej charakteryzujący te dwie postacie to uderzyło, że nie przestając na pojedynczem imieniu, mówią zawsze do siebie: o Saro Michaelo! o mój mężu kochanku!

Styłem także niczyich oczu niemógł olśnić Czaykowski. *Pan więzyc spać się kładzie, Pan więzyc wstaje, do panien gwiazd się umizga; koń dawa szczupaka a kruk ponadnim kracze:* oto ledwie niecały materiał stylowych piękności autora. Wyrazy lecą huriną niesformnie, znac nieczują pana nad sobą, aż drukarz z miłosierdzia zaprowadza pomiędzy nimi jakiś porządek, wstrzymuje w biegu, kładzie przestanki do wytechnienia. Styl Czaykowskiego, jest raczej zupełnem przeczeniem stylu.

Ten brak nie pociąga za sobą nieumiejętności języka: może więc jego bogactwem Czaykowski nęci ku sobie nasze dziwaczne towarzystwo, co zarazem szaleje za narodowością i depcze ją dla obczyzny. Niestety, wolnoby wątpić, azali autor po polsku pisze! a przez dobrą polszczyznę, nierozumiemy ścieśnionego zubożalego języka towa-

rzystw warszawskich, ale tę bujną mowę Wujków, Skargów, Bazylików, w osiemnastym zfrancuziałym wieku dochowaną od Bohomolców i Naruszewiczów w prozie, od Trembeckich w wierszu; do której starożytnego majestatu, Mickiewicz, Mochnacki, Zaleski, Grabowski, dodali za naszych czasów nieznaną dotąd giętkość w sformem nachylaniu się do wszystkich poruszeń myśli, mowę, której głąb' nurtował śmiały Kamiński, a liczni młodzi pisarze rozpierali granice dla zbliżenia jej do sławiańskich pobratymczych narzeczy. Przyjmujemy odświeżanie zastarzałych wyrazów i wyrażeń, prostowanie zwyczaju narodowego w imie filozofji języka, pożyczki u krewnych; umysłowość Polska długo leżąca odłogiem, wymaga dzisiaj tego, tak więc robić należy, ma się rozumieć z baczeniem na odpowiedzialność. Wszystko to uznajem, ale niemożemy się zgodzić na język Czaykowskiego. Czaykowski obraża polszczyznę w jej logice, połowie słów np. daje rząd iuny nie ten, jaki od trzech wieków naznacza im zgoda dobrych pisarzy i ludu: co lepsza, znacznej części używanych przez się wyrazów, nie a nie rozumie, z czego się kleją dziwnie pocieszne rzeczy. Tak w *Powieściach Kozackich* pop ruski czyta komuś *rytuał* przysięgi; zapewne książka obejmująca modlitwy, przepisy ceremoniału i udzielania sakramentów, obowiązki pasterskie zowie się *rotą* u Czaykowskiego. Od podobnych błędów żadne pismo Czay-

kowskiego nie jest wolne. W ostatnim np. roman-
sie *Stefan Czarniecki*, bierzemy przykład jeden
z tysiąca, Czaykowski każe Marji Ludwice wy-
wijać obertasy. Nigdy żaden Gonzaga obertasem
niegrzeszył. Z niemiecką kolonją do polskich mia-
steczek przybyły tak zabawnie przypominający
klassyczne czapki z siwego baranka, szaraczkowe
kapoty i chustki ponsowe mieszczan wielkiej i
małej Polski, wyraz ten brzmi dziwacznie przy
imieniu polskiej królowej : z resztą w pisaniej pol-
szczyźnie, nigdy nie miał prowincjonalnego zna-
czenia w jakim go bierze Czaykowski : ważył
to samo co kłopoty tarapaty.

Jeżeli ani filozoficzna analiza człowieka, ani
dar boski kształtowania postaci, których grupa
wyobrażałaby historycznie jakiś dzień życia spo-
łeczności, ani styl, ani język jest siłą zajmującą
sympatyczną w talencie Czaykowskiego, cóż ją
więc stanowi? odpowiadamy : śmiałość, dotych-
czas sama śmiałość.

Piśmiennictwo Polskie dopiero wyszło z cia-
snego niezmiernie koła ; przez długie czasy zam-
knięte w bojazliwym naśladownictwie, rzadko
się pokusiło o myśl nową, o świeższe i ufniej za-
rysowane kształty. Ledwie trzydzieści lat temu
jak Szaniawski napomknął że Pan Condillac nie
jest koroną coby wieńczyła ostatecznie myśl lu-
dzką i wzbraniała jej wzrostu ; później Brodziń-
ski dał do zrozumienia że poza Rasynem jest
poezja, jeszcze niedawniej jak Mroziński okazał,

że gramatyka jest nie w Kopeczyńskim, ale w języku. Różne rodzaje piśmiennictwa jęły się wybijać na nowe szlaki, dziwnem przecie zdarzeniem nie zhardział romans : mimo że nasza powszechność łatwych rzeczy łakoma nieszczędziła zachęty, mimo że nasze dzieje i terażniejsza społeczność chropawe, w niejednakości obfite, zapraszały do historycznych i obyczajowych malowań. Skarbka utwory są karłowate, chociaż co do znajomości świata, języka, wprawy pisarskiej i historycznej, ma on nad Czaykowskim wyższość niezaprzeczoną. Czytających nudziły te zbyt ostrożne próby; trza im było gwałtownych wrażeń; pora szczęśliwa dla tych co się na wszystko ważą. Czaykowski przyszedł właśnie na dobę. Nieszczędził scen dramatycznych, które gdy w niczem niepomagają do odznaczenia typu, są także dziełem samej śmiałości; potem, starał się aby w jego romansach nikt nigdy nieodgadł, jaka historja na drugiej stronie przypadnie, co jest rzeczą zachwycającą dla dzieci wszelkiego wieku. System który zabił dzisiejszą literaturę francuską, upodlił sztukę, a wręście w zachodnich ludach przesył już i wstręt obudził, jest jeszcze nową rozkoszą dla nas.

Z resztą, my nie le' ce ważymy śmiałości, mamy ją za konieczny warunek geniuszu, choć nie sądzim aby miała zawsze iść z geniuszem w parze; wyrażamy tylko pewne obawy, skoro sam autor zda się niewątpić o niczem.

Dla pisarza niedosyć uważać się we względach do obecnego towarzystwa, powinien baczyć nadal, a właściwie na całą kolej umysłowych objawień narodu, w której on jedną chwilę zajmuje, a którą potomność przerzucać będzie jak xięgę, by w niej odczytywać co pamiętniejsze ustępy. Niedosć więc gonić za poklaskiem przez dogadzanie doczasowym sympatjom lub narowom, trzeba jeszcze niepuszczać z oka, czyli się jest rzeczywistym węzłem pomiędzy wczorajszą dobą a jutrem ojczyściej myśli. Przysłowie wszystkim językom wspólne tłómaczy wybornie, dla czego każde dzieło znajduje chwalców; chcemy w Czaykowskim obudzić tyle żądry wyższości, aby nieprzestawał na sławie tego początku. Zapewnie, nie każdemu przeznaczono bydz filarem w duchowej budowie jaką naród wznosi przez wieki; my też nieradzimy Czaykowskiemu: twórz charaktery jak Walter-Scott, chwytaj ludzkie narowy jak la Bruyère; rada byłaby śmieszna: ale sądzimy że myśl każdego człowieka, jakiegokolwiek zdolności, może być gruzem na coś użytym do tego gmachu, byleby surowo uważając swój obowiązek pisarza, mozolnie uprawiał właściwy sobie talent. W tem widzeniu, mamy za rzecz konieczną dla Czaykowskiego, aby swą łatwość dramatyzowania uzacnił pilnując lepiej historycznej prawdy w jej temacie, i czystości polszczyzny w jej ubiorze. Narody dojrzałe surowe są zazwyczaj dla kalających świętość języka; wielcy nawet ludzie jeśli się poważyli źle pisać,

ulegają nieczytaniu, aż dopiero zręczniejsi upowszechniacze muszą podejmować, przestrajac i w obieg puszczać ich pomysły : a cóż jeżeli się kiedyś pokaże, gdy się Czyrkowski filologicznie ukształci, że język jest jeszcze najlepszą częścią dzieł jego, ratującą resztę od zapomnienia?

Ale ota za wiele już tracimy czasu nad romansem, kiedy nas tam czekają poważne historyczne prace. Spieszmy co żywo, zajrzawszy po drodze do *Wspomnień* Alexandra Jełowickiego. Niedługo S. Augustyn pisał swoje spowiedzi, dla zbudowania wiernych obrazem nikczemności człowieka a nieprzebranej łaski Bożej. Rousseau odmalował się małym i słabym, wprowadzie aby mieć przyjemność wyprowadzić z tąd wnioski, ile to mniejszą musi być reszta ludzi. Jełowicki obrał tor inny. Gdyby światu stawić przed oczy same przykłady jego słabości, mógłby się w końcu z nią oswoić, brać ją za konieczną własność swojej natury, pomyślałby że bez wyraźnego wdania się twórcy, próżno przeciw niej walczyć : trzeba mu zatem było świeżego lekarstwa, wzorów mocy człowieka, aby ujrzał ile wola osobista może widokom Bożym dopomóc. Mamy wprowadzie Żywoty Świętych, te jednak pisane nie przez nich samych, ale przez ludzi którym oni za ideał służyli, głoszą tylko tryumfy, niedając dostatecznej analizy chęci, wewnętrznej walki, nierozbierając co tam należy własnym usiłowaniam, co łasce. Brakło xiegarstwu dzieła podręcznego w którym-

by osoba stosownie uorganizowana, pokazała nam w sobie samej piękną stronę człowieka, natchnęła nas odwagą i chęcią naśladowania : *c'était une lacune à remplir*. Jełowicki uznał że i zbytczne zaufanie i rozpacz, są oboje grzechami przeciw Duchowi Świętemu, ogłosił tedy swoje Wspomnienia, abyśmy niegrzeszyli rozpaczą.

Z natury swój podobne dzieło niemoże mieć zastugi prawdy historycznej, jeśli przez tę ostatnią rozumiemy odrysowanie nagięj rzeczywistości. Ideał należy wysoko stawiać tak, aby ludzie których się wyzywa na zawody, doszli już wielkości moralnej, nawet niedosiegając jego szczytu. Wreście baczenie na pożytek społeczeństwa było pewnie stanowczym względem dla wielu z naszych spółbraci imających się pióra, aby skreślić ostatnie, z osobistego uczestnictwa znajome dzieje. Złośliwy przekaz Jana Jakóba, że historia jest zbiorem bajek z przeszłości, dla nauki przyszłych pokoleń ułożonym, wielu rozumiało jako przepis poważny, i wzięło za prawidło dla siebie. Pod tym wpływem tworzone pamiętniki, obrazy różnych ustępów rewolucji, żywoty własne, ale znaczna część tych utworów w cudzoziemską szatę przybrane, wychodzą z zakresu naszego pisma, i właściwie rachowane być mają do francuskiej, niemieckiej, angielskiej literatury. To co mamy po polsku, nosi niezmiennie cechę tej czulej troskliwości o oświecenie prawnuków, co nieda żadnemu szczegółowi zgubić się w zamęcie wyda-

rzeń, żadnemu słowu niepozwoli się zwieruszyć, a co większa spisuje starannie czyny i rady ukrywane w zamyśle podczas gdy miały porę do popisu. Rzetelności tych ostatnich niełatwo byłoby dowieść; wiemy bowiem że jeśli często zda się człowiekowi że tworzy gdy sobie tylko przypomina, to nawzajem wyobraźnia jego, z równą łatwością nasuwa jego pamięci swe chwilowe rojenie, i tym sposobem fałszuje, podrabia przypomnienia z przeszłości. Co bądź, pokolenia następne będą mogły zaufać, że nic dla nich nie zostało stracone. Największe tego rodzaju skarby są w rękopismach, i bogdaj wyszły z ukrycia dopiero w tej odległej epoce, kiedy był wieków, stanie im za zasługę i tarczę.

Pomiędzy ogłoszonymi pamiętnikami, pięknie odbija pamiętnik Karola Różyckiego, albo raczej pułku jazdy Wołyńskiej. Jest to słowo żołnierza, skromne jak przystoi na człeka co szuka czynem zaszczytu, wzniosłe jak uniesienie co mu podało broń w rękę, poetyckie, jak cały zawód bohater-skiego hufca.

Kilka wydał Felix Wrotnowski jako materiały do historii powstania Ziemi Litewskich i ma jeszcze w podobnym celu drukować więcej. Z książek wychodzących pod nazwiskiem Wrotnowskiego, wolemy te które sam pisze, nad owe których jest tylko wydawcą. *Rys powstania na Litwie* objawił Polszcze znakomitego pisarza. Smiałe tkanie osnowy, obrazowość dramatyczna,

styl może nadto, lub raczej nadto stale wykwintny, wydający nie męża stanu u którego forma wychodzi ze zwyczajności tylko na konieczne wymaganie przedmiotu, nie światowego człowieka, który umie nosić strój z zaniedbaniem, ale jakoś na podobieństwo Kurcjusza, pisarza tłómaczącego się pięknie z professji, to są główne zalety dzieła, godnego zresztą uwagi nawet zsumowania wypadków i sądu. Następna, obszerniejsza Wrotnowskiego praca, pamiętniki o powstaniu Ziem ruskich, wyświeciła jeszcze przymioty pisarskie autora. Styl jest sztuczniejszy, a mniej sztuki pokazuje co jest ważnym postępcem. Widziana jednak w swojej całości, odłączywszy ów wstęp uczony i piękny stanowiący osobne dzieło, zdaje nam się o wiele niższa od pierwszej. Podobno Wrotnowski rozciągnął swą powieść nie stosownie do wagi i okwitości wypadków, co daje się potęgą talentu zrobić aż do pewnego stopnia, użyczając pozorniejszych kształtów ludziom i rzeczom, ale w którym nadużyciu jest także miara, bo inaczej przedmiot byłby zawsze obojętny, a talent byłby rdzeniem utworu, gdy tymczasem on jest tylko narzędziem, sposobem. W powieści swojej o powstaniu Litewskim pisarz się ostał w naturalnych rozmiarach, dla tego też jest tam zupełna harmonia pomiędzy rzeczą a jej wystawieniem; jest ta pełność wątku, co nawet po najświetniejszych opisach autora, dużo jeszcze rozmyślanii i marzeniu czytelnika zostawia, właśnie według zasadnego prawidła piśmiennictwa,

aby słowo przemawiającego więcej jeszcze budziło w duszach słuchaczy, niżli im samo przynosi. Któż z czytających niepozwoił wolnego biegu swej myśli za pochodem Chłapowskiego, który idąc w kilkaset ludzi, niósł Polski przyszłość ze sobą? Kto się niezadumał nad Kurszańskimi narady, gdzie jeden z wodzów prostem usłuchaniem swojego serca, okupił wszystkie swe przeszłe, przyszłe, wojskowe i polityczne błędy? Tak z opisaniami działań powstańskich, tak z owym rozdzierającym dramatem wstąpienia w granice pruskie. Wszędzie tam opowiadanie Wrotnowskiego zażywia myśl naszą, nieprzesycając jej nigdy. Tej węgielnej zasługi niespostrzegamy w jego pamiętnikach o powstaniu Ziemi Ruskich. Dla wielu powodów ustęp ten insurekcji polskiej wymagał naglejszej nierównie powieści, jak ustęp odegrany za Niemnem. Rzucony bowiem daleko od podstawy działań nieprzyjaciela, niemógł mieć tyle bezpośredniego wpływu na rozwiązanie kampanji, ile owe litewskie kupy, osiadłe na drogach do Petersburga i Moskwy: to co do jego ważności wojenno-politycznej. Wtargnięcie wojska narodowego w ruskie kraje, aczkolwiek nie zdradą, ale nieszczęściem nie bez chwały ucięte, nieprzedstawiło tak stanowczo, historycznie zajmującej peripecji, jak np. oblężenie Wilna, grodu tajemniczego, z kąd musiałyby się wywinąć nowe wojska, nowe działania już na Dźwinie oparte, a czołem bodące głąb starej Moskwy. Samo wręcz powsta-

nie, chociaż o własnej sile, groźniej zagrzmiało na Rusi niż na Litwie, przecie podobne burzy nazbyt prędko ucichło. Otoż przelotność zdarzeń i brak ich nastrojenia, coby rozległą przyszłość kryło, dwa pierwiastki bynajmniej epiczne, nie-dozwalające szerokiego rozwinięcia osnowy.

Dziwi nas że Wrotnowski, który w pierwszym swém dziele uchwycił tak trafnie tę artystowską miarę w nadawaniu kształtów przedmiotom, w późniejszym, już przy doświadczeniu całkowiecie jęj chybił. Czemu to przypisać? niewiemy; ale wszystko tam bardziej zwiększone, niżliby stało po dwu wiekach w fantazji młodzieńca idealizującego sławę swych przodków; o pewnych osobach mnóstwo szczegółów, o które najciekawszy czytelnik nigdyby nie zapytał; gdzie wreszcie brak jakichkolwiek wypadków, tam je Wrotnowski zastąpił wywodem mądrych zamysłów, co wszystko wahamy się czyli wziąć za igraszkę dowcipu autora, albo też za zbyt pilne słuchanie prywatnych zwierzeń, na których mu nie brakło zapewnic. Wrotnowski porobił niezwykle przybory, a z pod nich uchodzą jego osoby i fakta, dramat niknie śród dekoracji, jego powieść każe się jeszcze czytać, ale już nie zostawia nic do myślenia.

Nieśmielibyśmy tu natrącać pokrótce, jak tego zakres naszego pisania wymaga, o Joachimie Lelwelu, gdyby rodzaj jego pism polskich, w czasie tułactwa ogłaszanych, nie ułatwiał nam roboty, niecupowaźniał nas do śmiałości. Nie są to

ani rzeczy trudnej erudycji któreby nam przystało bez roztrząsania tylko z poszanowaniem przyjmować, ani ze znanych pierwiastków za nowęj myśli przewodem ukształtowane historyczne budowy, o których mówiąc żadałibyśmy swobodniejszego miejsca i czasu: utwory te są raczej skromnym przypomnieniem polskiej przeszłości, według tego co już dawniej Lelewel był pisał, robionem dla młodzieży dorastającej w kraju, trzymanej przez najezdzców w niewiadomości ojczystych dziejów, i dla nas, przy braku źródłowych książek coraz oddalających się od historii, jakośmy oddaleni od ziemi narodowej. Snadź Lelewel chciał się ograniczyć na dogadzaniu tej pierwszej potrzebie, inaczej od jegoby woli zależało dać nam dzieło podręczne, gdzieby wiadome powszechnie rzeczy uszykowane były w jedności widoków i historycznego pojęcia; coś porządniejszego niż to wydanie Wagi, gdzie blahy text klóci się z podkładkami i przypisami, coś mającego na względzie nie dziatwę, jak dzieje potocznie opowiedziane, ale dojrzalsze pokolenie. Zdaniem naszym Lelewel na małym przestaje; szczególnież to widać w dosłownych przedrukowaniach dziełek niegdyś pod strachem cenzury ułożonych: przecież Lelewel nosi w swej duszy zbyt wzniosły ideał historii i stylu aby miał mniemać, że Dzieje potoczne i Panowanie Stanisława Augusta, są utwory tak zupełne i posągowe, że nic do nich dorzucić, ani w ich kształtach naruszyć się nie-

godzi. Niestety, owe pisma jako i te drugie na tulaćwie powite o Litwie i Rusi, o Polsce odradzającej się, nie zawsze można usprawiedliwić nawet tym względem doczasowej użyteczności; dwóch metod ogólniejszych, filozoficznej i powieściowej; Lelewel skojarzył same przymioty ujemne, obyczajem pierwszej, z mało faktów przywodzi aby ktokolwiek mógł sobie z nich wyrobić pojęcie okresu, a znowu tak bywa skąpy w postrzeżeniach i mało baczący na ich zgodę, że nikt nie zgadnie, jakie jest Lelewela ogólne widzenie, a więc posłużyć się niem niepotrafi. I kłóży z podobnym przewodnikiem rozpoznał się w tym labiryncie zdarzeń za ostatniego Augusta, gdzie tyle stronnictw gromadziło ludzi uczciwych pod chorągiew jakiejś patrijotycznej lub liberalnej myśli, a wszystkie opierały się ostatecznie na obcej sile, na czele miały ludzi ambicją rodu kierowanych, co więcej, nie umiały się obejść bez pieniężnego wsparcia od swych przyjaciół z zagranicy. Odkryłże Lelewel tajemną loikę konfederacji, rozsunałi zakulisowe sejmów dzieje? ba! nie dał sobie trudu skreślić choć ów łatwy Poniatowskiego charakter, tak zgodny z najpowszechniejszym w ludzkości typem, żądny wszystkiego co piękne a upadający nikczemnie byle potracił o najłżejszą zawadę. Lelewel raz nazywa króla plugawcem, drugi raz dobrym panem, biegłym politykiem, co nic nietłómaczy, tylko się zdaje świadczyć o złém spozyciu wyobrażeń autora. W dziejach

odradzającej się Polski nie wyjaśnił nam Lelewel nawet samego siebie, w czym przecie, nie może się zastaniać niewiadomością i brakiem materiałów.

Europejskie imię autora wymaga po nim w sposób zadosyć uczynienia, poważniejszej historii polskiej, bogatszej, jeśli nie w szczegóły to w zdania.

Żywot Tomasza Ostrowskiego przez Antoniego Ostrowskiego, Wojewodę, Generała gwardji narodowej warszawskiej, dotyka niektórych punktów historycznych i ma stosowną ważność.

Żałujemy że Leonard Chodźko nieogłosił zapowiedzianego Żywota Tadeusza Kościuszki; sumiennosc autora w zbieraniu faktów, staranne długoletnie badanie świezo ubiegłej dziejów naszych epoki, obiecują dzieło dokładne, a przynajmniej obfity i stęplem rzetelności naznaczony materiał dla użytku historyków sztukmistrzów.

Nie wolno pominąć Czterech powstań porównanych przez Heffinana: jest to zapytanie historii, odwołanie się do historii dla poparcia politycznej kontrowersji. Zresztą do celu jaki sobie autor zamierzył, służyćby zarówno dobrze powinny roczniki dziejów całego świata, cała przeszłość wiadoma nam z pisma i podania: co zaś do skutków zbawiennych, jakie sobie autor obiecywał z swej pracy, przyrzekamy w nie wierzyć, jeśli nam wprzód dowiedzie że na stu czytających

życia sławnych mężów Plutarcha, przynajmniej jeden sławnym mężem zostaje.

Antoni Ostrowski napisał także książkę o Tomaszowie i Reformie Towarzyskiej. Utwor ten piśmienniczy, jak to już jego tytuł zapowiada, jest nadzwyczaj złożony: o część jego upomina się statystyka, część dałaby się policzyć do poezji opisowej, część wreszcie należy do filozofii polityki.

Sama Statystyka, jest umiejętnością o bardzo nieoznaczonych granicach. Celujący w niej dzisiaj pisarze spierają się o ich dokładne określenie: jest jeszcze zagadką co właśnie do statystyki się liczy: w tej niepewności, trudno mieć za złe Słowaczyńskiemu że w swojej *Polsce w kształcie Dykcjonarza* znalazł miejsce na uwagi moralno-polityczne.

Otoż cośmy zapamiętali z dzieł wyszłych na tułactwie, a zapomnienia nasze tém łacniej usprawiedliwić, pomyślawszy co tu jeszcze z rzeczy chwalonych przez nas wypadnie z pamięci potomności. Zostaje nam rzucić okiem na utwory trybuny i dziennikarstwa, dwóch potęg silnych i płodnych. Że jednak wzbroniliśmy sobie mówić o polityce, nie długo bawić się będziemy nad niemi, bo wartość ich piśmiennicza nie może zatrzymywać. Dzisiaj, kiedy tak rzadkie połączenie przymiotów mówcy i pisarza, wymowa jest tylko narzędziem: każda mowa niby rusztowaniem do czynu niknącem: wraz z osiągnięciem

jego. Choć czynó w nie wielkie żniwo na tułactwie, mów przecie wypotrzebowano przerażającą ilość; wszystkie przyjęte zostały hucznemi oklaski: jedni mówcy przestali na tym tryumfie, drudzy powierzyli swoje słowa drukowi aby skompromitować łatwe uwielbienie swoich słuchaczy. Tak się ma z dziennikarstwem; sama nazwa *Pisma perjodyczne* nietylko wyraża ich w oznaczonym czasie pojawianie się, ale i doczasową trwałość: numer zaciera numer. Pod względem piśmienniczym warto uważać że *Sybilla* w polemice naturalnie w polskiem życiu przypadłej ale szukającej często zasiłku we francuskich wyrobach, dochowała bez skazy kształty ojczystej mowy. Wprawdzie to się daje tłómaczyć starannością swobodną która się niepytała azali czas ubiega. *Nowa Polska* godna znów wzmianki, więcej powiem, stanowi epokę w piśmiennictwie. Język dziennikarski, to coś nieokreślone które nie jest ani książkowym, ani mówionym językiem narodu, styl dziennikarski równie daleki od tonu rozmów towarzyskich, jak od typów urobionych przez głównych ojczystych pisarzy, dwa te nabytki Francji XIX wieku obce dotychczas Polsce, pierwszy redaktor Nowej Polski literaturze naszej przyswoił. Dla potęgi nowoczesnej kolejno wchodzącej w posiadłość europejskich społeczeństw, J. B. Ostrowski przygotował już język, fakt ważny jakkolwiek zresztą sądzić będziemy jego potrzeby i użytek w przyszłości.

W tem obejrzeniu szybkim i niedostatecznem

namknęliśmy tylko o rzeczach co wywołają kiedyś bliższe roztrząsanie krytyki. Jednym z najgodniejszych uwagi zdarzeń będzie zapewne życie polszczyzny na wygnaniu; wykazanie napływów obcych i odgadnienie co z nich wejdzie w skład naszej mowy jako znak wyobrażeń wsiątkłych już w umysłowość, a co odrzuconem zostanie jako naleciałość marna, byłoby piękną robotą tykającą wielu filozoficznych i filologicznych względów. Xięgarnia polska Jełowickiego i spółki zasłużona Ojczyźnie swemi wydaniem, zrobiła główną może przysługę przedsięwzięciem prac słownikarskich. *Słownik francusko-polski* sporządzony od jednego z naszych młodych uczonych, niedość że dogadza koniecznej kraju i tulactwa wygodzie, ale odpowiada zdaniem naszym dwóm zasadnym warunkom: wyobrażania między nami elementu zachowawczego polszczyzny i bacznego uświęcania tych pożyczek jakie w starciu się nierównych sobie cywilizacji jeden język u drugiego zaciągać musi.

Bogdajemy, za każdym rokiem, mogli sobie wieszować takiego zjednoczenia odkryć europejskiej cywilizacji z duchem rodzimej umysłowości i mowy.

STOWARZYSZENIE POMOCY NAUKOWEJ.

Rada stowarzyszenia postanowiła lata swoje liczyć nie jak dawniej od 1 do 1 listopada, ale od nowego do nowego roku. Rok *siodmy* czynności stowarzyszenia zamknął się z dniem 31 grudnia 1839.

Na początku upłynionego roku, cały fundusz Stowarzyszenia wynosił tylko 191 fr. 29 c. w ostatnim miesiącu urosł do 14,074 fr. 29 c.

Zmiana nagła i można powiedzieć nadspodziewana w stanie kassy, była powodem że wydatek zdaje się być nieodpowiednim przychodowi; doszedł bowiem zaledwie do 3,793 fr.

Rada Towarzystwa, bynajmniej nie określiła się ani w hojności swojej, ani w celach działania; niepewność wpływów często zagrażająca zupełnym wyczerpnięciem zapasów, jest zawsze główną przyczyną, że w żadnym ze swoich widoków, nie może użyć środków, jakieby jej chęciom i potrzebom wspomaganych najlepiej odpowiadały.

Widoki te, jak wiadomo, odnoszą się do pomocy naukowej dla dojrzałych i dla małoletnich współtulaaczy.

W pierwszym względzie, pomoc pieniężna dzieli się na wsparcia ciągłe i jednorazowe. Wsparcie ciągłe zaręczone na rok lub więcej, a opłacane co miesiąc, bezwątpienia byłoby najdobroczynniejszym zasilkiem dla przedsiębiorących pewien zawód naukowy; ale właśnie szczupłość i niepewność funduszu, najmniej dozwala używać tego środka. W roku upłynionym, zrazu Towarzystwo ledwo mogło przeznaczyć pomocy ciągłej po 25 fr. na miesiąc dla jednego ucznia rolnictwa w Grignon, i to zaręczając mu tylko od kwartału do kwartału. Gdy po dziesięciu miesiącach, znalazł sposób utrzymania się bez tego zasilku, i szlachetnie oświadczył iż ustępuje go potrzebniejszemu, Towarzystwo przeniosło to wsparcie na drugiego ucznia w tymże instytucie. Za powiększeniem się funduszu, podobneż wsparcie udzielone zostało na półrocze jednemu uczniowi medycyny w Edyburgu, a mniejsze, po fr. 6. miesięcznie na opłatę kursów prywatnych matematyki, dla jednego ziomka w Paryżu sposobiącego się do służby w administracyi dróg i mostów. Z resztą trzeba było poprzestać na datkach jednorazowych.

Jest to sposób wspierania który od początku Towarzystwa, największą część jego funduszy zagarnia, najmniej zostawuje widocznych śladów,

ale w rzeczy samej bardzo skutecznie trafia do celu. Częstokroć kilkadziesiąt franków udzielonych uczącemu się, na książki, na zdanie egzaminów, na przejazd, albo na opędzenie dolegliwych potrzeb, przynosi jemu tak ważną pomoc, że bez niej nie mógłby swej pracy rozpocząć, korzystnie prowadzić, lub dalej przedłużać. Towarzystwo nigdy nie miało dosyć środków, aby mogło pochlubić się całkowitem opatrzeniem w ciągu nauk choć kilku ziomków; ale na liście kilkadziesiąt takich, którym przez znaczny czas dawało wsparcie miesięczne, albo wielokrotnie jednorazowy zasilek, postrzega imiona wielu tych, co ukończywszy kursa w szkołach specjalnych francuskich mają już dzisiaj przyzwoity sposób do życia. Ile przeto wpływ Towarzystwa przyczynił się do tak pożądaných rezultatów, tego niepodobna okazać w drukach, łatwo nawet może o tém zapomnieć prywatna wdzięczność: przekonanie musi pozostać cicho w archiwum i w sumieniach stowarzyszonych. Wsparcie jednorazowe roku upłynionego udzielone zostało 31 osobom. W liczbie tej było uczniów: Teologii S. 2. Prawa 1. Medecyny 4. Weterynaryi 1. Inżynierji cywilnej i matematyki 6. Odlewania dział 1. Akademii sztuk pięknych 2. Kollegium królew. 1 Górnictwa i metalurgii 6. Rolnictwa 1. Ogrodnictwa 1. Leśnictwa 1. Chemji rzemieśliczej 1. Malarstwa 1. Wojskowy 1. Ojciec famili potrzebujący książek dla dzieci 1.

Przedmiot wychowania dzieci, stanowi drugą część usiłowań Towarzystwa, i jest najtrudniejszym jego obowiązkiem. Od pierwszych lat Rada próbując różnych środków w tym względzie, nie mogła zaspokoić się żadnem przedsięwzięciem, gdyż wszystkie musiały być zaległemi nietylko od okoliczności finansowych, ale i od woli rodziców. Tu szczególnie potrzebny byłby nakład znaczny oparty na pewnym przychodzie, inaczej ani dość uczniów zgromadzić, ani należycie nimi pokierować niepodobna.

Szkoły polskie założone przez Towarzystwo w Orleanie i w Nancy utrzymać się nie mogły. Po zamknięciu pierwszej wkrótce przyszło zamknąć i drugą, jedynie z powodu, iż gdy uczniowie skończywszy początkowe nauki wyszli na obszerniejsze pole instrukcyi, innych zaś wola rodzicielska usunęła z pod dozoru szkolnego, nie było już dla kogo utrzymywać kilku nauczycieli.

Jeden nauczyciel z wzorową gorliwością i niepospolitym talentem, od początku pełniący swój obowiązek, podjął się wykładać dalej pozostałym 8 uczniom i uczennicom rzeczy narodowe, nie zajmując się już repetycją lekcyi dawanych w kolegium i pensyach francuskich.

Rada Towarzystwa, zapatrując się na piękne owoce jego pracy, powzięła myśl czyliby w innych miesiącach gdzie się znajduje pewna liczba dzieci polskich, nie można było postanowieniem podobnych pojedynczych nauczycieli zapobiedz

zupelnemu zaniechaniu języku polskiego i wiadomości o rzeczach ojczystych.

Do wykonania tej myśli, potrzeba było koniecznie mieć dokładną informacją, gdzie mieszkają familije polskie we Francji, jaki jest wiek i usposobienie ich dzieci, a nakoniec ktoby w miejscach upatrzonych chciał i mógł dopełnić obowiązków nauczyciela. Zdawało się rzeczą najprostszą odezwać się do osób najinteresowanych w tej mierze. Rada przeto wydrukowała i rozesała d. 10 sierpnia 1838, *Okólnik do Rodziców mających w Emigracyi małoletnie dzieci*. Pismo to wyluszczywszy powody troskliwości Towarzystwa, tłumaczy jego zamiar, kładzie kategorycznie zapytania, prosi rodziców o rychłą odpowiedź, i przyrzeka stosownie do otrzymanych doniesień, uczynić zadość potrzebie.

Po dziś dzień przyszły tylko trzy zgłoszenia się, które nienastręczając warunków zgodnych z projektem, proszą o wsparcie innego rodzaju.

Rada Towarzystwa nie zrzeka się bynajmniej zamiaru mianowania nauczycieli w miejscach, gdzieby to z pożytkiem dało się uskutecznić: ale coraz wyraźniej przewidując zawady do tego, przedsiębierze z tym większym pośpiechem probować jeszcze jednego środka.

Środkiem tym ma być wydanie książek elementarnych, któreby dla dzieci polskich w emigracji mianowicie, zastąpiły o ile to podobna, niedostatek instrukcyj i edukacyi narodowej.

Rozważenie i przywiedzenie do skutku niniejszego zamiaru, będzie jednym z głównych przedmiotów czynności i nakładów Towarzystwa w roku rozpoczętym.

Stan kassy szczęśliwszy niż w leciech poprzednich, dozwala ufać że to ważne przedsięwzięcie z tej strony przynajmniej utrudzone nie będzie.

Od założenia Towarzystwa w d. 28 Grudnia 1832, do d. 31 grudnia 1839

Wpłynęło.	68,914	85
Wyplacono.	58,633	56
Pozostaje.	<u>10,281</u>	29

Towarzystwo ma zobowiązania się którym naprzód musi uczynić zadość. Takimi są składka na utrzymanie Biblioteki Polskiej Publicznej w Paryżu i opłata nauczyciela w Nancy; a lubo *minimum* składki na Bibliotekę zakresłone ustawą jest fr. 150, Rada pragnąc ile można być hojną dla tego zakładu którego pierwszą myśl powziąwszy najdawniej, nowy zawiązek uposażyla najlichnieszym zbiorem, ilość składki podniosła do fr. 400. Po zaspokojeniu tych potrzeb, główna część obecnego funduszu będzie poświęcona na wydanie książek elementarnych; reszta pozostanie na wsparcia ciągłe i jednorazowe.

Towarzystwo w siedmiu latach uzbierawszy bez mała 70,000 fr. na korzyść sposobiących się w zawodzie naukowym współtułaczy, ma nadzie-

ję że i dalej nie bez skutku będzie starało się nieść im braterską usługę.

Skład Towarzystwa w roku upłynionym nie uległ zmianie. Liczba Stowarzyszonych powiększyła się tylko wejściem Szanownego Włodzimierza Cadona, a z rzędu ich Rada wezwała do swego koła P. Fulgentego Rymgayłę,



TOWARZYSTWO LITERACKIE POLSKIE.

Na urzędników Towarzystwa wybrani zostali 3 Maja 1839 jako to :

Na Prezesa : X. Czartoryski.

Na Wice-prezesa : Plater Ludwik.

Na Redaktora głównego : Morawski Teodor.

Na Redaktora pierwszego : Morozewicz Kalixt.

Na Redaktora drugiego : Załuski Roman.

Na Sekretarza : Plichta Andrzej.

Podług zdania sprawy na rok siódmy w dniu 3 Maja 1839 odczytanego, liczba Członków Towarzystwa Literackiego wynosiła jak następuje :

9.

Koloaboratorów 35.

Honorowych 8.

Stowarzyszonych 71.

Korespondentów 27.

W ogóle 141.

Od 3 Maja do 31 Grudnia 1839, wybrało Towarzystwo członków nowych :

1. Honorowego : P. Sorgo.

2. Stowarzyszonych Ziomków : Słowackiego.

Gnorowskiego.

3. Korespondentów : Ziomka Trentowskiego i P. Ensigne Gil y Carassar w Madrycie.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo 22 w liczbie obecnych Członków — największy 52, najmniejszy 11, w liczbie średniej 22.

Prac przyniesionych było przez Członków i na posiedzeniu odczytanych 35 przez Członków 22.

Rachunkowość Towarzystwa od 1 Maja do 31 Grudnia jest następująca :

Pozostałość w Kassie 1 Maja 1839 była	390	
Do 31 Grudnia wpłynęło	826	
	<hr/>	
	1216	1216

Wydatki Towarzystwa były w tymże czasie.

1. Na Bióro, to jest na kopistę	121	.
Urządzenie Kancelarji	13 90	140 40
Kommissioner	5 50	

2. Na abonowanie dzienników	60		
3. Na utrzymanie Biblioteki polskiej	298	75	
4. Na drukowanie pism i odezw	15	90	
5. Na wydatki jako to: introligatora, sprzęty etc.	8	50	
	<hr/>		
	661	55	661 55
Pozostało w kasie Tow. w dniu 31 Grudnia 1839			<hr/> 554 45

WYDZIAŁ STATYSTYCZNY.

Urzędnikami wydziału wybrani zostali w dniu 5 Maja 1839, to jest :

Prezesem : Plater Ludwik.

Sekretarzem : Kunat Stanisław.

Na początku roku to jest 1 Maja 1835, liczba Członków wydziału wynosiła :

Członków stałych 24.

» Korespondentów 12.

W ogóle

36.

Od 1 maja wybrał wydział na członka stałego Niedzwieckiego.

Na członka wspomagającego Dzikowskiego.

Wydział odbył podług przepisów ośm posiedzeń w liczbie członków : największy 10, najmniejszy 6, w średniej liczbie 8.

Prac przyniesionych było 18 przez Członków 10.

Rachunkowość wydziału od 1 Maja do 31 Grudnia jest następująca :

	Fundusz jeogra- ficzny.	Fundusz ogóluy.	Łącznik
Pozostało w Kassie 1 Maja 1839	549 90	110 10	660 .
Wpłynęło od 1 Maja do 31 Gru- dnia 1839	„ „	113 „	113 .
Ogół wynosi	549 90	223 10	773 .

Wydatek był następujący :

Na druk odezv	4 50		
Na Bibliotekę Polską	137 75		
Na Kommissijonera	2 85	144 50	
Na wydatki potoczne	4 40		
Na mapy i książki	68 35		233 75
Na sprzęt rysowniczy	10 30		
Na porto i koszt transp.	10 60	89 26	
Pozostało w Kassie wydziału 31 Grudnia 1835		460 65	78 60 539 25



TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI
DAM POLSKICH.

Wedle zdania sprawy ogłoszonego drukiem d. 29

Listopada 1839, Dochód Towarzystwa w piątym roku jego istnienia wynosił. fr. 26,236 25

Wydatek. » 31,121 90

Przewyżka wydatku nad dochod » 4,885 65

zastąpiona była pozostałością z lat przeszłych; albowiem pięcioletnie dochody stanowią w ogóle sumnę. fr. 135,275 65

Wydatki » 112,334 20

Pozostałość w kassie po zaspokojeniu *deficit* roku piątego. fr. 22,941 45

Jakową reprez. 4 akcje Piemon. » 4,916

i w brzęczącej monecie. . . . » 18,025 45

Skład Towarzystwa :

Xiężna Czartoryska prezydentka, 25 Faubourg du Roule.

Klementyna Hoffman sekretarka, 65 Ne. des Mathurins.

Andrzej Plichta podskarbi, 126 St. Lazare.

Antoni Cichowski kontroler, 11 Chaussée d'Antin.

Xiądz Praniewicz dozorca magazynu, 8 St. Christophe.

Lekarze Tow. Krysiński 11 Monceau.

Matuszyński, 20 Verneuil.

Kulawski, 5 Paon.

Aptekarz Johnson, 1 Caummartin.

— Sprzedaż tegoroczna fantów w Bazarze polskim przyniosła *brutto* fr. 23,000.

Imiona Dam które się trudniły sprzedażą, są :

Margr. de Dolomieu.
 Hrabina de Perthuis.
 Hrabina de Montarant.
 Xiężna de Cazes.
 Xiężna d'Esclignac.
 Xiężna de Cannizaro.
 Xiężna de Linguaglossa.
 Lady Ogle.
 Lady Henrietta d' Orsay.
 Hrabina d'Oraison.
 Hrabina de Larochefoucauld.
 Pani Salvage.
 Pani Triant.
 Pani Paterson.
 Pani Marliani.
 Hrabina Grabowska.
 Pani Shepperd.
 Margr. de Villagarcia.
 Miss York.
 Pani Thayer.
 Pani E. Thayer.
 Pani Vordel.
 Pani Dickson.
 Pani Ancelot.
 Miss Fitzwilliam.
 Miss Johnson.

Hrabina de Vaudreuil.

Hrabina Guiccioli.

Miss Cochrane.

Pani De Verville.

Pani Elis.

Hrabina de Raymond.

Pani Beaumont.

Pani Koreff.

Pani Ruel.

Panna d'Angeville.

Margr. de Lagrange.

Lady Katarzyna Bernard.

Hrabina Duplessy.

Pani L. Faucher.

Pani Blin.

Hrabina de Courcelles.

Xiężna A. Czartoryska.

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE.

Towarzystwo Dem. pol. od czasu założenia swojego (17 Marca 1832 r.) pracuje ciągle nad rozwijaniem demokratycznej myśli i jej urzeczywistnieniem. Rozwijanie polega na coraz wszechstronniejszym obejrzeniu tej myśli i wszystkich

jéj następstw; urzeczywistnienie zaś na usiłowa-
niach do tego dążących, aby przez zupełny wy-
miar sprawiedliwości dla ludu, masy jego poru-
szyć i niemi jarzmo obce zrzucić : a po jego zrzu-
ceni, organizacją społeczną na zasadach wolno-
ści, równości i braterstwa oprzeć.

W ciągu upłynionego roku głównem, wewnę-
trznem Towa. zatrudnieniem było rozbieranie
kwestji polityczno-socjalnych, zastosowanych do
potrzeb i położenia narodu o niepodległość wal-
czącego. Przez tego rodzaju prace Twa usiłuje
zniszczyć fałszywe, a upowszechnić prawdziwe
pojęcia o środkach wywalczenia narodowego bytu.
Dotychczas rozebrano pięć następujących kwe-
stji :

1. Jakie są wewnętrzne siły społeczeństwa
polskiego, uważanego pod względem politycznym
i socjalnym ?

2. Jak w czasie powstania władza uorganizo-
waną być powinna ?

3. Jak w czasie powstania podrzędne władze
uorganizowane być powinny ?

4. Jakich praw używanie zawieszona być musi
w powstaniu ?

5. Jakie położone być powinny zasady do
utworzenia i organizacji siły zbrojnej w powsta-
niu, uważając ją pod względem politycznym ?

Obecnie pod dyskusją będąca kwestja jest :
Jakie ludowi złożyć rękojmię iż sprawa powstania
jego będzie sprawą ?

Kwestje te układa i podaje Centralizacja. Sekcje po wszechstronnej nad niemi dyskussji, przesyłają uwagi swoje Centralizacji która zbiera je w jedną całość i ogłasza w okólnikach dla wewnętrznego Twa użytku, na zewnątrz zaś w kształcie oddzielnych broszur. Tym sposobem wyrabia się i upowszechnia myśl Twa.

Dla zewnętrznej propogandy ma nadto Two osobny dziennik, pod nazwiskiem *Pisma Twa*, otwarty równie dla jego członków jak i nieczłonków. Dzieli się on na dwie części: urzędową, obejmującą akta przez ogół Twa uchwalane, lub z zewnątrzno-socyalnej wiary Twa manifestem jego objawionęj.

Oprócz tego pojedynczy Twa członkowie wydają: dziennik polemiczny *Demokrata polski*, i wiadomości do poznania i ocenienia narodowej przeszłości potrzebne, pod tytułem: *Przegląd dziejów Polskich*.

Wszystkie czynności, które z natury swojej całą Twa massą przedsiębrane być nie mogą, powierzone są Centralizacji. Do niej należy zawiązanie i utrzymywanie zewnętrznych stosunków i bezpośrednio staranie o urzeczywistnienie najbliższych Twa celów. Instytucja ta składa się z pięciu członków. Wybory odnawiają się każdego roku. Przez rok 1839, członkami jej byli: Wiktor Helman, Tomasz Malinowski, Wojciech Darasz, Józef Słowicki, Jan Alcyato.

Ruch członków Twa był następujący. Od ogło-

szenia ostatniej listy z dnia 22 Sierpnia 1838 r. do 20 Paździer. 1839 w którym nowa lista ogłoszoną została, przyjęto 67 członków, przywrócono 6, przybyło zatem 73; ubyło: wykreślonych z kontroli 63, zmarłych 12, razem 75; tak że nowa lista obejmuje 1041 członków.

Towarzystwo dzieli się na Sekcje, z których każda najniżej z pięciu składa się osób. Obecnie jest 37 sekcji, obejmujących 451 członków: reszta rozrzuconą jest po 190 miastach i miasteczkach we Francji, Anglii, Szwajcjarji i innych krajach.

Towarzystwo ma swoją bibliotekę, składającą się obecnie z 252 dzieł, 421 tomów, 36 pism periodycznych w różnych językach.

Na zaspokojenie wydatków Twa członkowie jego płacą podatek progressjiny od wszystkich dochodów swoich razem wziętych. Mający np. dochodu miesięcznego 30 fr. płaci na miesiąc 75 c.; mający 60 fr. 3 fr. 50; mający 90 fr. 6 fr 50 c.; mający 120 fr 10 50 c.; mający 180 fr. 21 fr. Mający mniej jak 30 fr. nie są obowiązani do płacenia podatku; składają tylko dobrowolne ofiary.

Podatek miesięczny rozdziela się na trzy części, z których dwie przeznaczone są na zaspokojenie wydatków Towarzystwa, jedna na wsparcie braci potrzebnych. Administracja tej ostatniej części, przepisana jest osobnem postanowieniem z dnia 30 Stycznia 1838 roku.

Od 1 Sierpnia 1838 roku do 1 Października

1839 (*) daty ostatniego sprawozdania, przychód Towarzystwa wynosił 18,714 fr. 55 c. wydatki zaś 19,774 fr. 40 c.

Szczegóły tego przychodu i rozchodu są następujące :

PRZYCHÓD.

a.) Na potrzeby Towarzystwa	f.	c.		
Z podatku	9,360	92		
Z sprzedaży pism Twa	1,486	23		
Z dobrowolnych składek i innych nadzwyczajnych wpływów	2,497	95	13,345	10
<hr/>				
b.) Na wsparcie braci potrzebnych.				
Z podatku	4,189	50		
Z składek od nieczłonków	172	35		
Z nadzwyczajnych wpływów	51	60		
Na Familiją Józefa Zaliw- skiego	609	60		
Na wychowanie młodego Chądzyńskiego	346	40	5,369	45
<hr/>				
Ogół przychodu				18,714 55

WYDATKI.

a.) Na potrzeby Towarzystwa.				
Okólniki, korresp.	koszta			
przesyłki	3 295	88		
Druki	905	24		
Biblioteka	321	35		
Miejscowe wydatki	1,811	63		
Wydatki na potrzeby ze- wnętrzne	5,143	15	11,480	25
<hr/>				

(*) O poprzednich przychodach i wydatkach *obacz* Kalendarz na rok 1838 p. 75 — i na rok 1839 p. 106.

ł.) Na wsparcie braci potrzebnych.			
Chorym.	1,919	-	
Pozbawionym żołądu.	1,983	40	
Jednorazowe pomoce.	312	10	
Familji Józefa Zaliwskiego	582	55	
Na wychowanie młodego Chodzyńskiego	346	40	
Koszta korespondencji.	150	70	5,294 15
			<hr/>
	Ogół wydatków.	16,774	40
Pozostaje w Kasie Tow. na dniu 1 października 1839 r.		1,940	15

Zasady, widoki i początkowe Towarzystwa czynności przedstawił cudzoziemcom znakomity publicysta francuzki Obywatel F. V. Raspail w dziele : *La Pologne sur les bords de la Vistule et dans l'emigration, Paris 1839*. Dzieło to obejmuje także ważniejsze akta Towarzystwa, a między innymi jego manifest. W niem nie tylko obcy ale i rodacy powziąć mogą jasne wyobrażenie sprawie demokratycznej Polski.

(Artykuł nadesłany).



ZJEDNOCZENIE EMIGRACJI POLSKIEJ.

Kiedy w roku 1832 prawie cała Emigracja polska zebrała się na ziemi francuskiej, podzieloną

została na pięć wielkich zakładów: Paryż, Bourges, Besançon, Avignon i Châteauroux. Organizacja jej, wyjąwszy Paryż i Châteauroux, była wojskowa, a myśl wojny i oręza przewodniczyła wszystkim jej działaniom. Pod firmą tej myśli, była zgodną w widokach i chęciach; panowała wśród niej jedność, to jest jedność polityczna, a nawet wyobrażenia społeczne, z małym wyjątkiem, były też same.

Zastała już za swoim przybyciem *Komitet Narodowy Polski* przesiadujący w Paryżu, i uznała jego exystencją, jeżeli nie przez wota, to *de facto*, nie przecząc jego bytowi, nawet w składzie osób doń wchodzących. Komitet ten był czynny i oświecający, i usprawiedliwiał godnie tytuł który nosił. Atoli w krótkce, za śmiałe swoje postępowanie, został rozwiązany z rozkazu rządu, i niebyło czas niejaki centralnej władzy.

Po zakładach były rady miejscowe i każdy z nich rządził się osobną ustawą. Staraniem tych rad wybrany został nowy komitet; wszakże niedługa jego była exystencja, upadł jak pierwszy, lecz nie z tych przyczyn i nie w taki sposób; gdy pierwszy rozwiązany był siłą obcą, drugi sam się rozwiązał i powoli.

Przychodzimy do najznakomitszej epoki (1833-1834) w początkowych dziejach Emigracji. Dopóki ją otaczał czarodziejski urok pochodzący z nadzwyczajności położenia i żywej pamięci tryumfalnego przejścia wskroś Niemiec i części Francji,

dopóty ona nieznała rzeczywistego swego położenia, i swojego posłannictwa; lecz gdy ucichły głosy wołające po ulicach « *Niech żyje Polska* » gdy zgasła nadzieja formowania Legijonów; kiedy pokazały się tu i owdzie prześladowania domierzane przez tych co byli uważani za przyjaciół; kiedy zaczęto się bliżej obeznawać z polityką gabinetów, nastąpiła wielka reakcja: wypowiedziano nienawiść rządowi a zawarto pakt z Ludami. Rzucone zasady przez pierwszy komitet, szerzyły się i rosły w olbrzyma; zaczęły się pokazywać pisma perjodyczne i broszury, które wyświecając mało znane fakta z rewolucji, lub nawet je zmyślając, ustalały sąd o świeżej i bolesnej przeszłości, i jątrzyły umysły do ostatniego stopnia. Każdy czując że dopełnił swego obowiązku w sferze w jakiej się znajdował, szukał winowajców i sprawców swych cierpień i cierpień narodu, a gdy mu ich wskazano, rzucał na nich przekleństwo i potępienie, wzywał zemsty ludu i Boga.

Nadto, ponieważ z ludami zawarto przymierze, przeto czytano z chciwością wszystkie dzienniki i pisma toczące wojnę z królewskimi rządami. Zaczęli wychodzić wchodzić do towarzystw tajnych i jawnych, i wspólnie z niemi zaprzysięgali zniszczenie tronów i oswobodzenie ludzkości od wiecznych jej wrogów, królów. Jednem słowem, wyobrażenia republikanckie doszły do najwyższego stopnia exaltacji, nie zmyślonej ale rzetelnej,

ponieważ gotowość była wszędzie i niejeden poparł czynem co myślał.

Trudneby tu było opisanie wszystkiego co się pod ten czas działo w łonie Emigracji: ani objętość niniejszego artykułu, ani mój zamiar nie dozwala mi kreślić kompletnej historii tułactwa; ograniczę się przeto do wskazania tego tylko, co ma związek z głównym celem, to jest: wykazania ciągłej dążności wychodźców do ogólnego zcentralizowania się. Dodać wszelako winienem, że mniej w tych czasach zajmowano się polityką jak zasadami społecznymi; mniej gadano o Moskalu, Austryaku, o Prusaku, jak o sobie samych: żadne imię historyczne, żadne wspomnienie narodowe nie uszło całe z pod krytyki piszących i ustnie dyskutujących.

(1833-34). Jeszcze stał dawny komitet choć zmniejszony do liczby trzech członków, ale już małe miał znaczenie; nie był bowiem ani punktem centralnym władzy, ani reprezentantem epoki i dążeń emigracyjnych. Nadto, rząd francuski dzieląc cztery główne zakłady na wielką liczbę drobnych, zniszczył nawet miejscowe organizacje. Założone w Paryżu jeszcze w roku 1832, 17 marca Towarzystwo jawne pod nazwą Demokratycznego Polskiego, zaczęło się szybko szerzyć wśród Emigracji; dzieliło się na sekcje, z których naprzód paryzka a potem poatweńska były centralne. Miało jaką taką organizację, ale ta była cząstkowa i to niedokładna.

W takim stanie rzeczy, czuć się dawała gwałtowna potrzeba ogólnego zcentralizowania tułactwa. Tą ważną missją zajął się zakład Poitiers; ustanowioną została Komissja korrespondencyjna, za pośrednictwem której, mieli się porozumiewać wychodźcy względem spisania ogólnej ustawy i wyboru Komitetu. Szlachetne te zamiary zostały w części uskutecznione; znaczna część tułactwa przystąpiła do Zjednoczenia; komissja podała projekt do ustawy, który był wydiskutowany i przyjęty i gdy już miano przystąpić do wotowania na członków Komitetu — cóż się stało? Komissja złożona z członków Towarzystwa Demokratycznego zaniechała doprowadzić dzieło do końca i całe towarzystwo, które wtedy liczyło znakomitą liczbę osób, usunęło się od wotowania. I tu pierwszy i najważniejszy błąd polityczny Towarzystwa Demokratycznego; zrzekło się ono dobrowolnie pozycji którą zajmowało w Emigracji, odłączyło się od niej politycznie, zeszkalowało ją, straciło wszelkie znaczenie i powagę, i odtąd wpływ jego był zaden na rzeczpospolitą tułacką — umarło moralnie.

Jednakże rzecz opuszczoną przez zakład Poitiers, chciał podźwignąć i do końca doprowadzić zakład Agen; zebrał wota na członków komitetu, ogłosił kandydatów ale ci nieprzyjęli, {z powodów które oni jedni uznali za ważne, i ta instytucja powstać niemogła.

Zdawałoby się że na tem skończyło się usiło-

wanie partyzantów centralizacji ogólnej; jednakże tak nie jest; pomimo pozornej obojętności Emigracji na życie polityczne, myśl zjednoczenia się była jej myślą ulubioną, bo tu tylko widziała skuteczne słuźenie ojczystej sprawie. Nie udało się w jednem miejscu i w taki sposób, probowano na innem i inaczej. I w skutek tój to myśli zawiązała się w Paryżu dnia 25 Lutego 1836 r. Konfederacja, która objawiła się na zewnątrz przedstawiając wychodźcom gotową już ustawę do przyjęcia bez dyskussji. Lecz że ta niepozyskała sympatji, dla tego skonfederowani znaleźli mało adherentów i zeszli z horyzontu emigracyjnego. Natomiast ukazały się niezadługo inne próby; z kilku miejsc niemal jednocześnie odezwały się głosy wołające o łączenie się i to w sposób taki, iżby przez silne uorganizowanie się i postanowienie władzy emigracyjnej legalnej, wyrwać tułactwo z krzywdzącej go bezczynności, rozerwania, i nadać mu powagę i znaczenie, które było straciło w oczach własnych, kraju i cudzoziemców.

W łonie samego Towarzystwa Demokratycznego zaszła rewolucja; byli tacy którzy nie podzielali systemu odrębnego działania, pragnęli aby to złączyło się z większością tułaczy, a gdy znaleźli opozycją, odstąpili zakonnej braci i weszli do wielkiej familji emigracyjnej, aby z nią wspólnie pracować dla dobra Ojczyzny.

Gmina Lyon podjęła się utworzyć w śród siebie Komissję korespondencyjną, któraby służyła

za punkt znoszenia się w celu porozumiewania się względem Zjednoczenia, wkrótce atoli zrzekła się tej misji, proponując na swoje miejsce Gminę Poitiers. Ta podjęła się owego trudnego obowiązku, zajęła się nim czynnie i przeto zmasała choć w części grzech, który zakład, a raczej sekcja Poitiers popełniła w 1834 roku odbiegając zaczętej roboty. Wybrała ze swego łona członków do Komisji korespondencyjnej, która natychmiast przystąpiła z gorliwością i talentem do szlachetnego dzieła, przepisała dla siebie prawa któremi miała się rządzić w prowadzeniu sprawy Zjednoczenia, i wydała 27 listopada 1837 roku odezwę do ogółu Emigracji polskiej, która jej przyniosła zaszczyt, a pożytek rzeczy publicznej. Stami biegli tułacze powiększać grono zjednoczonych i wkrótce stało się ciało poważne liczbą a potężne siłą moralną i patriotyzmem. Wzięło pod dyskusję podany projekt do ustawy opartej na zasadach demokratycznych, rozebrało go i przyjęło większością, niemal do jednomyślności przybliżoną.

Ustawa zawiera. Akt Zjednoczenia 5 tytułów i 77 artykułów. Akt Zjednoczenia obejmuje wiarę polityczną Zjednoczonych. Tytuł I, *Prawa zasadnicze*; Tytuł II, *Organizacją ogólną*; Tytuł III, *Sądownictwo Emigracji*; Tytuł IV, *O Komitecie Narodowym Polskim*; Tytuł V, *Prawo o podatkach*. Treść jej jest następująca: każdy zjednoczony uznaje wszechwładztwo Ludu i potrzebę politycznej i społecznej w Polsce formy; każdy powo-

tuje i może być powołanym do urzędów od których wymawiać się niema prawa. Emigracja Zjednoczona dzieli się na Gminy; każda Gmina obiera sekretarza i kassjera na 6 miesięcy; posiedzenia Gminy są publiczne. Emigracja ma sądy braterskie, które wymierzają sprawiedliwość i karę; karą jest opinja publiczna. Emigracja stanowi komitet, do którego mogą wchodzić tylko przyjmujący ustawę Emigracji. Komitet w czynnościach swoich wewnątrz Zjednoczenia, stosować się powinien do ustaw, w zewnętrznych jest nieograniczony; z pierwszych zdaje sprawę we środku i w końcu urzędowania, z drugich chyba przed przyszłym sejmem wolnej Polski. Każdy ze zjednoczonych płaci podatek postępowy w miarę swoich dochodów; podatek ten jest dwojaki: jeden *Braterski* na wsparcie potrzebujących braci, drugi na potrzeby Emigracji; pierwszy wpływa do kassy Komissji Funduszów podległej Komitetowi, drugi do kassy Komitetu.

Jednakże nie wszystko było skończone po przyjęciu ustawy, większość bowiem Emigracji nie będąc otrzymaną, należało pracować nad dopięciem tego celu. Komissja Korrespondencyjna nie zaniechała żadnych godziwych środków, które mogły posłużyć ku dobru tak zbawiennęj rzeczy. Pismami swojemi naprowadzała jednych na drogę korzystnego dla Polski działania; obojętnych lub nieczynnych wzywała do czynności; wątpiącym wlewała ufność w świętą narodu sprawę, i usiło-

wania jęj zostały już w części uwieńczone pomyslnym skutkiem. Do dnia dzisiejszego 20 Listopada przystąpiło do emigracyjnego związku 2,148 wychodźców, liczba do której żadne stowarzyszenie w Emigracji niedoszło, ani się zbliżyło.

Dochody były do 1 List. 1839 r. fr. 5,590 65
Rozchód w tymże czasie » 3,053 62

Pozostałość w kassie. » 2,537 03

Obranymi zostali do Komissji Korrespondencyjnej na bieżący kwartał Listopad, Grudzień 1839 i Styczeń 1840 r. Odynecki Antoni, Odynecki Tomasz, Piotrowski Sylwester, Sokołowski Franciszek, Staniewicz Sylwester, Kołosowski Jan Franciszek, Malinowski Stanisław. Komissja ta będzie jeżeli nie ostatnią, to przedostatnią; wszystko bowiem już jest przygotowane do obru Komitetu: ustawa w wykonaniu, przez uprzednie wotowanie na kandydatów dokonane, i nic niestoi na przeszkodzie do postawienia prawdziwie narodowo-emigracyjnej władzy.

Oto jest krótki ale rzetelny statystyczno-historyczny obraz tego *cichego* Zjednoczenia, którego jeden ze znakomitych pisarzy Emigracji nie wiedział gdzie szukać w roku zeszłym. Doszło ono w cichości do potęgi, która pocieszać powinna każdego przyjaciela Polski; dziś go można znaleźć wszędzie, każdemu ono widome; 2,148 braci uczuło jego potrzebę; za ich przykładem mamy

nadzieję, pójdą i inni, bo któżby nieczuł konieczności zcentralizowania sił pojedynczych, w jedną wielką siłę? « Patrzcie, rzekł umierający starzec do otaczających jego łoża synów, patrzcie na ten pęk różek, pojedynczo łatwo je połamać, wszystkie razem, trudno. »

W istocie tej prawdzie nikt nieprzeczy, ale różni różnie pragnęliby ją widzieć wykonaną. I tak: jedni chcieliby zamienić całą Emigrację w stowarzyszenie z formami zakonnymi; inni wzywają ją gromadzić się koło krzyża, inni jeszcze, w imieniu jednej osoby. Dla wszystkich łatwa odpowiedź. Któż kiedy widział, aby cały naród, lub część jego oderwana nadzwyczajnem politycznem zdarzeniem, nie dobierana umyślnie, stała się klubem? Cóż przeszkadza, aby z krzyżem na piersiach, wypowiedawszy się i wysłuchawszy mszy świętej, nie można było poradzić, pomyśleć nad rzeczami światowemi, ziemskimi, ponieważ Polska jest na ziemi? Wszakże nasi przodkowie, w pięknym rzeczypospolitej czasach, wszystkie ważne czyny tym sposobem zaczynali. Z resztą, któżby miał śmieszłą pretensję, zamienić całą Emigrację w nowych krzyżaków? Polityka i religja są dwie rzeczy, które chociaż się wspierają niekiedy, ale są od siebie różne. — Co zaś do ostatnich powiemy: wskażcie nam męża któryby mógł oswobodzić Polskę, a usłuchamy jego rozkazów.

Gdy jednak to wszystko jest niepodobnem, łączmy wszyscy nasze małe siły a wielkie chęci,

w jedną chęć w jedną wielką siłę; jednoczmy się w imię potrzeb, w imię nieszczęść Polski, a znajdziemy wśród nas ludzi, którzy otoczeni zaufaniem Emigracji, pozyszczą zaufanie Polski, i wspólnie z jej wszystkimi synami, potrafią uchronić ją od zguby.

Pisano w Paryżu w miesiącu listopadzie 1839 r.

Jeden z członków Emigracji Zjednoczonej.

822
w 88

KOMMISSJA FUNDUSZÓW EMIGRACJI POLSKIEJ.

Utworzona w roku 1834 przez były komitet narodowy w celu zbierania funduszków i wspierania chorobą lub zupełnym niedostatkiem dotkniętych rodaków, składa się z siedmiu członków: Olrycha Szanieckiego, Konstantego Parczewskiego, Romualda Giedrojcia, Napoleona Ordy, Krystyna Ostrówskiego, Antoniego Oleszczyńskiego i Wiktora Szoklskiego.

Po każdym skończonym kwartale Kommissija ogłasza drukiem zdanie sprawy z czynności swoich, a w końcu roku listę datkujących.

W roku upłynionym 1839 po dzień 30 Gru-

dnia było przychodu z różnych źródeł a najwięcej ze składek dobrowolnych pod tytułem podatku braterskiego przez Emigrantów miesięcznie do kassy kommissji wnoszonych.

fr. 6760 c. 35

W których mieści się ofiara najznaczniejsza dobroczynnej polki z kraju nadesłana fr. 249 c. 25 jako też z Polski Malowniczej fr. 324 c. 55.

Z tych ofiar Kommissja wydała na wsparcie braci. 5,860 65

Na dokończenie rachunków Polski Malowniczej. 200

Na druki sprawozdań oraz ich rozesłanie. 261 45

Na kupno mandatów pocztowych, korespondencją z zakładami i żądającymi wsparcia oraz na wydatki biurowe i pomoc w pracy. 380 95

Ogół wydatku. 6,703 5

Pozostaje w Kassie w dniu 30 Grudnia. 57 30

Podskarbin Kommissji jest poseł Olrych Szaniecki.

Adres Kommissji à M. Szaniecki deputé polonais à Paris, rue St. André des Arts 51.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA POLSKA.

PRZY ULICY SURENE, 10.

Połączenie bibliotek Towarzystwa naukowej pomocy; Towarzystwa literackiego polskiego i różnych jego wydziałów, i otwarcie *Biblioteki publicznej polskiej*, miało miejsce dnia 25 Marca 1839 r.

Prezesem Rady bibliotecznej jest: X. Adam Czartoryski. Członkami Rady: z Tow. Lit. J. U. Niemcewicz, Plichta; z Tow. Nauk. Pom. Jan Kniżiewicz, Malinowski; z Wydz. Hist. Morawski, Karol Sienkiewicz, z Wydz. Stat. Lud. Plater, Fran. Wołowski, Bibliotekarzem Nemezy Kozuchowski.

Prawidła porządku bibliotecznego:

I. Czytelnia Biblioteki polskiej jest otwartą codziennie od 12 do 4 godziny wyjąwszy czwartki, niedziele i święta. Po uderzeniu godziny 4 czytelnia natychmiast zamykaną będzie.

II. Każdy Polak ma wolny wstęp do czytelnii; na pierwszy raz jednak, wprowadzonym być powinien przez jednego z członków, ze czterech towarzystw fundujących Bibliotekę, i podać do osobnego protokołu nazwisko swoje, i adres pomieszkania. Cudzoziemców nie mogą wprowadzać do Biblioteki, tylko członkowie rady i bibliotekarz.

III. Stosownie do zwyczaju we wszystkich bibliotekach zachowywanego, zabraniają się w czytelnicy, głośne i ciągłe rozmowy, palenie tytoniu, jedzenie, wprowadzanie psów i wszelkie przeciwnie przyzwoitości, cichości i czystości obchodzenie się.

IV. W czytelnicy złożony będzie katalog Biblioteki. Przychodzący do czytelnicy wypisze na kartce z katalogu w skróceniu tytuł żądanego dzieła, położy datę i podpis swój i poda to Bibliotekarzowi do wyszukania; niewolno będzie nikomu samemu sobie książek wyszukiwać.

V. Każdy Polak zamieszkały w Paryżu, upoważniony na piśmie przez jednego z członków rady, ma prawo pożyczać książki do domu, niewięcej wszakże jak jedno dzieło na raz. Zatracona książka, odkupioną zostanie przez pożyczającego. Pożyczający da stosowny rewers, na którym cena dzieła zanotowaną zostanie. Zatrata jednego tomu pociąga zwrot wartości całego dzieła.

VI. Książki dawne, rzadkie, wielotomowe, kosztowne, nie będą pożyczane, i jako takie będą w katalogu oznaczone. Nie będą także pożyczane książki będące w czytaniu w Bibliotece, tudzież medale, mappy, ryciny.

VII. Książki polskie nie będą pożyczane na dłuższe terminy jak na dni ośm, w obcych językach na miesiąc.

VIII. Kto książki zatraconej sam nieodkupi, kto pożyczonych na termin odnosić nie będzie,

kto nicoddał pożyczonych dawniej u jednego z towarzystw fundujących, traci prawo pożyczania.

IX. Na żądanie czytających w czytelni i na rekwizycją Bibliotekarza, dzieła pożyczone mają być przed terminem natychmiast oddane do Biblioteki. Pożyczający będzie je mógł drugi raz pożyczyc.

X. Xiążki depozytowe pożyczanemi nie będą.

Powyższe prawidła w tym jedynie celu przepisane są przez Radę biblioteczną aby całość Biblioteki zapewnić, a razem usłużyć jak najskuteczniej współziomkom, i jeżeli w ciągu praktyki, okażą się jakie niedogodności, Rada Biblioteczna pożytecznych popraw nieomieszka wprowadzić.

Dnia 24 marca 1839 r.

Podpisano: Vice-Prezes Rady Bibliotecznej

J. U. NIEMCEWICZ.

CZYTELNIA POLSKA W PARYŻU.

W roku zeszłym założoną została w Paryżu przy ulicy Marais St. Germain 12, *Czytelnia Polska*. Koszta utrzymania podejmują członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Czytelnia otwartą jest dla wszystkich bez wyjątku ziomków w dniach powszednich od godziny 10

rano do 10 wieczorem, w niedzielę zaś jest zamkniętą. Znaleść tam można wszystkie pisma emigracyjne, niektóre krajowe, klasyków polskich i inne różne publikacje. Założyciele mają nadzieję iż zakład ten dla publicznego użytku Ziomków utworzony, z czasem zzbogaci się ważniejszymi dziełami.

KLUB POLSKI.

Towarzystwo polskie exystujące od lat trzech przy ulicy *Godot de Mauroi* 18, liczy członków 113. Jest rządzone przez Dyрекją co trzy miesiące odnawianą. W tej chwili ma 11 Dyrektorów.

Prezes. Plater Ludwik.
Dyrektorowie. Barzykowski Stanisław.
 Breza Eugeniusz.
 Dembiński Henryk.
 Gawroński Stanisław.
 Łopaciński Józef.
 Mikulski Izydor.
 Sobański Izydor.
 Zabięto Józef.
 Załuski Roman.
 Zarczyński Amancjusz.

W tym roku przyjęło Towarzystwo za zasadę,

wnoszenia pewnego procentu od stałych swych dochodów do Towarzystw Dobroczynnych w Emigracji exystujących, w połowie do Kommissji Funduszków, a w połowie do Towarzystwa Dam polskich.

**TOWARZYSTWO LITERACKIE PRZYJACIÓŁ
POLSKI W LONDYNIE.**

Podług siódmego raportu Towarzystwa odczytanego na zgromadzeniu rocznem dnia 3 Maja 1839 (umieszczonego w *Młodej Polsce* str. 275), skład Rady Towarzystwa na rok 1839/40 jest następujący : prezes T. W. Beaumont Esq. *Vice-prezesa* : The Right Honble Lord Panmure, Lord Dudley Coultts Stuart, Earl of Scarborough, Marquis of Breadelbane.

Rada składa się z 19 członków. *Sekretarzem honorowym* Richard Graves Macdonnel Esq. *Sekretarz* : Ignacy Szczepanowski. *Podsk.* Lionel Rodwell.

Ogólny przychód wynosił funt. szt. 2,293, s. 16 1 1/2 d. Zostawało w kassie dnia 3 Maja f. s. 241 s. 17 d. 8 1/2.

WYDATEK NA UTRZYMANIE EMIGRANTÓW (w ogólności) OD ROKU 1831 DO 1839.

(Podług urzędowych dokumentów, patrz dodatek do MŁODEJ POLSKI, str. 96.)

LATA	OGÓL EMIGRANTÓW.		IZBY PRAWODAWCZEJ.		UŻYCIE KREDYTÓW.		UWAGI.
	1. stycz- nia.	31. grad- nia.	KREDYTA OTWIERZONE W BUDŻE- TACH.	KREDYTA PRZY- BYSZOWE.	WYDATEK.	SUMMY POZOSTAŁE PO KAŻ- DYM OTWORZENIU KREDYTU.	
1831	a. .	-	2,000,000	-	1,873,559 f 14 c.	126,440 f 86 c.	a. Liczba Emigrantów nie została oznaczo- na.
1832	-	8,409	3,650,000	621,525	4,243,439 47	31,085 53	
1833	8,409	5,704	2,500,000	1,500,000	3,649,095 02	350,904 98	
1834	5,704	5,428	2,500,000	7. 780,000	2,935,362 84	344,637 16	b. Kredyty 11,180,000
1835	5,428	5,955	2,500,000	500,000	2,794,103 31	205,596 69	Został zmniejsz- ony przez
1836	5,955	6,019	2,500,000	500,000	2,921,893 49	78 106 51	prawo 25
1837	6,019	6,130	2,500,000	370,000	2,647,517 86	222,482 14	cz. 1835. 400,000
1838	6,130	6,597	2 000 000	383,000	2,529,202 86	53,797 14	
			20,150,000	4,857,525	23,594 473 99	1,412,610 15	780,000
				25,007,525 fr.		25,007,525 fr.	

Wydatek ogólny od 1831 do 1839 wynosi

Kredyt utworzony na 1839

23,594,473 fr. 99 c.

2,350,000

<http://rcin.org.pl>

KLASYFIKACJA SUBSYDIÓW POBIERANYCH
PRZEZ EMIGRANTÓW.

(Wypis z dokumentów urzędowych, patrz MŁODA
POLSKA, str. 297).

SUBSYDJA WYJĄTKOWE.

Liczba osób.	Miesięcznie.	Czyni rocznie.
1	po 400 fr.	4,800
1	250	3,000
4	200	9,600
1	170	2,040
3	150	5,400
1	146	1,752
4	135	6,480
1	125	1,500
1	123 95	1,487 40
2	121 50	2,916
12	100	14,400
1	81	972
5	80	4,800
8	75	7,200
5	72 90	4,374
1	70	840
1	65	780
1	61	732

I. liczba osób.	Miesięcznie.	Czyni rocznie.
4	60 75	2,916
1	60	720
3	50	1,800
1	40 50	486
1	36	432
2	30	720
3	24	864
2	18	432
	Dziennie.	
109	2	79,570
15	1 80	9,855
5	1 60	2,920
541	1 50	296,197 50
84	1 35	41,391
16	1 22	3,562 40
3	1 20	1,314
1	1 8	394 20
76	1 »	27,740
1	» 98	357 70
6	» 90	1,971
2	» 85	620 50
9	» 80	2,628
3	» 81	886 95
146	» 75	39,967 50
11	» 68	2,730 20
10	» 67	2,445 50
5	» 66	1,204 50
14	» 65	3,321 50
3	» 62	678 90

Liczba osób.	Dziennie.	Czyni rocznie.
1	» 61	222 65
67	» 60	14,673
4	» 54	788 40
32	» 50	5,840
11	» 45	1,806 25
1	» 41	149 65
21	» 40	3,066
36	» 37	4,937 50
19	» 34	2,357 90
1	» 33	120 45
<hr/> 1,323	Ogół . .	<hr/> 635,161 55

SUBSYDJA ZASTOSOWANE DO TARYFY 1839.

Liczba osob.	Miesięcznie.	Czyni rocznie.
1 po	193 f. 95 c.	2,327 40
2	182 25	4,374
2	145 80	3,499 20
17	109 35	22,307 40
3	98 45	3,544 20
1	91 15	1,093 80
7	54 70	4,594 80
103	1 46 Dziennie	54,888 70
2,618	1 10	1,051,127
183	» 88	60,609 60
15	» 73	4,196 75
1,296	» 56	264,902 40

Liczba osób.	Dziennie.	Czyni rocznie.
72	» 55	14,453
16	» 49	2,861 60
613	» 44	98,447 80
32	» 38	4,438 40
30	» 30	3,270
20	» 28	2,034
124	» 27	12,158 20
27	» 23	2,266 65
21	» 22	1,686 30
3	» 19	208 5
27	» 15	1,471 50
27	» 12	1,182 60
<u>5,260</u>	Ogół	<u>1,621,943 35</u>

REKAPITULACJA.

1,323 Subsydjów wyjątkowych wynosi	635,161 f 55 c.
5,260 " zastosowanych do Taryfły ua r 1839	1,621,943 35
<u>6,583</u>	<u>2,257,104 90</u>
Pozostaja na wydatki nieprzewidziane	92,895 10
	<u>2,350,000</u>
Subsydja te w liczbie 6,583 rozdzielone sa pomiędzy Emigrantami następującymi :	
Hiszpanów	1,058
Włochów	513
Polaków	4,974
Z innych narodów	8
Ogół	<u>6,583</u>

STATYSTYKA WYCHODZCÓW POLSKICH ZAMIE-
SZKAŁYCH WE FRANCJI Z OZNACZENIEM
RODZAJU ICH ZATRUDNIENÍ I PRACY.

PODLUG URZĘDOWYCH WIADOMOŚCI MINISTERJUM
SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

(Patrz MŁODA POLSKA dodatek str. 74).

Uczniów w szkole sztuk i rzemiosł..	1.
Uczniów w szkole rys. i matematyki.	1.
— — politechnicznych.	1.
— — mineralogicznych.	1.
— — Zoologii.	1.
— Szart (école des Chartes).	2.
— leśniczej w Nansy.	2.
— — teologii.	2.
— — handlu.	3.
— — sztuk i rękodzieł.	7.
— — dróg i mostów.	7.
— — weterynarji w Alfort.	7.
— — w Lyon.	1.
— — w Tuluzie.	8.
— — Sztuk głównych.	8.
— — sztuk pięknych.	12.
— — min.	13.
— górniczej w St. Etien.	18.

— rolniczej w Grignon i Roville.	18.
— — matemat.	20.
Chodzą na kurs języka francuskiego	31.
— — prawa.	61.
— — aptekarst.	22.
— — medycyn.	202.
Dentysta.	1.
W fabryce blejwasu.	1.
Utrzymujący praczkarnią.	1.
Fabrykant szelek.	1.
Opalacz pieców fabrycznych.	1.
Czekoladnik.	1.
Fabrykant kołder.	1.
— kwiatów sztucznych.	1.
Modelownik z gipsu.	1.
Optyk.	1.
Fabrykant <i>plaque</i> (plaqueur sur métaux).	1.
Fabrykant ołowiu.	1.
Służący w Restauracji.	1.
Fabrykant wstążek.	1.
— obóvia (soques) sparterji (de sparterie)	1.
Fabrykant. płócien metal.	1.
Koszykarz	1.
Hutnik szklanny.	1.
Kupców roznoszących towary.	2.
Kielbaśników (charcutiers).	2.
Pozłotników.	2.
Gremplujących len.	2.
Kramarzy.	2.
Parasolników.	2.

Perukarzy.	2.
Fabryk. pieców (poeliers-fumistes).	2.
Piłujących tarcice.	2.
Czeladników przy rzeźnik.	3.
W fabryce korków.	3.
Pasterzy.	3.
Pasztetników.	3.
Malujących na fajansie i porcelanie.	3.
Kupców sklepów żelaznych.	3.
Fabrykantów mydła.	3.
Narzędzi żelazn.	3.
Traktierników.	3.
Tokarzy porcellany.	3.
W fabrykach szali.	4.
Ceglarzy.	4.
Mosiężników.	4.
Kołodziejów.	4.
Chemików.	4.
Lakierników skór.	4.
Posługujących w szpitalach.	4.
Biłoskurników.	4.
Szmuklerzy.	4.
Tańcmistrzów.	4.
Rzeźbiarzy.	4.
Podstrzygaczy sukna.	4.
Czeladników piekarskich.	5.
Architektów.	6.
Marbiarzy (marbrier).	6.
Nauczycieli kaligrafii.	6.
Tapicerów.	6.

Bednarzy.	6.
Szczotkarzy.	7.
Szynkarzy i utrzymujących kawiarnie.	7.
Fabrykantów kartonów.	7.
Garnarzy i fabryk fajansu.	7.
Sztycharzy na drzewie.	7.
Kujących koni i weterynar.	7.
Górników.	7.
Jeometrów polnych.	8.
Cieśli.	8.
Kupców korzennych.	8.
Inżynierów.	8.
Mularzy.	8.
Puszkarzy.	9.
Kucharzy.	9.
Malarzy portretów.	9.
Malujących powozy.	9.
Drukarzy na materjach.	10.
Farbierzy.	10.
Nożowników.	11.
Nauczycieli matematyki.	11.
Szklarzy.	11.
Trudniących się strojeniem fortepianów i ro- bieniem instrumentów muzycznych.	12.
Złotników.	12.
Piwowarów.	12.
Blacharzy i fabrykantów lamp.	12.
Gremplarzy.	12.
Cukierników i dystalatorów.	13.
Przy robotach dróg (agents voyers).	13.

Przedzących wełnę.	14.
Kusznierzy.	15.
Kotlarzy i fabrykant. miedzi (fondeurs en cuivre).	15.
Dyrektorów i dozorców robot.	15.
Robiących dessenie na materjach	16.
Xięży mszalnych.	16.
Sztycharzy na metalach.	18.
Mechaników i maszynistów.	19.
Papierników.	19.
Drukarzy litografow.	21.
Tokarzy.	21.
Fabryk. porcellany.	25.
Tkaczy.	25.
Zegarmistrzów.	26.
Nauczycieli rysunków i malarstwa.	31.
Nauczycieli języków.	32.
Slosarzy.	33.
Garharzy.	36.
Introligatorów.	37.
Malarzy pokojów.	38.
Literatów.	39.
Rysowników i naprowadzających kolorami.	39.
Aplikantów przy Adwokatach, Notariuszach i t. d.	40.
Kapeluszników.	44.
Fabrykantów cukru burak.	45.
Kowali	47.
Szewców.	48.

Doktorów praktykujących (jednak potrzebujących żołdu).	53.	
Nauczycieli muzyki.	57.	
Furmanów masztalerzy i stajennych.	58.	
Siodlarzy.	59.	
Rolników.	71.	
Ebenistów.	72.	
Krawców.	92.	
Drukarzów.	125.	
Wyrobników dziennych.	279.	
Kassyerów, pomocników w magazynach, Comisvoyagers, kopistów, rachmi- strzów i t. d.	501.	
Ogół pracujących i pobierających żołd.	3,004.	
Nie zajętych robotą : starców, niedołę- żnych, nie umiejących po francusku, obarczonych liczną familją	823.	
Zdrowych mogących pracować	874.	
Kobiet i dzieci.	273.	
Ogół emigrantów żołd pobierających	4,974.	
<hr/>		
Niepobierających żołdu.		
Mężczyzn.	418	
Kobiet.	43	498.
Dzieci.	37	
<hr/>		
W ogóle emigrantów polskich we Francji 5,472.		

— Na stronie 87 pisma P. Hoffmana *Vade Mecum*, znajdujemy następujące szczegóły o zmarłych spółpielgrzymach naszych:

« Śmiertelność między emigrantami powiększa się z postępem lat, i tak: umarło w granicach Francji.

W roku 1832	11
1833	19
1834	39
1835	59
1836	53
1837	62
1838	74
Niewiadomo kiedy . .	25
	<hr/>
	344

Umarło naturalną śmiercią .	320
W pojedynkach	9
Przez samobójstwo	14
Gilotynowauy (1838) żoź. za zab.	1
	<hr/>
	344

— Zmarło za granicami po 1 stycz-	
nia 1839 r.	45
Po 1 Stycznia 1840.	35
	<hr/>
Liczba zmarłych	424



PISMA PERJODYCZNE WYCHODZĄCE
W ROKU 1840.

Demokrata Polski, organ Towarzystwa Demokratycznego, 9 num. ćwiartkowych fr. 2 50. Adres *M. Tomkiewicz à Poitiers (Vienne)*.

Młoda Polska pismo katolicko-demokratyczne, biorące za godło napis: *Wiara i Wolność*. Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca w numerach arkuszowych. Numerów 9, fr. 3. Adres *M. Eustache Januszkiewicz rue des Marais St. Germain 17 bis à Paris*.

Dwa pierwsze lata składające numerów 72, sprzedają się w dwóch tomach in-8, za fr. 15.

Orzeł Biały, pismo zjednoczenia emigracyjnego 6 cwiartek in-8 fr. 2. Adres *M. Sarmata, rue de Louvain 12, à Bruxelles*.

Pszonka, pismo satyryczne, 12 numerów półarkuszowych fr. 5. Adres *M. Pszonka Polonais rue des Veaux 23 à Strasbourg*.

Trzeci Maj, pismo monarchiczne (dynastia XX. Czartoryskich). Cztery razy na miesiąc w numerach półarkuszowych fr. 2. Adres *M. Louis Orpiszewski 44, rue de la Victoire à Paris*.

KONIEC.

TRESC PRZEDMIOTOW.

	STR.
Kalendarz ścienny.	
Polacy zmarli na pielgrzymstwie w 1839	1
Lista Polaków zamieszkałych w Paryżu	3
Adressa niektórych Polaków zamieszkałych w Departamentach Francji i t. d.	20
WSPOMNIENIE O PISMIENICTWIE POLSKIM W EMIGRACJI	31
Stowarzyszenie pomocy naukowej	95
Towarzystwo Literackie Polskie	101
Wydział Statystyczny	103
Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich	104
Towarzystwo Demokratyczne Polskie	107
Zjednoczenie Emigracji Polskiej	112
Komisja Funduszków Emigracji Polskiej	122
Biblioteka Publiczna Polaka	124
Czytelnia Polska w Paryżu	126
Klub Polski	127
Towarzystwo Literackie Polskie w Londynie	128
Wydatek na utrzymanie Emigrantów	129
Klasyfikacja subsydjów	130
Statystyka wychodźców Polskich	134
Śmiertelność	139
Pisma periodyczne na r. 1840	141

W Drukarni BOURGOGNE ET MARTINET, ULICA JACOB, 30.

<http://rcin.org.pl>

KP.T. 1120



<http://rcin.org.pl>

K

P. I. 1120